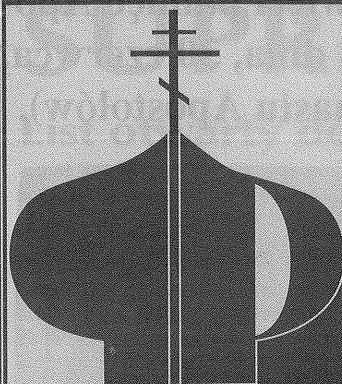
ORTHODOXIA

ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786



- Postanowienie o zagładzie klasztoru
- W Ujkowicach
- Dziewiąta krucjata
- Ogień serca

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 7 (121) lipiec 1995 Cena 1zł

Widok na zespół klasztorny w Supraślu. Fot. Wiktor Wołkow

29 czerwca Kościół prawosławny święci pamięć Apostołów Piotra i Pawła, a następnego dnia, 30 czerwca, wszystkich Apostołów (Sobór Dwunastu Apostołów).

ŚWIĘTO APOSTOŁÓW



XII-XIII wieczna ikona apostołów Piotra i Pawła przechowywana w Muzeum Rosyjskim w Sankt Petersburgu

W osobach św. Piotra i św. Pawła widoczne są dwie strony posługi apostolskiej - hierarchiczna i nauczycielska.

Wszyscy Apostołowie byli *świadkami* (Dz 1,8) ziemskiego życia Chrystusa i zostali wezwani do świadczenia o tym, co usłyszeli i co widzieli (J 1, 1-3). Sam Bóg wybrał swoich Apostołów i uczynił ich świadkami swoich cudów. Posłał ich także, aby głosili naukę, dał im moc uzdrawiania i władzę czynienia cudów. Apostołom zesłał też Ducha Świętego, objawiając pełnię swego Kościoła. Na całą ziemię rozszedł się ich głos.

Każdy chrześcijanin staje wobec pytania: co w posłudze apostolskiej jest własnością jedynie samych Apostołów, a co poprzez nich zostało powierzone całemu Kościołowi. Posługa Apostołów jako naocznych świadków życia i zmartwychwstania Chrystusa jest niepowtarzalna i dana raz jeden całemu Kościołowi. Tylko im powierzono zasiadanie na dwunastu tronach i sądzenie dwunastu pokoleń Izraela. Natomiast pełnia daru łaski stała się własnością Kościoła, a nie pojedynczych ludzi. Apostołom powierzono głoszenie nauki Chrystusa po całej ziemi. Ich następcy, biskupi, mają władzę ograniczoną terytorialnie. Są następcami Apostołów dzięki sukcesji w Kościele.

Posługa głoszenia słowa pozostała w Kościele na zawsze. Chodzi w tym przypadku nie tylko o nauczanie w formie kazań, ale także o głoszenie Jezusa Chrystusa tym wszystkim, którzy o Nim słyszeli lub też usłyszeli o Nim słowa fałszywe. Kościół jest jeden, święty, powszechny i apostolski. Jest zbudowany na fundamencie Apostołów i kontynuuje apostolską posługę głoszenia, że Jezus Chrystus jest Jedynym Zbawicielem. Nie jest to tylko zadanie duchowieństwa. Lud Boży stanowi przecież królewskie kapłaństwo i wezwany jest do apostolstwa. Świadczy o tym obecność wśród świętych tych, których określamy jako "równych Apostołom". Są to ludzie świeccy, mężczyźni i kobiety - wielki książę Włodzimierz, św. Nina, św. wielka księżna Olga, męczennica Tekla, *mironosica* Maria Magdalena i inni. Wszyscy oni podjęli wysiłek apostolski - *bądźcie zawsze gotowi do dania odpowiedzi każdemu, kto domaga się od nas uzasadnienia tej nadziei, która jest w was* (1 P 3,15). Głoszenie Ewangelii jest zadatkiem życia wiecznego. W naszych czasach również należy poszukiwać możliwości dania świadectwa światu, który często znajduje się w niewoli nauki i osiągnięć naukowych, zapominając o krzyżu i zmartwychwstaniu. Światłość jest ciągle ta sama. Matka ucząca dzieci modlitwy, ojciec wykonujący swoje obowiązki czy też proboszcz troszczący się o swych parafian, wykonują przecież, często nieświadomie, pracę apostolską. Gorliwość apostolska bierze pod uwagę wszelkie możliwości głoszenia Chrystusa. Apostołowie, którzy sami przejęli od Chrystusa słowo życia wiecznego, przekazali to słowo Kościołowi, aby aż do końca świata wszyscy chrześcijanie stali się sługami Słowa. Moc posługi głoszenia słowa ma nieustannie wzrastać, *aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał* (J 17, 21). Ci wszycy, którzy dzięki słowu Apostołów uwierzyli w Chrystusa głoszą dalej, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym, Zbawicielem świata. Apostołowie prowadzą do Chrystusa. Chrystus nie zatrzymuje nas przy sobie, ale kieruje w Duchu Świętym ku swemu Ojcu, ażeby mógł On wreszcie otrzeć *wszelką łzę z oczu naszych* (Ap 21,4), aby wszyscy stali się dziećmi królestwa. Dzięki słowu uwierzyliśmy w Słowo i głosimy, że Słowo stało się ciałem (J 1,14).

ks. Henryk Paprocki

SUPRAŚL CZEKA

List otwarty do premiera RP Józefa Oleksego

W naszej ojczyźnie wśród wielu spraw wymagających pilnego rozstrzygnięcia znalazł się też problem monasteru w Supraślu. Przedłużający się spór o część budynków (tzw. pałac archimandrytów i północno - zachodnie skrzydło wraz z dzwonnicą) nie sprzyja atmosferze zgodnego współżycia obywateli różnych wyznań. Stał się też przyczyną postępującej dewastacji wspomnianych obiektów.

Klasztor w Supraślu, ufundowany w 1498 roku przez prawosławnego możnowładcę Rzeczypospolitej, wielkiego hetmana litewskiego Aleksandra Chodkiewicza i arcybiskupa smoleńskiego Józefa Sołtana, od wieków zamieszkającej tu ludności, Rusinów - jak zwano ich w przeszłości, a obecnie Białorusinów i Ukraińców, stanowił i stanowi duchowo - kulturowe centrum. Tak było zarówno w jego początkach, gdy był prawosławny, później, gdy stał się unicki, i gdy powrócił do prawosławia.

Niezależnie od historycznych uwarunkowań, dzisiaj w Supraślu odrodziło się życie monastyczne, a Kościół prawosławny jest właścicielem - stanowiących o istocie Ławry - świątyń. Zrozumiał to najwidoczniej Kościół obrządku bizantyńsko - ukraińskiego, wycofując swoje roszczenia. Podejmowane przez kurię metropolitalną w Białymstoku próby podzielenia, stanowiącego integralną całość, monasteru są odbierane przez społeczność prawosławną jako zamach na ich dziedzictwo i jako działania zmierzające do pozbawienia ich tożsamości religijnej i narodowej.

Spór o prawo własności ściągnął też na supraskie zabudowania poklasztorne wymierne, śmiertelne niebezpieczeństwo.

Opuszczone przez dotychczasowego użytkownika - szkołę - pozbawione zostały gospodarza, gdyż reprezentujący Skarb Państwa Urząd Rejonowy w Białymstoku z założonymi rękoma czeka na ostateczne rozstrzygnięcie. Ci, którzy powinni się obiektem opiekować, nie zdobyli się nawet na tak elementarne przejawy troski jak odetkanie zapchanej rynny czy położenie oberwanej dachówki. W rezultacie do środka wlewa się woda, zawilgocone ściany pokrywa grzyb, żadna instalacja nie działa sprawnie. Szkody, które początkowo można by usunąć za niewielkie pieniądze, teraz pochłoną miliony. Koszty przyszłego remontu rosną lawinowo. Budynki mają solidną konstrukcję, więc nim runą, mogą postać i dziesięć lat. Ocenę tę potwierdziła w maju komisja przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, w skład której wchodził wojewódzki konserwator zabytków.

Tylko szybka decyzja, niepodważalnie osadzająca tam gospodarza, może uratować cenną pamiątkę przeszłości. Jeżeli zniszczeje, nie będzie to, jak w przypadku głównej świątyni, akt barbarzyństwa najeźdźcy, a dowód karygodnej beztroski władz.

Niestety, decyzja z września 1993 roku, ówczesnego ministra - szefa Urzędu Rady Ministrów Jana Marii Rokity przekazująca Kościołowi prawosławnemu całość zabudowań, którą aprobował, jak publicznie oświadczył Jan Maria Rokita, papież Jan Paweł II, podtrzymana następnie przez rząd Waldemara Pawlaka, została unieważniona w końcu maja br. przez Naczelny Sąd Administracyjny z powodu rażących uchybień formalnych w przygotowanej przez biuro prawne Urzędu do spraw Wyznań decyzji.

Prosimy Pana Premiera o podjęcie w możliwie krótkim czasie decyzji zwracającej Kościołowi prawosławnemu wspomniane obiekty, co pozwoli nie tylko uratować cenny zabytek, ale i przerwać szkodzący naszemu krajowi konflikt.

LIST PODPISALI:

prof. dr hab. **Aleksander Naumow** - wicedyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr hab. **Julian Kornhauser** - dyrektor IFS UJ, prof. dr hab. **Jerzy Rusek** - kierownik katedry Filologii Bułgarskiej i Macedońskiej UJ, doc. dr hab. **Władysław Piotrowski** - Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ, prof. dr hab. **Aleksander Szulc** - Instytut Filologii Germańskiej UJ, doc. dr. **Marian Radłowski** - IFS UJ, doc. dr **Marian Stępień** - Instytut Filologii Polskiej UJ, prof. dr hab. **Józef Bubak** - wicedyrektor IFP UJ, kierownik Katedry Filologii Węgierskiej, dr **Dorota Gil** - IFS UJ, prof. dr hab. **Elżbieta Mańczak-Wohlfeld** - prodziekan Wydziału Filologicznego UJ, prof. dr hab. **Zdzisław Niedziela** - kierownik Katedry Filologii Słowackiej UJ, dr **Wanda Stępniak-Minczewa** - Instytut Filologii Słowac-kiej UJ, dr hab. **Halina Mieczkowska** - IFS UJ, prof. dr hab. **Henryk Wróbel** - Instytut Języka Polskiego PAN i IFS UJ, dr **Elżbieta Solak** - IFS UJ, dr **Maria Dąbrowska-Partyka** - IFS UJ, dr **Maria Papierz** - IFS UJ, prof. dr hab. **Tadeusz Chrzanowski** - prezes Stowarzyszenia Historyków Polskich, przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, prof. dr hab. **Wanda Supa** - Zakład Filologii Wschodniosłowiańskiej Filii UW w Białymstoku, prof. dr hab. **Jerzy Kopania** - Zakład Teorii Poznania FUW, prof. dr hab. **Jan Nosowicz** - Zakład Filologii Wschodniosłowiańskiej FUW, **Kazimierz Morawski** - Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja", prof. dr hab. **Aleksander Krawczul** - Instytut Historii FUW, prof. dr hab. **Michał Małofiejew** - Akademia Medyczna w Białymstoku, przewodniczący Zarządu Głównego Bractwa św.św. Cyryla i Metodego, dr **Antoni Mironowicz** - Instytut Historii FUW, w imieniu redakcji "Przeglądu Prawosławnego" - **Eugeniusz Czykwin.**

"Przegląd Prawosławny", Miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego).
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji. (Szczegóły, str. 37).

Od kilku lat jesteśmy świadkami masowego powrotu rosyjskiego narodu do swych prawosławnych korzeni. Ten trudny i powolny proces objął nie tylko wielkomiejskie ośrodki akademickie, ale także głęboką prowincję. O powrocie Cerkwi na rosyjską *głubinkę*, o bezmiarze związanych z tym problemów pisze dla "Przeglądu Prawosławnego" PAWEŁ PRZECISZEWSKI, historyk, były wicekonsul Rzeczypospolitej Polskiej w Sankt Petersburgu i I sekretarz Ambasady RP w Tallinie.

Kontakty autora z Rosją rozpoczęły się już na pierwszym roku studiów. W 1978 roku spotkał się z o. Aleksandrem Mieniem i wsiąkł bez reszty w jego parafię.

"Nie mogę powiedzieć, czy wychowałem się bardziej w Warszawie, czy w Moskwie" - pisze w liście do redakcji Paweł Przeciszewski. "Tak samo nie mogę określić, czy jestem prawosławnym czy katolikiem, bowiem mimo całej mojej obecności w życiu prawosławnym chrzczony byłem w Kościele katolickim, a formalne przejście do prawosławnego z *ucerkowlenijem* wydaje mi się czymś tak samo trudnym, jak formalna zmiana narodowości, nawet wtedy, gdyby żyło się w pełni życiem tej drugiej".

Zawodowe zainteresowania autora, długi pobyt w Rosji oraz bliskie kontakty z prawosławiem sprawiają, że jego spostrzeżeniom warto poświęcić uwagę.

(am)

NA GŁUBINCE

Rosyjski Kościół prawosławny rozpoczął odbudowę. Nie ma ona analogii w historii chrześcijaństwa. Dotyczy naraz wszystkich aspektów istnienia Kościoła w świecie, czyli - jak je określił ojciec Aleksander Mień - głoszenia słowa Bożego, świadectwa i obecności. Otwierane są nowe parafie i klasztory, dźwiga się z ruin tysiące cerkwi. Znacznie trudniejsze zadanie stanowi odbudowa Kościoła w aspekcie apostolskim i duchowym. W latach władzy radzieckiej otwarte głoszenie słowa Bożego zanikło całkowicie. Kościół prawosławny przeżył falę bezprzykładnych w dziejach ludzkości prześladowań. Trwały one do 1941 roku, dając światu dziesiątki tysięcy męczenników za wiarę. W czasie drugiej wojny światowej nastąpiła względna odwilż, pozwalająca Kościołowi na ponowne otwarcie około jednej trzeciej przedrewolucyjnych parafii, szeregu klasztorów, seminariów i akademii duchownych.

Odwilż wojenna została potępiona przez Nikitę Chruszczowa, uważającego zgodę Józefa Stalina na odbudowę Kościoła, w warunkach śmiertelnego zagrożenia ZSRR przez armię niemiecką, za odejście od leninowskich zasad, za jeden z licznych stalinowskich "błędów i wypaczeń". Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych władze radzieckie przystąpiły do masowego zamykania świątyń, klasztorów i wyższych szkół kościelnych. Zamiaru swego nie zrealizowały do końca, bowiem pierwszy raz w historii ZSRR spotkały się ze skutecznym sprzeciwem ludzi.

REZERWAT

"Okres zastoju" - epoka Leonida Breżniewa, oznaczał osiągnięcie przez Kościół prawosławny w Rosji "względnej stabilizacji". Gwarantowała ona w miarę bezpieczne trwanie w głównych ośrodkach kraju, gdy tymczasem cała niemal północna Rosja i Syberia były prawie pozbawione czynnych cerkwi. Gwarantowała zachowanie resztek stanu posiadania i struktur hierarchicznych odbudowanych w czasie wojny, jednak w warunkach całkowitego wyrugowania obecności Kościoła i religii z życia społecznego. Cerkiew znalazła się niemal w rezerwacie. Ilustracją tego, bardzo wstrząsającą, była duża tablica umieszczona nad główną bramą Ławry Troice-Siergiejewskiej, wówczas też siedziby patriarchy i jednej z dwóch rosyjskich prawosławnych Akademii Duchownych, głosząca: "Muzeum - Rezerwat Historii i Architektury w Zagorsku". Tablicę usunięto w 1988 roku.

FIASKO ATEIZACJI

Krew dziesiątek tysięcy męczenników, zachowanie wiary przez prostych ludzi, ta fenomenalna wręcz siła ludowego prawosławia. Jej nosicielkami były najczęściej stare kobiety. Zatraciły one wprawdzie - jak nieomal całe społeczeństwo - wiedzę o Bogu, zachowały jednak miłość do Boga i człowieka i chrześcijańską moralność. Ich mężowie byli bardziej uwikłani w "sowiecką realność".

Obiektywnym wyznacznikiem fiaska ateizacji był powolny, ale ciągły wzrost liczby chrztów i pogrzebów chrześcijańskich. W latach osiemdziesiątych praktycznie do wszystkich istniejących nagrobków na cmentarzach całej Rosji ludzie dostawili krzyże. Zaczęły się indywidualne nawrócenia inteligencji, trwające od lat pięćdziesiątych, które w latach osiemdziesiątych nabrały niemal masowego charakteru. Dały one wprawdzie liczebnie małe - najwyżej parę tysięcy osób - ale bardzo świadome kadry laikatu. Inteligenckie nawrócenia w latach władzy radzieckiej dotyczyły jednak tylko kilku miast Rosji. Na prowincji na większą skalę rozpoczęły się teraz.

Życie religijne tzw. *głubinki* zostało prawie całkowicie rozgromione w latach kolektywizacji, z którymi zbiegła się "ateistyczna pięciolatka" (1932-1937). Wówczas, wraz z założeniem nowego kołchozu czy sowchozu, likwidowano parafię, bezczeszczono cerkiew i więziono kapłana. Zamknięto w ten sposób około 40 tysięcy świątyń i wszystkie klasztory. Aresztowano blisko 50 tysięcy duchownych, w tym około 100 biskupów.

Kolektywizacja złamała kręgosłup chłopstwa. Skończył się jego tradycyjny sposób bycia, oparty w równym stopniu o pracę na roli i tradycyjną obrzędowość chrześcijańską. Ale ludowe prawosławie, mimo pozbawienia ludzi elementarnej wiedzy o Bogu, okazało się niezniszczalne. Tkwiło podskórnie,

Odbudowa rosyjskiej Cerkwi prawosławnej nie ma analogii w historii chrześcijaństwa

uzewnętrzniając się jedynie w uczestnictwie starych kobiet w nabożeństwach tam, gdzie cerkwie się zachowały. Przeniosło ono światło wiary Chrystusowej przez lata prześladowań i zastoju.

Cerkiew znikała z wiejskiego pejzażu Rosji. I dziś, mimo ogromnego dzieła odbudowy, można przejechać dziesiątki kilometrów nie spotkawszy ani jednej cerkwi, albo chociaż jej ruin, które wcześniej czy później zostaną odbudowane.

NA TYSIĄCACH RUIN

Dziś w każdym miasteczku, często bardzo małym, odbudowuje się cerkiew. Bywa, że i po kilka w osadzie. Powstają odnowione parafie, nieraz po przerwie trwającej sześćdziesiąt lat i dłużej. Poza



miasteczka wychodzi się rzadko. Poza nimi trzeba bowiem stawiać zwykle nowe cerkwie, a obecnie odbudowa parafii to głównie dźwiganie z ruin istniejących resztek. Zdarza się, głównie na północy Rosji - w Karelii, nad Morzem Białym, a także na Pskowszczyźnie, że cerkiew jakimś cudem zachowała się i to w dobrym stanie, ale obok niej raptem trzy zamieszkałe chałupy. Za Chruszczowa dobito rolnictwo w "strefie nieczarnoziemnej". Zachowane tam cerkwie przechodzą wprawdzie na własność Kościoła, ale otrzymują miano "nieperspektywicznych" i stoją puste. Takich świątyń, bądź ich ruin, jest w Rosji blisko trzy tysiące, przy siedemnastu tysiącach istniejących parafii. Wiele małomiasteczkowych parafii posiada po dwie, trzy, albo i więcej świątyń. Wszystkie trzeba odbudować i jeszcze utrzymać "nieperspektywiczne".

Program "Misji prawosławnej", przyjęty przez sobór biskupów w 1994 roku, przewiduje budowę nowych świątyń po wsiach i zagłębiach przemysłowych, aby cała przeogromna Rosja została szczelnie pokryta siecią parafialną, warunkującą skuteczność ewangelizacji.

ODBUDOWAĆ DUSZĘ

Odbudowa cerkwi, klasztorów, organizacja parafii długo będzie jeszcze przeważać nad odbudową Kościoła w aspekcie głoszenia słowa Bożego. Moskiewski duchowny, o. Georgij Koczetkow, twórca szkoły katechetów św. Filareta (Drozdowa) uważa, że koncentracja wszystkich sił Cerkwi na odbudowie świątyń i klasztorów ma także negatywną stronę. *W chwale chodzą jedynie ci kapłani, którzy odbudują mury. O tych, którzy odbudowują ludzkie dusze, zapomina się* - przypomina. *Mury trzeba odbudowywać, one są niezbędne, liturgia jest absolutnie konieczna, ale równie niezbędne jest słowo żywe i jednoczenie ludzi. Trzeba ich oczyszczać od tej rzeczywistej skwerny, którą nasiąkali w ciągu wielu lat* - dodaje.

GŁOSZENIE SŁOWA BOŻEGO

Sobór wiąże nadzieje na odbudowę życia cerkiewnego z odrodzeniem życia parafii, łączących w sobie sprawowanie liturgii, diakonat i nauczanie wiary z oparciem, jakie dają sobie wzajemnie jej członkowie - mówi orzeczenie soboru biskupów z 1990 roku. Stwierdzenie to współbrzmi z wnioskami, jakie od lat wysuwali kapłani, zwłaszcza tak znani, jak zmarły niedawno o. Aleksander Dudko, o. Sergiusz Żołudkow, o. Joann Kriestiankin, o. Gleb Jakunin, o. Georgij Koczetkow, o. Aleksander Mień. Działali oni jednak głównie w Moskwie i okolicach, a ich przykład w niewielkim stopniu docierał na prowincję.

Na prowincji prawie nie ma świadomych i wykształconych chrześcijan. Wszystko trzeba zaczynać niemal od podstaw. Dzisiaj, by uruchomić tysiące nowo otwieranych parafii, posyła się na nie młodych ludzi, wyświęconych po pierwszym bądź drugim roku seminarium. Zobowiązano ich wprawdzie - i to pod przysięgą - do ukończenia pełnego kursu, a w przypadku zdolniejszych także i Akademii Duchownej. Cerkiew stara się napełnić na nowo odbudowane świątynie pełnią chrześcijańskiego życia. Orzeczenie soborowe mówi: *Społeczeństwo potrzebuje jak nigdy czystego głosu prawosławia.*

Sobór ogłosił kanoniczny obszar jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego terenem misji prawosławnej.

ORKA NA UGORZE

Parafię Zaśnięcia Matki Bożej w Kondopodze w Karelii, nad jeziorem Onega prowadzi o. Lew Bolszakow, uczeń o. Aleksandra Mienia. Przybył tu w 1991 roku. Tamtejszą parafię, jak prawie wszędzie w Karelii, zamknięto w 1929 roku. Drewniana, zabytkowa cerkiew, która zachowała się stosunkowo dobrze, jest cerkwią "letnią". Na nic tu się zda zainstalowanie ogrzewania. W surowym karelskim klimacie ciepło i tak ucieknie przez nieszczelności. Można więc do niej chodzić najwyżej cztery miesiące w roku. Przez pozostałe musi wystarczyć opuszczona budka transformatorowa, która powoli zamienia się w cerkiew "zimową".

To i tak duże szczęście, że była cerkiew "letnia" i budka. Inni kapłani w Karelii dostawali ruiny, pozbawione dachu, z dziurami w ścianach. W środku

c.d. na str. 6

Władyka Klaudiusz nie żyje

13 maja 1995 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, spoczął w Panu Jego Ekscelencja Klaudiusz, biskup Akwilei. Od 1988 roku jego diecezja należała do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła delegacja diecezji wrocławsko-szczecińskiej, z biskupem Jeremiaszem na czele.

17 maja władyka odprawił Liturgię św. w asyście o. Michała Żuka z Lubina, o. Jerzego Szczura z Wrocławia i o. Damiana z Montaner. Czytali i śpiewali pozostali duchowni z Polski: o. Igor Popowicz, o. Aleksander Konachowicz i o. Włodzimierz Zbiorowski.

***Czyn pogrebienija* rozpoczął się o godz. 15. W uroczystościach uczestniczyła rodzina zmarłego Władyki, parafianie i katoliccy mieszkańcy Montaner. Wszyscy trzymali w rękach zapalone świecie - symbol modlitewnej łączności ze zmarłym.**

Biskup Jeremiasz zwracając się do zebranych wspomniał o trudach i wielu troskach zmarłego, który oddał parafii w Montaner wiele serca.

Po nabożeństwie orszak żałobny, przy wtórze stychyry Paschy "Da woskresniet Boh" skierował się na cmentarz.

Władyce Klaudiuszowi *wiecznaja pamiat'*.

(o.A.K.)

Wyrazy głębokiego współczucia

KAZIMIERZOWI MORAWSKIEMU

prezesowi Unii Chrześcijańsko - Społecznej

z powodu śmierci żony

ś.p. Konstancji Morawskiej z d. Rostworowskiej

składa zespół redakcyjny "Przeglądu Prawosławnego"

NA GŁUBINCE

c.d. ze str. 5

zaś zawsze gruzowisko, a przy wejściu - obowiązkowo - żelazna tabliczka głosząca: cerkiew taka a taka, zabytek architektury chroniony przez państwo. Mogły być używane jako chlew, klub sportowy, albo skład żelastwa. Żaden kapłan nie załamał jednak rąk i po kilku tygodniach walki z robotnikami, których zdemoralizował kołchoz, zaczęli sprawować liturgię w odgruzowanych wnętrzach, prowizorycznie zadaszonych.

Po jakimś czasie odbudowa cerkwi wyrywa osady z marazmu. Okazuje się, że żyją jeszcze *babuszki* pamiętające, jak śpiewa się w chórze. Zapełniają cerkiew, chrzczą wnuków i prowadzą na katechizację. *Mużyki* wyraźnie mniej piją, nie przychodzą wprawdzie na liturgię, ale dla wielu z nich odbudowa staje się najważniejszą sprawą życia. Powoli, stopniowo pojawia się młodzież, której dzieciństwo upływało pod znakiem nasilonej ateizacji, drwiny z "brodatych popów - pasożytów". Młodzi przestępują próg świątyni z wewnętrznym napięciem, bojąc się tajemniczego, nieznanego. Nie wiedząc nic o Jezusie Chrystusie, widzą jakąś niepojętą dla nich prawdę. W nich jest cała nadzieja Cerkwi.

Średniego pokolenia, poza jednostkowymi przykładami, i to prawie wyłącznie z inteligencji, do Boga i Kościoła przyciągnąć się nie da. Nawet gdy kapłan, jak o. Lew Bolszakow, jest doświadczonym i charyzmatycznym duszpasterzem. Zorganizował w Kondopodze kilka wspólnot duszpastersko-parafialnych, stworzył też parafialny zakład stolarski - maszyny podarowali mu niemieccy chrześcijanie. Wszystko, co tu jest robione, o. Lew nazywa prawdziwą orką na ugorze.

Kapłan, ukazując przykład życia duchowego w Chrystusie musi zmierzyć się z całą rzeczywistością ignorancji religijnej, ze złem, w którym żyją ludzie. Magia i zabobony, których Ruś była zawsze pełna, rozpleniły się z niebywałą siłą po odebraniu ludziom prawdziwej wiary. Obrzędowe praktyki zapełniają powstałą pustkę.

Parafianie określają się: ponieważ jestem Rosjaninem, jestem prawosławny. Ufają na ogół Cerkwi. Wskutek takiego myślenia i postaw jedynie 16 proc. dorosłych Rosjan określiło się w 1993 roku jako ateiści. Cerkiew jest jedyną instytucją w Rosji, którą ludzie darzą zaufaniem. Dane z tego samego roku mówią, że ufa jej ponad 70 proc. ludności. Natomiast uczestnictwo w liturgii, przynajmniej raz w miesiącu, deklaruje tylko 10 proc. ankietowanych. Dokładnie tylu, ilu w latach siedemdziesiątych określało się jako wierzący.

Potencjalną wiarę trzeba przekształcić w rzeczywistą. Kościół ma świadomość, iż zadanie przytłacza swym ogromem.

Chrześcijanie rosyjscy stawiają na dzieci i młodzież. W parafiach przeważają zdecydowanie ludzie starzy - wychowani wtedy, gdy o Bogu jeszcze szeptano, ludzie młodzi i bardzo młodzi. Średnie pokolenie reprezentują pojedyncze osoby. Nie mówię tu o wyjątkach, kręgach inteligencji, uformowanych wokół kapłana działającego w konspiracji. W *głubince* jednak tacy kapłani nie działali.

Przybywający gdzieś w nieogarnioną przestrzeń Rosji, młody kapłan zastaje dziś ruinę cerkwi i sam musi wszystko organizować. Od tych, którzy do niego przychodzą różni się jedynie tym, że dobrze wie, w co wierzy. Bezmiar stojących przed nim problemów przypomina rzeczywistość z czasów apostolskich.

Paweł Przeciszewski

Wśród jubileuszowych telegramów, jakie otrzymała nasza redakcja, znalazły się także życzenia od Jeana Tchekana, naszego doświadczonego kolegi po piórze.

Od bez mała 20 lat Jean Tchekan redaguje Prawosławny Serwis Prasowy (SOP), z którego regularnie i od początku istnienia "Przeglądu" korzystamy. Jak mało kto jest świadom wszystkich problemów prawosławnych mass - mediów i ogromnej odpowiedzialności ich służby.

(am)

ROZTROPNI JAK WĘŻE NIEWINNI JAK GOŁĘBICE

Drodzy przyjaciele, Christos Woskresie!

Z całego serca i z wielką radością pozdrawiam Was z okazji 10-lecia Waszego pisma, którego rozwój śledzę od pierwszego numeru. Wraz z tegorocznym paschalnym wydaniem rozpoczęliście nowy etap, wprowadzając kolor. Czy istnieje gdziekolwiek na świecie prawosławne pismo, które byłoby sprzedawane w kioskach? Osobiście znam tylko Wasze.

Mówi się często, że wiek XX stał się wiekiem łączności i przekazu. Co to oznacza? I do czego nas to zobowiązuje?

Postęp techniczny w tej dziedzinie nie przestaje nas zadziwiać. I to nie tylko w zakresie telewizji, chociaż jej pojawienie się całkowicie zmienia nasz sposób życia, myślenia, przedstawiania wartości. Mówi się, że wydarzenie, które nie pojawiło się na ekranie, nie jest wydarzeniem. Pewnego dnia w Paryżu w bardzo wybetonowanej dzielnicy opowiadano dzieciom epizod o Zacheuszu, który wszedł na drzewo, aby zobaczyć przechodzącego Chrystusa. Zapytano dzieci: "Widzieliście już drzewo, oczywiście. Powiedzcie, gdzie?" Odpowiedź brzmiała: "W telewizji".

Dopiero od kilkunastu lat obrazy są przekazywane przez satelitę, a wydają się już dzisiaj niezwykle odległą historią: dziś w sposób sztuczny tworzy się obrazy komputerowe. A w zakresie tekstu, no cóż, na porządku dziennym są połączenia do Internetu, hitem na dzień dzisiejszy jest World Wide Web (WWW), najbardziej profesjonalne źródło informacji na szczeblu światowym, a i ono oczywiście nie zamyka listy.

Nasz świat stał się małą wioską. Dowiadujemy się natychmiast o tym, co się stało w obojętnie którym miejscu globu. Jest to niewątpliwie wielka zaleta, byleby tylko nie informowano o wydarzeniu wcześniej, niż miało ono miejsce. Ale często przy tym nie wiemy, co się dzieje w naszej własnej dzielnicy. Wszyscy widzieliśmy na naszych ekranach śmierć tysiąca ludzi w Rwandzie, bombardowanie w Bośni, dramat w Czeczenii i, jak się nam wydaje, nic nie możemy na to poradzić. Ale jakiś czas temu, 400 metrów od mego domu, na przedmieściach Paryża, dziecko zmarło na ulicy, a ja dowiedziałem się o tym dopiero kilka miesięcy później.

Obecny rozwój środków masowego przekazu stwarza wiele problemów, oczywiście technicznych i naukowych, także ekonomicznych i finansowych, ale przede wszystkich natury etycznej i społecznej.

Kto utrzymuje i utrzyma tę nową władzę, której wpływ na jednostkę i życie społeczeństw na wszystkich szerokościach geograficznych nie do końca został określony? Z całą pewnością można stwierdzić, że nadzwyczajny rozwój środków przekazu nie idzie w parze z rozkwitem duchowej wspólnoty między ludźmi. Przeciwnie, do niebywałych rozmiarów urasta samotność, indywidualizm, koncentrowanie się na samym sobie, nawet jeśli niekiedy jesteśmy świadkami, najczęściej nieśmiałych prób okazywania solidarności, niesienia pomocy ludziom z marginesu społecznego, chorym, rannym. Niepokojący jest także w naszym społeczeństwie brak perspektyw i poczucie bezsensu życia.

A Cerkiew? Nasza Cerkiew? Jak wygląda wspólnota w Cerkwi prawosławnej. W parafiach, diecezjach, Cerkwiach lokalnych, na szczeblu światowym? Mamy wspaniałą teologię Cerkwi jako wspólnoty, dialektykę między prymatem a soborowością, wspaniałą doktrynę *sobornosti* jako powszechności i kolegialności. Czy nie musimy odkryć tego wszystkiego w życiu codziennym - i na wszystkich szczeblach, poczynając od naszych własnych rodzin tak, aby ta wspaniała eklezjologia stała się przeżytą teologią?

Jeśli chodzi o informację i prawosławne środki przekazu, drodzy przyjaciele z "Przeglądu Prawosławnego", wiecie tak samo dobrze jak my w SOP, w jak opłakanym stanie się one znajdują. W czasach łączności satelitarnej, poczty elektronicznej i obrazów komputerowych, mamy niemało kłopotów z wydaniem kilkudziesięciu periodyków, zorganizowaniem kilku programów w telewizji bądź w radiu, zasygnalizowaniem obecności prawosławia w środkach masowego przekazu. Oczywiście, kontekst historyczny i społeczno-polityczny, w którym znajdują się prawie wszystkie nasze Cerkwie - zarówno w Europie Wschodniej jak i na Bliskim Wschodzie - ma tu ogromne znaczenie. Cerkwie prawosławne na Zachodzie są słabe liczebnie, a ich obecność związana jest z nie tak odległą emigracją.

Ale "moc doskonali się w słabości". Wystarczy to zrozumieć i tego chcieć. Dajecie tego dowód od 10 lat, zresztą podobne inicjatywy pojawiają się stopniowo wszędzie. Popatrzcie proszę, jaką wspaniałą pracę wykonuje Syndesmos, Światowa Federacja Młodzieży Prawosławnej. Zawsze jedna, dwie, trzy osoby i wokół nich toczy się praca.

Bóg nigdy nie wymaga rzeczy niemożliwych. Zresztą Bóg nigdy niczego nie wymaga. Bóg proponuje, byśmy stali się sobą, byśmy porzucili "starego człowieka", który jest w nas i z pomocą Łaski Bożej stali się istotami pozostającymi we wspólnocie z Nim, w Nim i z każdą osobą, którą Bóg stawia na naszej drodze - i w tym celu szukali "tego jednego, co potrzeba" (Łk 10,41).

c.d. na str. 8

c.d. ze str. 7

Przychodzą mi na myśl dobrze znane słowa św. Serafima Sarowskiego: "znajdź pokój serca i wszyscy wokół ciebie się zbawią". Powiedziałbym, że wszyscy jesteśmy powołani do tego, by stać się "mediami", świadkami i pośrednikami. Jesteśmy wezwani, by pośredniczyć, modlić się za każdą osobę, którą Bóg postawił na naszej drodze, ofiarowywać "sami siebie, jeden drugiego i całe życie" Panu.

I świadczyć. Niekoniecznie poprzez wyszukane słowa czy technikę. A już na pewno nie poprzez rozwijanie kompleksów, nie poprzez ograniczanie Cerkwi do zamkniętych, odciętych od świata wspólnot, nakierowanych często na mityczną przeszłość, czy poprzez przekształcanie prawosławnia w mniej lub bardziej nacjonalistyczną idelogię lub zespół zastygłych idei. Jesteśmy wszyscy i każdy z osobna wezwani do tego, by odkrywać prawdę Cerkwi, kochać Cerkiew, świadczyć naszym życiem, zachowaniem i myślami tam, gdzie Bóg nas postawił pośród mężczyzn i kobiet naszych czasów, wierzących i niewierzących, poszukujących Boga bądź nie poszukujących i tych, którym nawet na myśl nie przyjdzie, że można Go poszukiwać.

Chrystus jest "prawdziwym światłem, które oświeca i uświęca każdego człowieka", przychodzącego na świat. Powinniśmy wszyscy otworzyć się na tchnienie Ducha Świętego, który odnawia każde stworzenie i który nam daje



Jean Tchekan

radość życia, aż dojdziemy wszyscy "do miary wielkości według pełni Chrystusa" (Ef 4,13). A Cerkiew jest sercem świata, nawet jeśli świat o tym nie wie, jak często powtarza Georges Khord, prawosławny biskup w Libanie. I o tym każdy z nas powinien świadczyć.

Osoby bezpośrednio odpowiedzialne za informację w Cerkwi mają olbrzymie zadanie do wykonania. Winniśmy dostarczać prawdziwych, precyzyjnych, żywych i inteligentnych informacji nie obawiając się "możnych tego świata", będąc przy tym, jeśli zajdzie taka potrzeba, "roztropni jak węże i niewinni jak gołębice". Winniśmy też znaleźć odpowiedni język, by każdy odbiorca naszej informacji mógł otrzymać "światło Chrystusa, prawdę, radość i wolność życia w Chrystusie". Musimy starać się, by każda informacja kształciła. W naszych czasach potrzebujemy zrównoważonych, pokojowo usposobionych kobiet i mężczyzn, posiadających solidne wykształcenie, teologiczną wizję świata. Przy czym chodzi tu nie o wykształcenie typu scholastycznego, którym jakże często się zadowalamy, ale przeżyte doświadczenie, głęboko zakorzenione w służbie liturgicznej Cerkwi, Żywej i Ożywionej Tradycji cerkiewnej, pozwalającej, jak pisze Apostoł "odpowiedzieć każdemu, kto domaga się uzasadnienia naszej nadziei" (I Piotr 3,15).

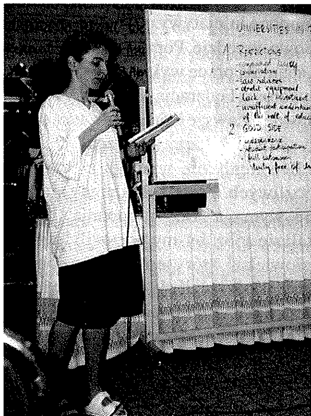
Oczywiście, musimy stawać się i być profesjonalistami, którzy znają i rozwijają najbardziej wyszukane techniki. Ale będąc ciągle w tym świecie, musimy być coraz bardziej "nie z tego świata" i pojąć, że jedynym ważnym, wiecznie aktualnym wydarzeniem jest Zmartwychwstanie Chrystusa.

Drodzy przyjaciele z "Przeglądu Prawosławnego". Bardzo żałuję, że nie mogłem być z Wami i Waszymi gośćmi w dniu Waszego święta. Oby Bóg pozwolił nam dalej współpracować. Oby dał Wam siłę, inteligencję i odwagę, byście mogli kontynuować, rozwijać i nieustannie doskonalić Waszą służbę - na chwałę Jego Imienia.

Wo istinu Woskresie!

Jean Tchekan
Paryż

Młodzi chrześcijanie o szkolnictwie



Oto kładę moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrywał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził.

Te słowa z Księgi Jeremiasza stały się myślą przewodnią międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez WSCF (World Student Christian Federation) i CCA (Christian Conference of Asia) w stolicy Tajlandii, Bangkoku. Przybyli z Azji i krajów Pacyfiku oraz z Australii i Nowej Zelandii młodzi ludzie oddawali się studiowaniu Biblii, dyskusji i zabawie, ale przede wszystkim pod przewodnictwem **Jean Francoise Deltaila** z Genewy pracowali nad strategią prowadzącą do poprawy sytuacji szkolnictwa w tym regionie.

Gośćmi honorowymi konferencji byli prof. prof. **Kyaw Than** z Bangkoku, **John Coleman** z Kanady, **Harry Smith** z USA oraz naukowcy z Anglii i Panamy. Wzięło w niej też udział czworo studentów z innych stron świata, w tym **Olga Wasienko** (na fot.) z Polski.

Wynikiem konferencji było opracowanie trzech raportów poświęconych analizie sytuacji w szkolnictwie wyższym na świecie, potrzebom studentów, na które winna odpowiedzieć WSCF i strategii WSCF na najbliższe pięciolecie. Mają stać się one, sprawdzone i uzupełnione, podstawą rozmów o szkolnictwie wyższym, jakie toczyć się będą podczas uroczystych obchodów stulecia organizacji, na przełomie sierpnia i września tego roku, na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

(ota)

W naszym cyklu "Cerkiew w latach wojny światowej" dziś Serbia. Lata 1941-45 stanowią najbardziej żałobną kartę w historii jej narodu, zapisaną martyrologią i męczeństwem.

Ziemie Jugosławii podczas II wojny światowej znalazły się pod okupacją niemiecką, włoską, węgierską i bułgarską. Nigdzie nie obyło się bez przemocy i cierpień. Ale prawdziwy holocaust zgotowało Serbom Niezależne Państwo Chorwackie. Dziś, po latach, upiorny koszmar przeszłości znów powraca na Bałkany.

O losie Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w Niezależnym Państwie Chorwackim pisze specjalnie dla "Przeglądu Prawosławnego" SLOBODAN DESPOT.

Autor jest dyrektorem działu zagranicznego Wydawnictwa "L'Age d'Homme", redaktorem serii wydawniczej "Jugosławia, problemy i argumenty", sekretarzem Instytutu Serbskiego w Lozannie, który udostępnia zachodniej opinii publicznej dokumentację z zakresu literatury, historii i kultury narodu serbskiego.

(red.)

Cerkiew w latach wojny

SERBIA

DZIEWIĄTA KRUCJATA

Lata 1941-1945 zgotowały Serbom i ich Cerkwi okrutną próbę eksterminacji narodowej i wymuszonej konwersji. Próbę największą i najbardziej brutalną w ciągu całej ich historii, skądinąd nie najłatwiejszej, bo obejmującej pięć stuleci okupacji tureckiej i trzy wieki katolickiego prozelityzmu ze strony austro-węgierskiej monarchii. Druga wojna światowa kosztowała Jugosławię od 1,5 do 1,7 mln ludzkich istnień. Ale tylko 300 tys. Jugosłowian zginęło na polach bitew. Następnych 150 tys., głównie serbskich cywilów, utraciło życie jako zakładnicy okupanta. Pozostali padli ofiarą barbarzyńskiego wyrównywania wewnętrznych porachunków, które nosiło znamiona wojny domowej, ideologicznej, ale przede wszystkim religijnej.

Serbowie, którzy w następstwie okupacji otomańskiej przez długie lata byli pozbawieni własnego państwa i elit, w Cerkwi widzieli jedyny autorytet zarówno duchowy jak i świecki. I chociaż niezawisłość narodową uzyskali w XIX wieku dzięki ruchom bliższym oświeceniu i demokracji niźli religijnemu konserwatyzmowi, zawsze pozostawali wierni swej prawosławnej tożsamości i Cerkwi. Naród serbski nawet jeśli z pewną rezerwą odnosił się do zewnętrznej pobożności, w decydujących momentach zawsze wybierał drogę, którą dyktowała mu miłość do "krzyża i złotej wolności". W XX wieku ta wierność kosztowała życie wielu nowych męczenników.

Aby zrozumieć, jak mogło dojść do takiej tragedii i to w momencie, gdy Serbom udało się właśnie zrealizować swój odwieczny cel - zjednoczyć naród w jednym państwie rządzonym przez prawosławnego władcę, należy przypomnieć okoliczności, które towarzyszyły powstaniu, a następnie rozpadowi Jugosławii.

JUGOSŁAWIA - MOST PRZERZUCONY PONAD SCHIZMĄ

Ideę utworzenia Jugosławii rozwinęli w głównej mierze w XIX wieku chorwaccy intelektualiści, którzy w zbliżeniu między słowiańskimi narodami widzieli przeciwwagę dla austro-węgierskiej hegemonii w Cesarstwie Habsburskim. Liberalni katolicy chorwaccy, przekonani o swojej kulturowej wyższości nad serbskimi prawosławnymi sąsiadami, sprzyjali serbsko-chorwackiej współpracy, która miała im zapewnić rolę przywódcy wśród słowiańskich narodów środkowej Europy i uczynić z Chorwacji trzeciego partnera dwugłowego wówczas Cesarstwa.

Tymczasem to właśnie Serbii przypadła realizacja tej idei. Serbia, która wyszła zwycięsko z pierwszej wojny światowej (1914-1918) mogła, na ruinach Cesarstwa Austro-Węgierskiego, utworzyć państwo wedle własnego życzenia. Zamiast jednak optować za "wielką Serbią", co proponowali alianci i wojskowi przywódcy, to znaczy za aneksją wszystkich tych sąsiednich prowincji, które w większości zamieszkiwała ludność serbska, książę, następca tronu, **Aleksander** wybrał nowatorskie



To zdjęcie opublikowano w chorwackiej gazecie 25 czerwca 1941 roku z podpisem: "Znakiem krzyża, pistoletem i nożem, symbolami ustaszowskiej przysięgi, Chorwacki Ruch będzie walczył i zwyciężał"

i niezwykle śmiałe rozwiązanie. Opowiedział się bowiem za utworzeniem państwa grupującego wszystkich Słowian południowych pod serbską koroną. 1 grudnia 1918 roku powstało Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców z połączenia dwóch niezależnych królestw:

c.d. na str. 10

DZIEWIĄTA KRUCJATA

c.d. ze str. 9

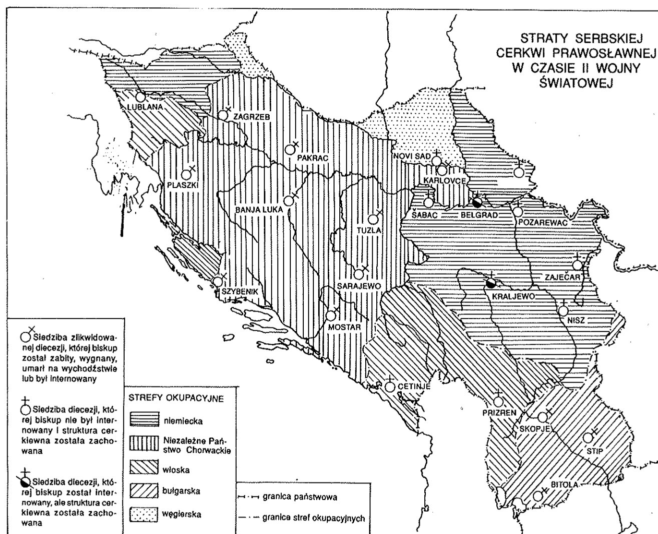
Serbii i Czarnogóry, do których dołączyła była prowincja Austro-Węgier czyli obecna Słowenia, Chorwacja oraz Bośnia i Hercegowina. Przyszły król Aleksander miał nadzieję, że sprawne państwo - monarchia parlamentarna na wzór zachodni - przezwycięży podziały konfesyjne i zapewni słowiańskim narodom dobrobyt oraz pokój.

To małżeństwo narodów złączonych wspólnym językiem, lecz podzielonych historią i kulturą, nie odpowiadało rzeczywistym aspiracjom ludności. Nie zadowalało nawet elit, które od przełomu wieków porzuciły swe panslawistyczne marzenia i w czasie I wojny światowej walczyły pod własnymi sztandarami.

Od końca XIX wieku Chorwaci zarzucili ideę utworzenia Jugosławii. W miarę jak Serbowie się emancypowali, tworząc dwa niepodległe państwa - Serbię i Czarnogórę - i umacniając swoją świadomość narodową, polityka chorwacka uległa wpływowi środowisk klerykalnych, związanych z Wiedniem. Te zaś widziały w Serbach z Cesarstwa odstałych kulturowo schizmatyków, których należało nawrócić na katolicyzm. Niechęć wywołana sukcesami politycznymi Serbii i Czarnogóry oraz oporem Serbów z Cesarstwa przed katolicyzacją wywoływała niekiedy prawdziwe wybuchy nienawiści. "Koalicja chorwacko-serbska", która opowiadała się za zjednoczeniem, była coraz bardziej izolowana w społeczeństwie chorwackim. Podczas wojny jej główni przywódcy zostali oskarżeni przez austro-węgierskie sądy o zdradę.

Jeżeli Serbowie zaakceptowali Jugosławię w dobrej wierze (pod jednym dachem łączyła ona przecież ich naród z innymi, które uważali za bliskie), to Chorwaci przyjęli ideę tego państwa tylko dlatego, by uniknąć losu zwyciężonych. Gdy tylko upewnili się, że nic nie zagraża ich terytorialnej i narodowej integralności, poczęli traktować Jugosławię jako pewien etap na drodze do utworzenia swego własnego państwa.

Jugosławia, raz po raz wstrząsana ruchami separatystycznymi, nie była zbyt długo monarchią parlamentarną. Król Aleksander, aby mimo wszystko utrzymać kraj, zawiesił konstytucję i ustanowił w 1929 roku dyktaturę a także, inspirując się centralizmem francuskim, ogłosił ideologię "jugosłowianizmu" integralnego, która, zdaniem Chorwatów, była tylko parawanem dla serbskiej hegemonii. W 1934 roku nacjonalistyczna organizacja chorwacka, zwana ustaszowską, kierowana przez adwokata **Ante Pavelica**, zorganizowała w Marsylii zamach na króla Aleksandra I i ministra francuskiego **Luisa Barthou**, w wyniku którego obaj ponieśli śmierć. Od tego czasu chorwaccy politycy zaczęli uzyskiwać stopniowo autonomię dla Chorwacji, do której udało im się włączyć także ziemie zaludnione przez Serbów. Gdy II wojna światowa objęła Bałkany, w ciągu kilku dni utworzono Niezależne Państwo Chorwackie.



W wielonarodowościowej Jugosławii, grupującej trzy wielkie grupy wyznaniowe - prawosławie, katolicyzm, islam - problemy religijne musiały nabrać szczególnego znaczenia. Król Aleksander nie przywiązywał do nich należnej uwagi. Dla przywódczych środowisk Belgradu problemy religijne ograniczały się do spraw kulturowych i dyplomatycznych. W 1936 roku rząd jugosłowiański, pragnąc dać dowód swego "otwarcia" i poprawić stosunki z Włochami i Watykanem, podjął decyzję o podpisaniu konkordatu. Poprzez tę umowę Watykan zyskiwał prawo wglądu w wewnętrzne sprawy państwa, chociaż katolicy w Jugosławii stanowili mniejszość. W związku z zaistniałą sytuacją patriarcha Warnawa wystosował na ręce premiera **Milana Stojadinovicia** ostry protest, stwierdzając, że konkordat "porzyznaje Kościołowi katolickiemu rolę Kościoła dominującego, Kościoła państwowego i poniża w ten sposób, do rangi wyznania tolerowanego, wszystkie inne wyznania, zwłaszcza Cerkiew prawosławną, która reprezentuje względną większość społeczeństwa".

Zdaniem większości polityków serbskich konkordat był nie tylko upokarzającym dokumentem dla samego państwa, ale umożliwiał traktowanie Jugosławii jako terenu misji katolickiej. Jego przeciwnicy obawiali się, że Jugosławia stanie się państwem, rządzonym przez dwóch władców, jednego z Belgradu, drugiego z Watykanu. W czerwcu 1937 roku w Belgradzie odbyła



Serbowie uwięzieni w cerkwi w miejscowości Dubica w sierpniu 1941 roku. Wszyscy zostali później zamordowani przez ustaszowców

się wielka manifestacja przeciwko ratyfikacji konkordatu. Minister spraw wewnętrznych **Anton Korošec** (Słoweniec i katolicki duchowny) ściągnął do stolicy katolickich żandarmów ze Słowenii i Chorwacji, aby ci pałkami rozpędzili procesję, na czele której szli biskupi i duchowni Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. Wśród rannych i zatrzymanych manifestantów znaleźli się serbscy hierarchowie i deputowani.

W końcu rząd odstąpił od ratyfikacji konkordatu. Sprawa ta jednak zatruła stosunki między prawosławnymi i katolikami w przededniu II wojny światowej. Zdaniem środowisk katolickich odrzucenie konkordatu było dowodem "prześladowań" katolicyzmu w Jugosławii i nieustępliwości prawosławnych.

W grudniu 1937 roku papież **Pius XI**, bardzo poirytowany tą sytuacją, wystąpił z następującym oświadczeniem:

"... nadejdzie taki dzień, w którym wiele dusz żałować będzie, iż nie przyjęło z otwartymi ramionami tego dobrodziejstwa, które namiestnik Chrystusa ofiarowywał ich krajowi; a to nie tylko z powodu pokoju kościelnego i wyznaniowego ich narodu, ale także z powodu jego pokoju społecznego i politycznego, nawet jeśli kategorycznie odrzucamy, że polityka jest naszą sprawą".

W obliczu późniejszego losu Jugosławii i jej prawosławnej ludności to oświadczenie brzmi jak posępne ostrzeżenie.



W 1942 roku w obozie Jasenovac... Temu chłopcu za chwilę publicznie obetnie się głowę

OKUPACJA I PODZIAŁ KRAJU

25 marca 1941 roku rząd księcia **Pawła Karadjordjevica** podpisuje trójstronny pakt, poprzez który Jugosławia wchodzi w orbitę Niemiec. W dwa dni później kolaboracyjny rząd upada w wyniku zamachu stanu, przeprowadzonego przez serbskich generałów.

Ludność Serbii i Cerkiew popiera puczystów: jest to jedyny bunt generałów przeciwko nazistom w całej okupowanej Europie.

W odpowiedzi rozwścieczone Niemcy napadają na Jugosławię, bez wypowiedzenia wojny. Belgrad zostaje dotkliwie zbombardowany. 6 kwietnia od bomb ginie w stolicy 17 tysięcy osób. 10 kwietnia kolumny Wehrmachtu i SS wchodzą do Zagrzebia, entuzjastycznie przyjmowane przez jego mieszkańców.

Armia jugosłowiańska ustępuje - oficerowie chorwaccy masowo zdradzają i dołączają do okupanta. Źle dowodzone wojsko wycofuje się. W ciągu 10 dni Jugosławia jest zdobyta.

Kraj jest natychmiast podzielony na kilka stref wpływu. Słowenia znika rozdzielona pomiędzy państwa Osi. Chorwacja tworzy Niezależne Państwo, na czele którego staje królobójca Ante Pavelič. Dzięki przychylności Niemiec niebawem swym zasięgiem obejmuje ono także Bośnię i Hercegowinę oraz Wojwodinę (Serbia), tworząc w ten sposób "Chorwację w swych historycznych granicach", która istniała jedynie w utopiach ekstremistów.

Serbia znalazła się pod bezpośrednią jurysdykcją Niemiec. Generał **Milan Nedič** jest zmuszony utworzyć kolaboracyjny rząd, aby spacyfikować kraj i w ten sposób zmniejszyć niemieckie represje. Okupant rzeczywiście wprowadza tutaj niebywale ostre środki odwetowe: za jednego żołnierza niemieckiego zabitego przez ruch oporu, Niemcy rozstrzeliwują stu zakładników, za rannego - pięćdziesiąt.

RUCH OPORU I WOJNA DOMOWA

Pierwszym ruchem oporu była "Armia jugosłowiańska w Ojczyźnie", utworzona w górach Bośni wokół pułkownika **Draży Mihailovicia** i garstki oficerów lojalnych królowi. Jej członkowie, nazwani wkrótce czetnikami, z powodu niezwykle ostrych środków odwetowych, ograniczą do minimum swoją walkę z okupantem niemieckim, a nawet podejmą negocjacje z Włochami. Będą paktować w Dalmacji z żołnierzami **Mussoliniego**, którzy przerażeni zbrodniami ustaszowców, spróbują ochronić ludność serbską.

Partyzanci, zorganizowani przez partię

c.d. na str. 14

W dniach, kiedy świat uroczyście obchodził 50. rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, chorwackie wojska zaatakowały Zachodnią Sławonię. Z okolic Jasenovac, gdzie 50 lat temu chorwaccy faszyści zamordowali kilkaset tysięcy Serbów, wypędzono ocalałą z tamtej zagłady ludność. Polska prasa i telewizja relacjonowały te wydarzenia jako epizodyczne. Zabicie, jak twierdzi patriarcha Paweł, około 5 tysięcy Serbów potraktowano jako fakt "nie potwierdzony przez wszystkich obserwatorów". Nie dostrzeżono też w działaniach chorwackiej armii "czystek etnicznych".

KOMUNIKAT PRASOWY ŚWIĄTOBLIWEGO SYNODU BISKUPÓW SERBSKIEJ CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

Świadczymy, że prawosławni Serbowie sławońskiej diecezji, jej biskup, duchowieństwo, cerkwie, monastery i wioski Sławonii Zachodniej od pierwszych dni maja tego roku padły ofiarą ludobójstwa, będącego kontynuacją i dopełnieniem ludobójstwa, rozpoczętego w 1941 roku. Na początku stulecia, zgodnie z danymi spisu ludności, około pół miliona Serbów zamieszkiwało ten region Austro-Węgier (tak zwana "mała Serbia"). Obecnie pozostało na tych terenach już tylko 32 tys. Serbów, mieszkających w 46 wioskach, wraz z sześcioma proboszczami i biskupem Sławonii Lukijanem. Ziemie te oraz okręgi Okucani, męczeńskiego miasta Jasenovac, Starej Gradiskiej i Pakraca 1 i 2 maja 1995 roku zostały zaatakowane przez oddziały regularnej armii policji chorwackiej. Przy użyciu artylerii i sił powietrznych uciekająca ludność została bezlitośnie zdziesiątkowana w ogniu krzyżowym. Siły chorwackie systematycznie prześladują pozostałą ludność w celu jej wypędzenia.

Konsekwencje tego brutalnego pogwałcenia podstawowych praw człowieka i podeptania konwencji podpisanej przez Republikę Chorwacką są następujące:

- Istniejąca bez przerwy od 16 lat diecezja Sławonii została ostatecznie zniszczona. Biskup, przebywający obecnie ze swym duchowieństwem na wygnaniu, nie posiada ani jednej parafii.
- Ksiądz Sawa Pokuca, ratując dzieci i parafian, został postrzelony siedmioma kulami. Kobieta, którą wziął do samochodu, by przewieźć w bezpieczne miejsce, została zabita.
- 11 maja ks. Lazo Dejanac zmarł w wyniku skrajnego wyczerpania.
- Zakonnice z monasteru świętej Anny zostały wypędzone. Miejsce ich pobytu jest nieznane, monaster rozgrabiony.
- Na podstawie bieżących świadectw zabito około pięciu tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci (jedynie w Bela Stena około 500 osób). Ciała ofiar były systematycznie likwidowane - palone, a ślady krwi usuwane, zanim przedstawicielom UNPROFOR i innych międzynarodowych organizacji humanitarnych zezwolono na dostęp na miejsce zbrodni. Zwiadowcy ze specjalnie przeszkolonymi psami wciąż poszukują pozostałych Serbów, ukrywających się w puszczach Sławonii. Znaczna ich część pozostaje wciąż otoczona. Innych pochwycono i przeprowadza się ich z jednego do drugiego obozu, nie szczędząc rozmaitych szykan i trudów.

DZIEJE SIĘ ZŁO

- Około 12 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci przebywa obecnie na terenie Republiki Serbskiej w rejonach od Bosanskiego Gradiska do Banja Luki i dalej w głąb Serbii jako uchodźcy. Ludzie ci utracili wszystko: swoje domy, swoją własność, swoje siedziby, na których żyli od setek lat.
- Równocześnie ze zniszczeniem i wysiedleniem ludności serbskiej z Zachodniej Sławonii, chorwacka armia zbombardowała miasta Republiki Serbskiej: Bosanska Gradiska, Bosanska Dubica, Donja Gradina (jedynie na tych terenach stanowiących część kompleksu koncentracyjnego w Jasenovac podczas II wojny światowej zabito około 365 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci, w większości Serbów) i wioskę Draskenic (która została zniszczona, a jej mieszkańców zamordowano podczas II wojny światowej). W Bosanskiej Gradiskiej zniszczono dziesięć budynków, zabito dzieci: Nemanję (9 lat) i Dianę (5 lat) Mojic. Głowa Diany została starta na proch pomiędzy płytami cementowymi i nie można było jej odnaleźć. Zginął ojczym dzieci. Matka musiała się poddać amputacji nóg, a jedno oko miała wyrwane.

W następstwie tego wszystkiego, strona serbska, w odwecie, rozpoczęła nieprzemyślany ostrzał Zagrzebia. Doprowadzeni do rozpaczy Serbowie, bezmyślnie zwrócili ostrza swych oręży przeciwko rzymskim katolikom w Bosanskiej Krajinie. Klasztor Petricevac został zdemolowany, zginął także ksiądz (klasztor Petricevac przywołuje wśrod Serbów pamięć hańby z okresu II wojny światowej, gdy zakonnik Majstorovic, dyrektor obozu koncentracyjnego w Sanovac, własnoręcznie zabił 2700 Serbów). Z dwóch innych klasztorów wypędzono siostry zakonne, zniszczono kilka kościołów, co najgorsze w jednym z nich spłonął ksiądz i zakonnica. Zabity został, przez nieznanych osobników, w swoim domu w parafii Motike starszy mężczyzna i kobieta. Ostatnim, najbardziej bezsensowym działaniem tego mściwego zwątpienia było zdemolowanie 18 maja kościoła parafialnego w Trnie.

Zło pozostaje złem, bez względu na to, kto je dokonał, czy też na kim je dokonano. Można próbować je tłumaczyć, ale nigdy usprawiedliwiać.

Przypominając tę prawdę wszystkim złoczyńcom, także tym, którzy czynią zło powodowani zemstą i zwątpieniem, Święty Synod wyraża swoje zatrwożenie systematycznym milczeniem międzynarodowych mediów odnośnie tragedii, która dotknęła ludność Zachodniej Sławonii, tragedii zbrodni równej ludobójstwu, zbrodni, która jest kontynuowana...

Jedno jest oczywiste. Zanim nie zostaną uświadomione przyczyny, z powodu których działo się to całe zło na terytorium byłej Jugosławii, niemożliwe będzie odnalezienie dróg, prowadzących do zrozumienia i zakończenia tragedii naszego narodu.

Patriarcha Paweł
19 maja 1995 r. Belgrad

ZAZDROŚCIMY ZMARŁYM

Rozmowa z przebywającym na wygnaniu biskupem Lukijanem

"Czystki etniczne" rozpoczęte przez siły chorwackie w 1990 roku, osiągnęły swe apogeum na terenie Zachodniej Sławonii w listopadzie 1991 roku, pod rządami Franjo Tudjmana. Wygrał on wybory w oparciu o slogan "Chorwacja dla Chorwatów". Program ten wypełniono w maju 1995 roku, ostatecznie niszcząc pozostałości po licznej do niedawna i aktywnej społeczności serbskiej. Naocznym świadkiem wypędzenia i mordowania Serbów z tego regionu, zarówno w 1991 jak i 1995 roku był biskup LUKIJAN, który udzielił wywiadu delegatowi Prawosławnego Funduszu Międzynarodowej Pomocy Humanitarnej.



Biskupi Ławrentij i Lukijan na ruinach Gradišca

- Ekscelencja przebywał w Zachodniej Sławonii, kiedy nastąpił atak. Co się wówczas stało?

- Agresja chorwackiej armii przyszła znienacka. Zaskoczyło to nas tym bardziej, że byliśmy w Krajinie, gdzie stacjonowało ONZ i gdzie akceptowano jego decyzje. Nie wiedzieliśmy, że chorwacka armia przekroczyła wojskowe punkty kontrolne ONZ, do których ludzie uciekali szukając obrony. Chorwaci już tam na nich czekali.

- Czego osobiście Ekscelencja doświadczył?

- Atak nastąpił 1 maja kilka minut po godzinie piątej rano. Większość osób spała. W moim domu w Okucani otrzymałem telefon od proboszcza w Jasenovac. Powiedział: "Strzelają do nas. Jest tu piekło!"Zapytał mnie, co powinien czynić. Odpowiedziałem: "Wywieź swoją rodzinę jak najprędzej i pomóż ewakuować się innym", ponieważ wojska chorwackie znajdowały się jedynie kilkaset metrów od miasta i rzeki Sawy. Mój proboszcz posiadał łódkę i kilkakrotnie przepływał rzekę pomagając ludziom w ucieczce.

Słyszałem, że atak nastąpił ze wszystkich stron. Interesowała mnie sytuacja w Pakracu, gdzie znajduje się katedra i rezydencja biskupia. Tak więc pojechałem tam z człowiekiem, który nie miał rodziny (na wypadek, gdybyśmy zostali zabici). Dojechaliśmy na miejsce. Trwały tam już walki uliczne. Było bardzo niebezpiecznie. W wojskowym dowództwie dowiedzieliśmy się, że Chorwaci zostali odparci na swe uprzednie pozycje. Spodziewano się pomocy. W powrotnej drodze do Okucani napotkaliśmy dwa działa, lecz nie dotarły one do Pakraca, gdyż droga była zamknięta. Pakrac i 11 wiosek zostały otoczone - 7 tys. ludzi.

- Historia tego regionu jest tragiczna.

- Znajdują się tutaj dwa symbole serbskiego męczeństwa. Jeden sięga okresu średniowiecza - jest to Kosovo Pole. Drugi, to Jasenovac, gdzie wymordowano ponad 300 tys. Serbów, także Żydów, Cyganów i innych. Na początku stulecia liczba mieszkających w tym regionie Serbów wynosiła pół miliona - 200 tys. zabito w Jasenovac, kolejnych 200 tys. deportowano do Serbii. W 1991 roku przeprowadzono czystki etniczne, usuwając Serbów z 286 wiosek. Obecnie ludobójstwo jest kontynuowane.

- Co Ekscelencja mówi przychodzącym po pocieszenie i poradę?

- Zazdrościmy zmarłym. Nam, żywym, jest znacznie trudniej. Nie wiem, co ludziom mówić. Ufali. Wierzyli.

- Jaka przyszłość oczekuje tych ludzi? Czy powinni przenieść się do Serbii na dobre, czy pozostać na miejscu?

- W krótkim okresie przeżyliśmy dwie tragedie. Byłbym najszczęśliwszy, gdyby ci ludzie mogli żyć gdziekolwiek, żyć szczęśliwie i normalnie. Nie lękać się o swoje dzieci. Żyć w miejscu, gdzie mogliby pracować i gdzie kobiety mogłyby się opiekować swoimi rodzinami.

- Jakiego rodzaju humanitarnej pomocy potrzebujecie najbardziej?

- Najważniejsza jest żywność i odzież, chroniąca przed zimnem. Następnie można myśleć o dwóch koszulach, o koszuli na zmianę.

Przed czterema laty w Pakracu bolałem nad utratą naszej biblioteki diecezjalnej, skarbca bezcennych książek i ikon, i katedry. Obecnie jestem szczęśliwy, jeżeli uda mi się uratować życie jednego dziecka.

c.d. ze str. 11

komunistyczną **Josifa Broz Tito** - który pod płaszczykiem narodowego powstania chciał dokonać rewolucji bolszewickiej - nie przejmowali się do tego stopnia losem ludności cywilnej. Podjęli przeciwko Niemcom regularną walkę, walkę na śmierć i życie, której cenę w dużym stopniu ponieśli cywile.

Z powodu bezkompromisowej walki partyzantów, ale także infiltracji komunistów do brytyjskich służb informacyjnych, stale dezinformowani Anglicy poprą ruch Tito, zdradzając czetników. Z pomocą aliantów, partyzanci coraz skuteczniej będą walczyć z okupantem, a także czetnikami. W końcu wojny, wspierani przez Armię Czerwoną i postanowienia jałtańskie, przejmą władzę w swoje ręce. Generał Mihailovic zostanie osądzony i stracony.

W Serbii czystka wrogów ludu pochłonie życie 200 tys. ludzi i będzie trwać także po zawieszeniu broni i przejęciu władzy przez komunistów.

LUDOBÓJSTWO

Część prasy zachodniej, usiłując wybielić przeszłość Chorwacji, przedstawia ludobójstwo popełnione porzez reżim ustaszowski jako improwizowany terror, bądź też pasmo zbrodni wojennych popełnionych w odpowiedzi na "terroryzm" czetników i partyzantów. Dokumenty temu przeczą. Dowodzą, że ludobójstwo Serbów było zaplanowane i oparte na ideologii łączącej rasizm biologiczny (na wzór Niemców) z ekskluzywizmem wyznaniowym, stale obecnym w ideach prawicy chorwackiej od połowy XIX w.

Wraz z objęciem władzy ustaszowcy stosują brutalniejszą politykę czystek etnicznych niż nazistowskie Niemcy. Od razu Żydzi i Serbowie są oznakowywani: pierwsi żółtymi opaskami z gwiazdą Dawida, drudzy - niebieskimi z literą "P" (prawosławny). Dyskryminujące ustawy pozbawiają ich wszystkich praw cywilnych i narodowych. Na mocy dekretu rządowego z 25 kwietnia 1941 roku cyrylica zostaje zakazana, a język chorwacki w sposób sztuczny wyodrębniony ze wspólnego serbsko-chorwackiego lingwistycznego pnia. Jeden po drugim następują pogromy i w pośpiechu powstają obozy koncentracyjne. Wszystko to okazuje się być realizacją programu ogłoszonego przez ministra oświaty i spraw wyznań Niezależnego Państwa Chorwackiego, **Mile Budaka**: "Zabijemy część Serbów, drugą wywieziemy, pozostałych zmusimy do przejścia na katolicyzm i w ten sposób wtopimy w chorwackie otoczenie".

Chociaż pewne jest, że kilkaset tysięcy Serbów oraz ponad 100 tys. Żydów i Cyganów zostało zamordowanych w klerykalno-ustaszowskiej Chorwacji, przed końcem 1942 roku w całej Chorwacji zginęło 600 tys. Serbów.

Edmond Paris podaje tę samą liczbę, tyle że na koniec 1943 roku.

W oparciu o oryginalne dokumenty państwa ustaszowskiego historyk chor-

DZIEWIĄTA KRUCJATA

historycy po dziś dzień nie ustalili dokładnej liczby ofiar. Z całą pewnością natomiast odrzucają liczbę kilkudziesięciu tysięcy, podawaną przez chorwacką prasę katolicką i historyków rewizjonistów, jak np. **Franjo Tudjman**. Przytoczone poniżej świadectwa dowodzą, że ludobójstwo miało zaplanowany charakter oraz wykluczają wszelkie porównanie ze zbrodniami wojennymi.



Egon Berger, Żyd, który przeżył obóz w Jasenovac, pisze: "W grudniu 1941 roku zamordowano w tym obozie około 40 tys. mężczyzn".

B.Miljuš w pracy "Assassins au nom de Dieu", w oparciu o źródła chorwackie stwierdza, że w 1941 roku na terytorium Niezależnego Państwa Chorwackiego zginęło 100 tysięcy Serbów.

Gen. **Edmund Glaise von Horstenau**, wysłannik wojskowy III Rzeszy do Zagrzebia i historyk, w raporcie do Berlina z 20 lutego 1942 roku pisze, że od momentu utworzenia Niezależnego Państwa Chorwackiego ustaszowcy zamordowali 300 tys. Serbów.

Dyplomata francuski, **Jean Hussard**, bezpośredni świadek, odnotowuje, że

wacki **Fikreta Jelič-Butic** odtworzyła chronologię i rozmiar masakr. Uważa, że w oparciu o statystyczne oszacowanie liczby ciał spoczywających na terenie Jasenovac oraz zeznania więźniów, liczba 700 tys. zamordowanych tam Serbów, Żydów i Cyganów wydaje się bardzo realistyczna.

Raporty, jakie oficerowie niemieccy służący w Chorwacji kierowali do swych zwierzchników w Rzeszy dowodzą, że sami byli przerażeni, a w każdym bądź razie zakłopotani tym, co się działo w kraju. Glaise von Horstenau uważał re-

wolucję chorwacką "za najbardziej bezlitosną i okrutną" ze wszystkich, jakie widział od 1918 roku.

Przywołajmy złowieszcze wspomnienia **Curzio Malaparte**. Ten wybitny pisarz, wtedy korespondent wojenny, w swojej książce "Kaputt" pisze, że Ante Pavelič przyjmując go w swym biurze pokazał z nieukrywanym zadowoleniem koszyk wypełniony oczyma serbskiej ludności cywilnej. Nawet jeśli przypiszemy to ewentualnemu literackiemu przejaskrawieniu, ludobójstwo ustaszowskie co najmniej pod trzema względami jest sadystyczną zbrodnią, typową dla wojen religijnych.

1. Eksterminacja Serbów, Żydów i Cyganów rozpoczęła się wraz z powstaniem Niezależnego Państwa Ustaszowskiego.

2. Metody eksterminacji odznaczały się bezprzykładną brutalnością. W obozach, podobnie jak podczas masakr na wsi, używano tych samych narzędzi: siekier, sztyletów, młotów. Czasami żywe ofiary spychano do dołów z lasowanym wapnem, bądź grot, dokąd następnie wrzucano granaty albo wpuszczano głodne psy. Ziemia od Istrii po Hercegowinę usiana jest tysiącami fos i grot, pełnych ludzkich szkieletów. Tylko w Jadovino, u stóp góry Velebit, odnaleziono szczątki 40 tys. ofiar.

Przekonani o swojej bezkarności ustaszowscy kaci chełpili się swoimi "wynikami" i często fotografowali się ze swoimi ofiarami. Najskuteczniejszy z nich, niejaki **Petar Brzica**, chwalił się tym, że jednej tylko nocy zamordował 1360 Serbów.

3. Do wszystkich tych horrorów dochodziło w ramach czystki etnicznej, ale przede wszystkim wyznaniowej. Wszystkie działania i dekrety reżimu Paveliča dowodzą jasno, że jego motorem był fanatyzm katolicki. Kampania przymusowych nawróceń schizmatyków, nawet jeśli pochłonęła mniej ofiar niż dyskryminacja fizyczna, zbierała swoje żniwo w ciągu czterech lat istnienia Niezależnego Państwa Chorwackiego. Często krwawe orgie były organizowane jako parodie nabożeństw religijnych. 14 maja 1941 roku w Glina ustaszowcy zamknęli kilkuset prawosławnych w cerkwi pod pretekstem dziękczynnego nabożeństwa z okazji ustanowienia reżimu, następnie zmasakrowali ich siekierami.

Podane wyżej fakty dowodzą, iż u podstaw polityki ludobójstwa państwa legła "naukowa" teoria i religijny fanatyzm. **c.d.n.**

Kogo kanonizowano w Ołomuńcu?

Kanonizacja **Jana Sarkandra** wywołała szereg sprzeciwów wśród wierzącej i niewierzącej ludności Czech, gdzie jest bardzo żywa tradycja husycka.

Jan Sarkander, urodzony w 1576 roku w Skoczowie na Śląsku, był proboszczem w Holeszowicach na Morawach. Gorąco zwalczał protestantyzm. W 1619 roku był oskarżony o zdradę ojczyzny i uwięziony za nawiązanie kontaktów z królem polskim w celu uzyskania pomocy dla króla **Ferdynanda I**, Habsburga, przyszłego cesarza, przywódcy Ligi Katolickiej zwalczającej protestantyzm.

Ferdynand I stał na czele wojsk Ligi, które odniosły zwycięstwo w bitwie pod Białą Górą w 1620 roku nad protestanckimi stanami czeskimi. Potem zalała Czechy i Morawę fala katolicyzmu. Stosowano przemoc.

Jan Paweł II, starając się trochę złagodzić kontrowersyjną kanonizację w Ołomuńcu, poprosił o przebaczenie, w imieniu wszystkich katolików, za krzywdy doznane od niekatolików, w historii czeskiego narodu. Bardzo to ładny gest, ale niestety była to późna reakcja na ostre protesty przeciw kanonizacji Sarkandra.

Przedstawiciele niektórych protestanckich Kościołów w Czechach, na znak protestu, nie wzięli udziału w spotkaniu z papieżem.

Jiři Karpowicz
Karlove Vary

Sytuacja do tego nie dojrzała

17 maja Grecka Cerkiew Prawosławna poinformowała, że wizyta papieża **Jana Pawła II** w najbliższym czasie nie byłaby stosowna. *Wobec rozpowszechnianych pogłosek o takowej wizycie grecka Cerkiew uważa, że obecna sytuacja do tego nie dojrzała* - stwierdza się w komunikacie Synodu w Atenach. Oświadczenie nastąpiło w czasie, gdy niektóre dzienniki greckie rozpatrywały taką ewentualność. Uważały bowiem, że patriarcha **Bartolomeusz I** mógłby zaprosić Jana Pawła II na obchody 1900 rocznicy Księgi Apokalipsy (wrzesień 1995, wyspa Patmos).

Także Cerkiew serbska, rosyjska i bułgarska niedawno poinformowały, że wizyta papieża w ich krajach nie jest w chwili obecnej pożądana.

(ji)

Dokąd zmierzają grekokatolicy?

W wydawanym w Chicago przez grekokatolików dwutygodniku "Cerkownyj Wisnik", nr 2/95, ukazał się odredakcyjny tekst "Dokąd zmierza nasz Kościół". Autor zarzuca w nim Watykanowi prowadzenie antyukraińskiej polityki zarówno na ziemiach ukraińskich jak i w diasporze.

Efektem tej polityki jest przeżywany przez Kościół grekokatolicki kryzys. "Nasz Kościół na Ukrainie jest przez Watykan dyskryminowany - czytamy w artykule - nie posiada, poza granicami Galicji, jurysdykcji nad swoimi wiernymi, podczas gdy polski Kościół rzymskokatolicki posiada pełną jurysdykcję". Autor ubolewa nad brakiem patriarchy Kościoła unickiego i polemizuje z wypowiedzią nuncjusza, który oświadczył, że w planach Watykanu patriarchat nie jest przewidziany. Wyjściem z sytuacji, zdaniem gazety, jest samodzielne ogłoszenie patriarchatu przez synod biskupów unickich i poinformowanie o tym fakcie papieża.

Plany zorganizowania uroczystości związanych z 400-leciem unii brzeskiej w sofijskim soborze w Kijowie autor określa jako "absurdalne", gdyż "prawosławni Ukraińcy unię brzeską uważają omalże za jedno z największych nieszczęść w historii, które zaowocowało bolesnym cerkiewnym podziałem, skutki którego odczuwamy do dziś. Obecnie zarówno Ukraińcy, jak i grekokatolicy bardzo krytycznie oceniają unię brzeską, która uczyniła z naszej Cerkwi duchowo-obrzędową hybrydę". Autor proponuje, by rocznicę aktu brzeskiego obchodzić poprzez organizację konferencji naukowych, "ale nie uroczystym świętowaniem, które pokazałoby nas z bardzo złej strony duchowego serwilizmu. A otwarcie drzwi świętej kijowskiej Sofii obcej, nieprzychylnej nam kościelno-politycznej propagandzie, dla wywyższania obcych kościelnych dostojników, dla torowania służących Kościołowi rzymskokatolickiemu dróg na Ukrainę - byłoby profanacją tej słynnej historycznej świątyni.

(eż)

GDY BRAT POLAK UJRZY

Do monasteru Świętych Braci Cyryla i Metodego w Ujkowicach po raz pierwszy, 24 maja, wyruszyły pielgrzymki ze wszystkich parafii diecezji przemysko-nowosądeckiej i jedna z Polski centralnej, każda niosąc swój krzyż, później ustawiony niedaleko monasterskiej cerkiewki. Pielgrzymi przybyli, by pokłonić się Świętym Braciom i Nauczycielom Słowian w dniu ich święta, w dniu 1110 rocznicy przejścia do nieba św. **Metodego** i w dziesiątą rocznicę wydania dekretu przez białoruskiego unickiego biskupa **Włodzimierza Tarasewicza**, erygującego monaster, który od ubiegłego roku pozostaje w jurysdykcji Cerkwi prawosławnej w Polsce.

Pątników, przekraczających monasterską bramę, wita ikona o. **Maksyma Sandowicza**, trzymającego zwój z napisem: *Moja polityka to Święta Ewangelia.* Syn tej ziemi za tę maksymę oddał życie jako męczennik. Na innej ścianie ikony świętych: **Włodzimierza Kijowskiego, Olgi, Borysa i Gleba, Rościsława Morawskiego** i świętych pustelników: **Pawła Tebańskiego, Onufrego** i **Makarego Wielkiego.**

Są bukiety kwiatów niebiesko-żółtych i biało-czerwonych.

- Tu musi nastąpić cud zjednoczenia Polaków, Ukraińców i Białorusinów - mówi **Maria Trojniarz**, córka **Mikołaja Kani**, który ponad pół wieku temu przepowiedział, że na tym miejscu zajaśnieje Matka Boża. To ona przystroiła monaster kwiatami i z całą rodziną pomagała mnichom przygotować się do święta. Bo w Ujkowicach od roku jest, oprócz mnichów, 14 prawosławnych osób, w tym siedmioro dzieci. Kto więc ma pomóc? Ze wszystkim nie poradzi **Anna Makarowa**, druga mama o. Nikodema, która tu już od ośmiu lat pomaga mnichom.

Jest też na tablicy wiersz **Czesława Miłosza**, fragment "Modlitwy do Matki Boskiej Poczajowskiej":

Tutaj musi się zawrzeć to złote ogniwo,
które w łańcuch szlachetny zwiąże z ludem lud.
Wiemy Matko, że prosimy o rzecz niemożliwą,
lecz przecież Ciebie wolno błagać i o cud.
Tylko wtedy ratunkiem dla nowego świata
potrafi być zwycięski i radosny rok,
gdy brat Polak w Rusinie ujrzy swego brata
i gdy z mgieł nienawiści oczyszczą swój wzrok...

Wiersz drogowskazem? Na pewno dla braci tego monasteru.

W monasterze w Ujkowicach to pierwsze oficjalne uroczystości z udziałem wszystkich kapłanów prawosławnej diecezji przemysko-nowosądeckiej, na czele z władyką **Adamem**.

Pada. Jest zimno. Droga do monasteru rozmokła. Plac wokół cerkiewki zalany wodą. Nie ma mowy o sprawowaniu Liturgii św. na dworze. Pozostaje maleńka cerkiewka na 40-60 osób.

Pojawiają się pierwsi pielgrzymi. Kilometr przed monasterem zatrzymuje się autokar z Opoczna i prawdziwa sensacja - wysiadają kobiety w regionalnych opoczyńskich strojach. Śpiewają pieśni religijne i idą do monasteru. To krewni, znajomi i dawni parafianie o. Atanazego i brata Antoniego. Są i rodzice ojca Atanazego i mama brata Antoniego. Oni też pomagają przy budowie monasteru.

Opocznianie ustawili dębowy krzyż z wizerunkiem ikony Jezusa Chrystusa Miłosiernego Wielkowolskiego, czczonej w ich parafii jako cudotwórcza z napisem: *Jezu Miłosierny Wielkowolski, ochraniaj ten monaster! Mieszkańcy Dąbrowy, Sylwerynowa, Psar i parafii Wielka Wola.*

Za opoczyńską grupą szli pątnicy z Kalnikowa i Sanoka, dalej z Zapałowa z wielkim dębowym krzyżem, Krynicy i Gorlic, Bartnego, Morochowa, Biljanki, Leszczyny, Kuńkowej i Przemyśla.

Pielgrzymów wita o. Atanazy krzyżem i paschalnym: *Chrystos Woskres!* Podchodzi do niego 90-letni starzec, zgięty w pół, o lasce. Przeszedł kilometr pod górę. Łzy w oczach mnicha i starca. Obaj padają sobie w objęcia. Starzec całuje betonową ścianę przy wejściu i mówi: - Dziecko moje, teraz mogę umrzeć, bo Bóg dał mi stanąć na tym miejscu. Był to brat babki o. Atanazego.

Przybywa biskup Adam. Pierwsze powitalne słowa należą do sześcioletniego **Dominika** i pięcioletniej **Joasi**. Władykę wita również w imieniu dzieci

Modlitwa do świętych Metodego i Cyryla, Apostołów Słowian

O, chwalebni i równi apostołom Metody i Cyrylu, błagamy Was, byście okazali swoje miłosierdzie nam, których światłem Ewangelii w języku słowiańskim oświeciliście i otoczyli nas swoją niezmienną opieką, chroniąc od wszelkich zasadzek szatana. Wejrzyjcie na swą winnicę, którą ongiś zasadziliście i nie pozwólcie, by obgryzał ją dzik leśny i zwierz polny ją niszczył, nie dajcie, by byle przechodzień bezkarnie zrywał jej grona. Chrońcie, święci wybrańcy, wiarę chrześcijańską i Cerkiew naszą, którą zbudowaliście na Chrystusie - kamieniu węgielnym, by nie zaszkodziło jej nic na wieki. Uchowajcie kraje słowiańskie i świat cały od zła wszelkiego, od chorób, głodu, wojen i nienawiści, od wszelkiej złej woli i zaniedbania, nie wydajcie nas na zatracenie wrogom i prześladowcom.

I jeszcze Was prosimy w skruszoności serca - nie sądźcie nas podług uczynków naszych, bośmy Bożych i Waszych przykazań nie posłuchali i odpadliśmy od braterskiej jednomyślności w wierze. Przeto, stojąc przed tronem Baranka i Pasterza, błagajcie Go, by nie zważał na grzechy nasze, lecz by nawrócił nas na drogę zbawienia, by nas utwierdził w wierze, zachował w miłości i mądrości i by zjednoczył nas wszystkich.

Wiemy, że Bóg - Pan nad wiekami - słucha próśb swoich wybrańców, przeto, święci Metody i Cyrylu, nie porzucajcie nas, lecz otoczcie murem swojej opieki, byśmy przez wstawiennictwo Wasze własnym życiem i pracą dostąpili radości, światłości i pokoju Boga w Trójcy Jedynego - Ojca i Syna i Ducha Świętego, któremu wraz z Wami oddajemy chwałę teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

i młodzieży **Małgosia Sanocka**, prawnuczka Mikołaja Kani. Zaś chlebem i solą, kwiatami i ciepłym słowem witają przedstawiciele dwóch rodzin związanych z monasterem - **Jan Trojniarz**, wnuk Mikołaja Kani wraz z małżonką **Jadwigą** i **Elżbieta Sanocka**, wnuczka Kani z mężem **Adamem**.

W progu świątyni ihumen Nikodem, namiestnik monasteru, witając władykę Adama, wszystkich kapłanów i wiernych powiedział:

- Zebrali nas tu święci Cyryl i Metody w tak wielkiej liczbie. Pragnęliśmy sprawować świętą Liturgię pod niebem. Opatrzność chce jednak inaczej. Wolą Bożą jest, aby pierwsza służba **archi-**

W RUSINIE SWEGO BRATA



jerejska dokonała się na ołtarzu postawionym tu, w cerkwi, w 1986 r. Aby uświęciły go Wasze, Władyko, modlitwy, aby ściany tej świątyni wchłonęły w siebie śpiew sanockiego chóru. Nie spodziewała się nasza maleńka cerkiewka takiej ilości pielgrzymów. Da Bóg - powstanie na tej górze nowa świątynia, która pomieści wszystkich przybywających, aby nikt nie musiał stać w strugach deszczu, tak jak dzisiaj...

Na *Małym Wchodzie* ihumen Nikodem został podniesiony do godności archimandryty, przyjmując z rąk władyki Adama krzyż i mitrę, a hieromnich Atanazy - do godności ihumena. Pierwszy raz w murach świątyni, wzniesionej przez tych mnichów, zabrzmiało *Aksjos!* jako nagroda za trudy, przetrwanie w prześladowaniach. Jednocześnie w akcie tym wyrażono podziękowanie tym, którzy z mnichami pozostali do końca, gdy inni wstydzili się do nich przyznawać i odeszli. To o nich powiedział archimandryta Nikodem:

- Dziękuję wam, że nas nie pozostawiliście, gdy hańbą było przyznawać się w łacińskim środowisku do znajomości i kontaktów z mnichami z Ujkowic. Dziś otrzymaliśmy inne krzyże, pozostanie na monasterskim placu wiele krzyży, abyśmy nie zapomnieli o wartości i potrzebie cierpienia, ale te krzyże mają już inny wymiar, jaśnieją chwałą Zmartwychwstania!

Władyka Kyr Adam zachęcał mnichów do dalszego podążania śladami Braci Sołuńskich. Wiernych wzywał do ofiarnej pomocy w budowie monasteru, potrzebnego całej Cerkwi w Rzeczypospolitej, a Ziemi Przemyskiej w szczególności.

Krestnyj chod. Pomimo deszczu wszyscy uczestniczą w poświęceniu krzyży wotywnych. Na progu świątyni niebo spuszcza na wychodzących strugi wody. W czasie kropienia święconą wodą i niebo święci obficie cały monaster, ludzi, ikony...

- Prawdziwe poświęcenie i z góry, i z dołu - ktoś mówi.

Mokną ludzie, mokną ikony.

Po uroczystościach posiłek dla wszystkich. O to, by nie zbrakło i strawy fizycznej zadbali również przyjaciele tego monasteru, architekci **Marek** i **Kinga** z Warszawy, którzy teraz mieszkają koło Birczy i małżeństwo nauczycieli z sąsiedniej wioski. On - poeta, autor bajek dla dzieci. Przy innych pracach pomagali też **Jacek** i **Nina** z Krakowa, trzech mężczyzn z Przemyśla - wszyscy katolicy. Bo oni kochają ten monaster i uważają go za swój. Często tu przychodzą.

Święci Cyryl i Metody wyznaczają cel monasterowi - szukać tego, co zaginęło przez wieki w różnych burzach. Do ciepła monasteru, mimo niepogody, garną się ci, którzy według ludzkich sądów

dokończenie na str. 30

Akcja "Przeglądu Prawosławnego"

DZWON

Miesiąc temu zapoczątkowaliśmy akcję zbierania pieniędzy na dzwon do monasteru świętych Braci Cyryla i Metodego w Ujkowicach, akcję pobłogosławioną przez metropolitę **Bazylego** i biskupa przemysko-nowosądeckiego **Adama**.

Pierwsze na nasz apel odezwały się panie z kiosku na cmentarzu na Wygodzie w Białymstoku. Ofiarowały 3 mln zł, pochodzące ze sprzedaży kwiatów i zniczy.

- Postaramy się jeszcze wesprzeć mnichów z Ujkowic - mówi **Halina Koleśnik**.

Jest to kiosk Bractwa św.św. Cyryla i Metodego. Monaster i Bractwo mają wspólnych patronów.

Uwaga:
Przepraszamy. W poprzednim numerze "PP"zakradł się błąd w numerze konta. O jedno "0" było za dużo w pierwszym jego członie. Bankowcy w Przemyślu zostali o tym poinformowani i błąd był uwzględniany.

Ofiary należy przesyłać na: **PKO S.A. A Przemyśl 565004-05048472-2701-4. Monaster św. św. Cyryla i Metodego, Ujkowice 110, 37-713 Maćkowice, z dopiskiem "Dzwon".**

(ar)

NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

(Część druga)

Niejednolitość praktyk liturgicznych w Cerkwi Prawosławnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, o której pisałem w poprzednim odcinku, była nie tylko świadectwem bogactwa różnorakich tradycji, z jakich wyrastała kultura prawosławna w państwie polsko-litewskim, ale również jedną z oznak nieuporządkowania życia duchowego w ogólności. Sytuacja ta napełniała niepokojem co światlejszych przedstawicieli duchowieństwa zakonnego i ludzi świeckich, szlachty i mieszczan, w mniejszym stopniu przejmowali się nią biskupi.

Wyraz takiego niepokoju znajdujemy na przykład w niewydrukowanej *Przedmowie* **Wasyla Tiapińskiego (Ciapińskiego)** do jego białoruskiego przekładu Ewangelii, którego dokonał około 1580 roku. Pisze on w niej, że zdecydował się służyć swemu narodowi poprzez przybliżanie Słowa Bożego nie z próżności czy pychy, lecz dlatego, że nikt z ludzi do tego powołanych do spraw głoszenia Ewangelii się nie zabiera. Radzi Ciapiński swym czytelnikom, by dla dobra swego oszukanego i strapionego narodu błagali Pana Boga, aby napełnił serca metropolity, biskupów i uczonych miłością do swego Słowa, aby natchnął ich do przeznaczenia swoich majątków i beneficji na podniesienie poziomu życia duchowego wiernych, na krzewienie wśród nich świadomości religijnej, wiedzy i umiejętności, na zakładanie szkół.

W tym czasie, gdy skłaniający się ku reformacyjnym nowinkom Ciapiński ratunek dla ruskiej kultury i tradycji widział w przybliżaniu wiedzy religijnej ludowi, na Górze Atos trudnił się i modlił za swoich polsko-litewskich prawosławnych braci mnich **Iwan Wiszeński**, który z kolei podkreślał, że jedynym ratunkiem dla prawosławia jest absolutna wierność tradycji i jej niezmienność. *We wszystkim postępujcie według ustawu cerkiewnego i według prawa naszego chrześcijańskiego żywot swój wiedźcie* - pisał - *nie dodając niczego według własnego zamysłu, ani też nie naruszając przez swoje zwątpienie. W tym, co Duch Święty przez usta wybrańców ufundował, obejdzie się bez poprawiania przez marne przyziemne mędrkowanie.* Wzywając do zupełnego podporządkowania się tradycji i przepisom cerkiewnym, dopuszcza jednak o. Iwan nieposłuszeństwo wobec władzy świeckiej i duchowej, o ile zachodziłoby podejrzenie naruszenia przepisów prawa kanonicznego (zwłaszcza w zakresie podawania, tj. obsadzania przez króla katedr biskupich) lub o kontakt hierarchów z Rzymem.

Przed unią brzeską życie liturgiczne Cerkwi w Rzeczypospolitej było niejednolite i nieuporządkowane. Duchowieństwo stało na niskim poziomie, a większość rodzimej inteligencji i arystokracji porzuciła już wtedy swój język i wiarę. Ciapiński pisał o tym: *Kto pobożny mógłby się wstrzymać od łez widząc taką karę Bożą, widząc tak wielkich książąt, takich znacznych panów tak zaniedbujących swój sławny język. A co jeszcze może smutniejsze, jeszcze gorsze, że ci, którzy między nimi zwą się duchownymi i nauczycielami, śmiało powiem - najmniej znają ten język, najmniej go rozumieją, nawet się go nie uczą* (przekład I. Ogijenki z 1926 r.).

Ogólna sytuacja językowa, edukacyjna, samoświadomościowa wystawiała ruskich prawosławnych na kpiny i szyderstwa katolików. **Piotr Skarga**, główny polski ideolog monolityczności Kościoła pod rzymskim pastorałem, pokpiwał sobie: *Z słowieńskiego języka nigdy żaden uczonym być nie może. A już go teraz prawie nikt doskonale nie rozumie. Bo tej na świecie nacjej niemasz, która by im tak, jak w księgach jest, mówiła. (...) I stąd popi wasi, gdy co w słowieńskim chcą rozumieć, do polskiego się udać po tłumaczeniu muszą.*

Dyskusje nad językiem cerkiewnosłowiańskim jako językiem liturgicznym i, w pewnym stopniu, literackim prawosławnej metropolii kijowskiej i halickiej trwały przez cały XVI i XVII wiek. Obrona tego języka była obroną samej istoty Cerkwi i ruskiej kultury narodowej. Pamiętać bowiem trzeba, że problem językowy od czasów reformacji nabrał na stałe znamion konfesyjnych. Sam Skarga tak pisał o łacinie, określanej przezeń jako język katolicki: *Nie tak w kościele Rzymskim. Wszytcy jednym językiem co jedno nas katolików mówimy, i w szkołach, akademiach i kościołach. (...) Po wszystkim świecie, jako jedną wiarę, tak też i jeden język mamy.*

Zaatakowana z różnych stron Cerkiew musiała podjąć się obrony. Aby odpowiedzieć, trzeba wpierw zrozumieć istotę pytania i posiąść wiedzę, umożliwiającą dyskusję. W tym sensie napaści katolików i unitów na prawosławie były czynnikiem pozytywnym, bo mobilizującym, zmuszającym do poznania samego siebie i przeciwnika.

Polemika, wywołana pismami **Stanisława Hozjusza, Benedykta Herbesta, Antoniego Possevina**, a nade wszystko Piotra Skargi stała się okazją do sprecyzowania wielu spraw natury dogmatycznej, obrzędowej i administracyjno-prawnej, prowadziła do przejrzystego wykładu doktryny. Nastąpiło - znane przedtem tylko Grekom w Italii i na Krecie - przywołanie niezwykłego dla prawosławia kontekstu kulturowego. Nie dało się już dłużej chować głowy w piasek czy stosować zasady ekskluzywizmu, głoszącej, że to tylko my mamy rację i racje innych nas w ogóle nie obchodzą. Przeciwnie, trzeba było spróbować nauczyć się mówienia takim samym językiem, dostosować się do sytuacji. W praktyce oznaczało to przyjęcie szeregu formalnych kompromisów, gdyż - obrazowo mówiąc - kwestionariusz i plan dyskusji przygotowywali katolicy, a prawosławni musieli przyjąć narzucone reguły gry.

Zresztą pierwsi uczynili to weneccy Grecy. Tam na przykład zaczęto wprowadzać zachodnie rozróżnienie materii i formy sakramentu, co w niczym nie zmieniało prawosławnego charakteru samego misterium, było tylko inną, nieznaną dotychczas na Wschodzie formą jego opisu.

Tak więc u nas wewnętrzne dyskusje nad szczegółami sprawowania poszczególnych obrządków zostały zdominowane przez generalną walkę o zacho-

wanie wschodniego obrządku jako takiego, a dotychczasowe bizantyjskie wyjaśnienia rytów, sakramentów i sakramentaliów zastąpiono scholastycznymi ujęciami analitycznymi, wreszcie zrozumiałymi dla katolickich adwersarzy.

Walka o *wolność nabożeństwa starożytnego greckiego Cerkwie Wschodniej* została ponadto organicznie stopiona z żądaniami natury polityczno-społecznej, *aby ludzie starożytnej religii greckiej (...) według zasług i godności swoich byli pełni dostojeństw, urzędów i chleba Rzeczypospolitej,* jak zapisano w słynnych *Puncta de religione*, przedłożonych sejmowi konwokacyjnemu 4 lipca 1632 roku.

Nie da się oddzielić życia Cerkwi od życia społeczeństwa, przecież greckie *ekklesia* nie znaczy nic innego, jak właśnie społeczność powołanych, wezwanych. Niezwykła dla prawosławia sytuacja prawnego uzależnienia Cerkwi od innowierczego, choć chrześcijańskiego, władcy musiała wywoływać daleko idące modyfikacje tradycyjnego sposobu jej funkcjonowania w państwie. Walka o zachowanie i naprawę Cerkwi Wschodniej stała się dla naszych przodków walką nie tylko o nadzieję zbawienia wiecznego, lecz także zmaganiem o duchowe przetrwanie narodu (narodów).

Wolność nabożeństwa starożytnego greckiego wymagała jednak pełnej odpowiedzialności. Przywrócenie przez **Władysława IV** Cerkwi prawosławnej statusu legalnego związku wyznaniowego w Rzeczypospolitej kładło na nową, całkowicie oddaną królowi i nad wyraz lojalną, po prawdzie lojalistyczną Mohylańską hierarchię nowe zadania i obowiązki.

Nie rozumiemy dziś tamtych czasów; odległy XVII wiek znamy najbardziej z *Trylogii* **Sienkiewicza**, a nie zdajemy sobie sprawy, że właśnie wtedy, w epoce baroku, w zasadniczej mierze ukształtowały się postawy, idee i gusta współczesnej epoki. Zbyt łatwo ferujemy wyroki czy oskarżamy ludzi tamtych czasów. Z jednej strony zarzucamy im nadmierną ugodowość, tropimy ślady wpływów łacińskich czy protestanckich, potępiamy zdradę i odstępstwa, czujemy się zawiedzeni czy zawstydzeni taką czy inną decyzją i postępkiem, a z drugiej otaczamy aureolą świętości takie samo postępowanie, tyle że skierowane w przeciwnym, z późniejszej perspektywy jak gdyby słuszniejszym, kierunku.

A czy możemy wiedzieć, co czuł metropolita **Piotr Mohyła**, gdy największy, najbardziej utalentowany obrońca prawosławia - arcybiskup **Melecjusz Smotrycki**, zgorzkniały, rozczarowany, przerażony otaczającą go ignoracją i arogancją przeszedł na unię, a także rektor kolegium z Hoszczy archimandryta **Teodor Skuminowicz** i inni? Co napisałby wybitny metropolita o prawosławiu, gdyby nie zmuszał go do stałej obrony i wykładania doktryny inteligentny i wyrachowany podwójny *pierekidczyk* **Kasjan Sakowicz**? Co myślał Mohyła, gdy wieziono na koniu *jak worek* nielegalnego w oczach króla metropolitę **Izajasza Kopińskiego**, czy gdy zarządzał nadzór nad nim i nad **Atanazym Filipowiczem**, ihumenem brzeskim, by udaremnić im ucieczkę do Moskwy, czy gdy stał pozwany przez Kopińskiego przed Trybunałem Koronnym, czy za rozkaz pobicia mnichów przed sądem sejmowym? Czy wolno nam oczekiwać spełnienia przez niego, przez nich wszystkich wtedy naszych dzisiejszych oczekiwań i pragnień?

Ale to właśnie Piotrowi Mohyle udało się to, co nie powiodło się metropolicie Józefowi Sołtanowi i soborowi wileńskiemu z 1509 roku - przywrócił w metropolii prawosławnej porządek i dyscyplinę, z powodzeniem walczył o podniesienie poziomu wiedzy, o wypracowanie porównywalnego z rzymskim systemu teologicznego. Najważniejszym dla nas jego dziełem jest *Wielki Trebnik*, który ukazał się w grudniu 1646 roku, na dwa tygodnie przed śmiercią swego twórcy. **Temu pomnikowi naszej myśli i praktyki liturgicznej poświęcimy następny odcinek naszych rozważań.**

Aleksander Naumow

"Starowiercy w Polsce i ich księgi" - zatytułowała swoją pracę, wydaną niedawno przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, dr **Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew.**

Księgi starowierców

Zainteresowania naukowe Zoi Jaroszewicz-Pieresławcew, biblilologa, od 1979 roku pracownika Zakładu Bibliotekoznawtwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, od dawna koncentrowały się na historii książki, głównie cyrylickiej, XV-XVIII w. Ma ona na swoim koncie także publikacje o najnowszych dziejach Białorusinów w Polsce.

Poświęcona staroobrzędowcom książka bez zakłamania ukazuje piękno ich wiary. Autorka zaopatrzyła ją w aneksy, słownik ksiąg starowierów i wybranych terminów.

Andrzej Gawryluk

PASCHA CHRZTU

Ks. profesor **Wacław Hryniewicz OMI**, niezwykle zasłużony w przybliżaniu katolikom i prawosławnym wspólnego przecież dziedzictwa chrześcijańskiego Wschodu, opublikował kolejną książkę, mającą istotne znaczenie dla duchowości paschalnej. Książka zapoznaje czytelnika z życiem metropolity Iłariona, pierwszego Rusina na biskupiej stolicy kijowskiej, z jego spuścizną oraz z wątkami Iłarionowej wizji dziejów, a także z jego koncepcją chrztu Rusi jako duchowego zmartwychwstania narodu. W drugiej części książki mamy przekład na język polski pism metropolity Iłariona.

Książka jest kolejną pozycją dotyczącą paschalnej wizji Kościoła i świata, które ks. profesor publikuje od 1982 roku. Paschalna i przebóstwiająca wizja dzieła Bożego w świecie jest typowa dla greckich Ojców Kościoła i dla teologii prawosławnej. Uczulenie na tę właśnie problematykę pozwala zrozumieć istotę przeżywania chrześijaństwa jako zmartwychwstania. Często zapominamy, że celem ludzkiej egzystencji nie jest wieczne życie duszy, ale zmartwychwstanie. Ks. Hryniewicz przybliża nam tę prawdę w pracy napisanej niezwykle pięknym językiem, obiektywnej i bez zarzutu od strony metodologicznej. Na pustyni teologicznej naszego kraju jest to zjawisko wyjątkowe. Słowa uznania należą się też wydawnictwu "Verbinum" za opublikowanie tej pozycji. Nie trzeba też chyba zachęcać czytelników "Orthodoxii" do sięgnięcia po tę książkę.

ks. **Henryk Paprocki**

Ks. Wacław Hryniewicz OMI, Chrystus Zmartwychwstał. Motywy paschalne w pismach metropolity Iłariona, Warszawa 1995, "Verbinum", ss. 264.

BYĆ BIAŁORUSINEM

Białorusinów w potocznym ujęciu często uważa się za grupę wyznawców prawosławia, ale kryterium wyznaniowe w tym przypadku nie jest wystarczająco ostre, gdyż do prawosławia przyznaje się również dużo Ukraińców, Łemków i niektórzy Polacy. Pewna grupa Białorusinów należy także do Kościoła rzymskokatolickiego.

Białorusini nie zawsze są świadomi swojej przynależności narodowej i często deklarują cechy tzw. "grup pogranicza", o niesprecyzowanej świadomości narodowej, ale o silnym poczuciu własnej tożsamości terytorialnej (lokalnej, regionalnej), która często zastępuje świadomość narodową. Osoby takie często uważają się za "mniejszość", "tutejszych", a swój język określają jako "tutejszy", "prosty", "swój".

Ważne dla poczucia odrębności mniejszości białoruskiej w Polsce jest zachowanie języka.

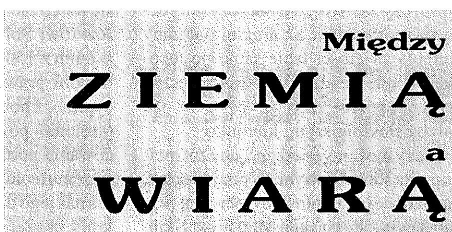
UCIECZKA ZE SZKOŁY

Literacki język białoruski jest nauczany w 43 szkołach podstawowych oraz dwóch liceach ogólnokształcących - w Hajnówce i Bielsku Podlaskim - na dodatkowych lekcjach w wymiarze 3-4 godzin w tygodniu. Uczęszcza na nie 3651 uczniów, 3030 w szkołach podstawowych i 621 w liceach. Mniejszość białoruska nie posiada ani jednego przedszkola, gdzie byłby obecny białoruski. **Nie ma żadnej szkoły z wykładowym językiem ojczystym.**

Odmiennie, niż ma to miejsce wśród pozostałych mniejszości, **sieć szkolna pozostaje na ogół bez zmian, za to maleje liczba uczniów pobierających naukę białoruskiego.** Wyjaśnienie przyczyn jest zadaniem trudnym. Do zasadniczych należy konkurencyjność innych języków, oprócz polskiego i angielskiego także ukraińskiego, rosyjskiego i starocerkiewnosłowiańskiego.

Fakt, iż białoruski w masowej skali jest używany wyłącznie w wersji mówionej. obniża jego status.

Brak lub bardzo słabe kontakty kulturalne z Białorusią osłabiają pozycję języka tym bardziej, iż w sensie obywatelskim Białorusini polscy czują się na ogół lojalnymi obywatelami Polski. **Brak identyfikacji stawia ich w schizofrenicznej sytuacji poczucia obywatelskich związków z Polską oraz kulturowych związków nie tyle nawet z Białorusią, co ze wschodnią słowiańszczyzną i przede wszystkim prawosławiem.**



INACZEJ W DOMU INACZEJ W ŚWIECIE

Żywy białoruski język ludowy, w formie dialektalnej, oparł się naporowi tendencji polonizacyjnej warstw wyższych i wzbogacony przetrwał okres upadku piśmiennictwa, stając się podstawą do odrodzenia się białoruskiego nowożytnego języka literackiego w XIX wieku.

Kościół katolicki przyczyniał się do asymilacji narodowej Białorusinów w XIX wieku. Jednocześnie ze środowiska katolickiego wywodzą się najaktywniejsi przedstawiciele białoruskiego odrodzenia związanego z "Naszą Niwą", z Bronisławem Taraszkiewiczem na czele. Dopiero pod koniec XIX w. wchodzą do literatury białoruskiej przedstawiciele prawosławia.

Te dwa nurty kulturowe - prawosławny i katolicki - znalazły wyraz w literaturze białoruskiej poprzez używanie dwóch alfabetów: *łacinki* i *grażdanki* w XIX i na początku XX wieku.

Dla Białorusinów mieszkających na wsi lub w miasteczkach, gdzie stanowią liczną lub dominującą grupę, język białoruski jest językiem ojczystym na równi z językiem polskim. **Pokolenia Białorusinów, które wychowywane były przed upowszechnieniem telewizji, uznawały język białoruski za pierwszy i ojczysty. Obecnie można mówić, iż język białoruski jest przyswajany równolegle z językiem polskim, jako drugi język ojczysty.**

Różnice w społecznej percepcji między tymi językami są jednak zasadnicze. Polski ma zdecydowanie wyższy prestiż niż białoruski. Obok źródeł historycznych składa się na ten fakt prawda, iż białoruski w powszechnej skali występuje przede wszystkim w wersji mówionej i nie ma dla większości ludzi nim władających ekwiwalentu pisemnego. Bariera cyrylicy jest tu trudna do przełamania. Dlatego Białorusini, nawet mówiący na co dzień po białorusku, wolą czytać, a już na pewno pisać, po polsku.

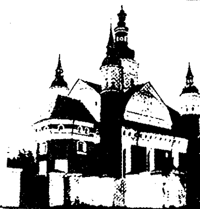
Ponadto białoruski przywołuje raczej skojarzenia związane z domem, pracą w gospodarstwie, bliskimi kontaktami w ramach domowego zacisza i przynależności do społeczności lokalnej. **Jest więc językiem prywatności, w przeciwieństwie do języka polskiego, który jest synonimem "świata"** - a więc massmediów, polityki i kariery. Różnica między polskim a białoruskim jest też różnicą osadzoną na twierdzeniu, iż "Bóg stworzył wieś a człowiek miasto". Białoruski wiąże się tu ze światem autentycznym, związanym z naturą, modlitwą i pracą na roli. Jego przeciwieństwem jest świat kuszących miraży miasta, sztuczny, bezosobowy i oficjalny.

Współcześni Białorusini masowo emigrują do miast. Jest to związane z brakiem perspektyw zawodowych i życiowych na wsiach oraz emigracją edukacyjną. Emigracja ze wsi do miasta oznacza zawsze awans społeczny. Miasto polonizuje Białorusinów, skazując ich na konieczność używania polskiego. Jednak pierwsze pokolenie emigrantów ze wsi nie zatraca języka ojców całkowicie. Ich kontakty z rodziną pozostałą na wsi są częste i trwałe, bo oparte na samopomocy i wzajemnym świadczeniu usług.

Białorusinom, którzy wyemigrowali do miast i którzy całkowicie przeszli na polski, łatwiej jest wracać do białoruskiego w takich sytuacjach jak liczenie, karcenie dzieci, omawianie szczegółów technicznych prac mechanicznych, budowlanych, opowiadanie dowcipów, śpiewanie, etc.

Łatwo też zauważyć, iż słabość języka białoruskiego w stosunku do polszczyzny ma swoje źródło w wyższej identyfikacji Białorusinów z państwowością polską niż białoruską. Wieloletnia izolacja oraz odmienność realiów życia w Polsce i Białorusi Radzieckiej przesądziły o obywatelskiej identyfikacji z Polską mimo identyczności języków używanych po obu stronach granicy.

c.d. na str. 25



На цярністым шляху

Што ж я магу сказаць пра мае восем дзесяткаў гадоў?.. Хіба ж толькі прыпомніць словы нашага выдатнага патрыёта і асветніка XVI стагоддзя, Скарыны, пра тое, што стараюся служыць свайму народу, з якога на свет пусціў мяне Гасподзь Бог...

Бацька мой паходзіў з Меляшкоў, што каля Гарадка, а матуля з Гарадка. Калісьці ў спавядальнай ведамасці (колішняй прыхадской справаздачы пра прыступіўшых да споведзі - рэд.) знайшоў я запіс, што мой бацька **Аляксей Адамавіч Дарашкевіч** быў у споведзі, працуе ён балаголам, перавозіць розныя тавары паміж фабрыкамі і крамамі ў суседнім мястэчку Нязбодка - Міхалова.

У пачатку цяперашняга стагоддзя нашыя дзяды і прадзеды перш за ўсё пакутавалі з-за недахопу зямлі. Статыстыка з тых часоў сведчыць, што, напрыклад, у Беластоцкім павеце на адну ***мужчынскую*** *душу (жанчын не бралі пад увагу) прыходзілася ў сярэднім 2,5 га. Каля паловы жыхароў вёсак і малых мястэчак не магла ўтрымацца пры жыцці са сваіх мізэрных гаспадарак. Не надта ўпэўнена адчувалі сябе памешчыкі, калі кожныя два з трох маёнткаў знаходзіліся пад залогам ва ўладанні банкаў. Пазбываліся сваіх карлікавых гаспадарак малазямельныя сяляне і падаваліся ў гарады ў пошуках працы і лепшага жыцця. Прадавалі таксама свае родавыя, але запазычаныя па вушы маёнткі пыхлівыя паны.*

У тыя часы простаму чалавеку жылося вельмі цяжка. Але ж па ваколіцы разышлася пагалоска, што пан фальварка Цісы, каля Нарвы, прадае сваю маёмасць. Мае бацькі, дзядзькі, некалькі сялян з бліжэйшых і далейшых вёсак - разам каля пятнаццаці сем'яў - узялі ў банку пазыку і раскупілі гэты маёнтак. Было тое недзе ў 1912-13 гадах. Мой бацька набыў "участак" г.зн. каля 20 га, у тым усяго 2 га ўжытkaў, а ўсё іншае - зараснікі. Бацькі проста не ведалі з чаго пачынаць. Але мой бацька быў чалавекам настойлівым: ён нястомна карчаваў гэтую дзіч, ачышчаў пад ворыва, пашу, сенажаць. І гэтак крок за крокам "вырабляў" гаспадарку. У сям'і было нас пецярых хлопцаў і дзяўчынка, але сястронка Надзя памерла ў дзесяцігадовым узросце. Як толькі сталі на ногі - адразу памагалі мы бацькам па гаспадарцы,стараліся.

Памятаю, калі я ўжо здолеў учапіцца за конскую грыву ды ўскарaскацца на каня, дык ужо пасвіў коней. Сонейка ніколі не застала мяне ў пасцелі. Гэта былі чароўныя, цудоўныя часы. З захапленнем назіраў я, як перад усходам сонца зямля прачынаецца са сну, выхінаецца з пялёнак ранішняй імглы, пробуюць свае галасы першыя птушкі. А вось на небе воблачкі пачынаюць пурпуравець і з-за лесу выплывае сонейка,



Мітрапаліт Варшаўскі і ўсяе Польшчы Архіепіскап ВАСІЛІЙ, галава Польскай Аўтакефальнай Праваслаўнай Царквы сёлета пачаў 58 год царкоўнай службы, 36 год архіерэйскай дзейнасці (хіратонія адбылася 25 сакавіка 1960 г.) і 26 год вялікай місіі Галавы нашай Царквы (пастаўлены ў мітрапаліта 23 студзеня 1970 г.). Па просьбе *"Przeglądu Prawosławnego"* Яго Блажэнства, нягледзячы на шматлікія важныя абавязкі, усё ж выкраіў гадзінку свайго каштоўнага часу, каб падзяліцца з нашым журналістам Міколам Гайдуком успамінамі пра свой нялёгкі і надзвычай працавіты жыццёвы шлях, выпаўнены службай Усявышняму і людзям.

яшчэ соннае, вялікатварае, пазяхаючае. Паволі падымаецца ўсё вышэй і вышэй, грэе ўсё мацней і мацней. Калі ж добра прыпячэ, тады мы на конях з усіх ног ляцім дахаты, пастухі падганяюць статак быдла, чараду авечак. Потым гадзінкі дзве-тры перапачнем і падвечар зноў, выводзім коней ды гонім жывёлу на пашу. Пасем да заходу сонца. І вось яно ўжо заходзіць, але ж яшчэ на часінку затрымаецца, пачакае і потым схаваецца. Пацягне халадком, высыпецца раса. Адны птушкі заціхаюць, другія пачы-наюць свае спевы. Мой Божа, рай на зямлі!..

- Цісы ж распалажаны ў вельмі маляўнічым куточку Беласточчыны...

Так! У рэчках там было тады мноства рыбы, а навакол, у лясах, поўна розных ягад, грыбоў. Пайду, бывала, назбіраю малін, вялікіх, здаровых, зальлю смятанай або малаком, яшчэ цёплым, з шумам. Ах, якая смаката! Арэхаў жа было - Божа мой! Як назбіраем за лета дык потым зімою, лускаючы, амаль зубоў не павыкручваем. А мама нарыхтуюць і насушаць мноства сыроў. Узімку ж схопіш такі сырок, цвёрды, як камень, пасячэш сякерай на кавалкі, кінеш на патэльню - вось гэта дык раскоша! Масла мама насоляць поўную бочачку-анталку: зімою ж яно мае такі цудоўны смак, што і прыраўнаць невядома з чым...

Уладыка, з гэтага відаць, што Вашыя бацькі патрапілі па-майстэрску пакіраваць гаспадаркай.

Яшчэ і як! Яны і самі працавалі і нам прыклад давалі. Стараліся ж усе - адзін перад другім - і старыя і малыя. У 1928 годзе ў нас было 5 коней, 15 штук быдла, многа авечак, свіней, 58 вулляў з пчоламі, вялікі прыгожы сад. І ўсё старанліва дагледжана: і зямля і дабытак. А як было многа жывёлы - было многа гною, таму і на полі ўсё багата радзіла. Наш бацька быў не толькі працавітым, удумлівым і дбайным, але і чулым на прагрэс, навінкі. Выпісаў ён з Пулаваў, памятаю, надта ж плённы гатунак жыта, здаецца "пэткус", з вялікім коласам. На дагледжанай і належна ўгноенай раллі гэтае збожжа расло, як сцяна. Суседзі не скрывалі зайздрасці ды казалі бацьку: "Ты, пэўна, прадаў чорту душу, што табе ўсё гэтак родзіць". А гэта радзіла Божае благаслаўленне ды нястомная праца ўсіх нас.

Бацькі нашыя былі людзьмі набожнымі і ва ўсіх нас выхавалі глыбокую боязь перад Госпадам Богам. З маленства была ў мяне вялікае замілаванне да Царквы. Калі бацькі, здаралася, у нядзелю ці іншае свята не бралі ў царкву - у Нарву ці Трасцянку - гэта было мне найбольшым пакараннем.

Уладыка, вы вучыліся ў Нарве ці ў Трасцянцы?

Спачатку ні там і ні там. У нас існавала такая "самадзейная" школка. Заснавалі яе жыхары Цісаў. Нанялі яны настаўніка, які падчас "бежанства" недзе ў глыбіні Расеі закончыў некалькі класаў семінарыі, а вярнуўшыся на радзіму, не змог працягваць вучобы і зарабляў на жыццё хатнім навучаннем. Пісалі мы не ў сшытках, а на грыфельных дошчачках, замест чарніла карысталіся сокам з квашаных буракоў. Потым я хадзіў у школу ў Агародніках. Бацька клапаціўся пра маю вучобу. Ён, мабыць, з самага майго маленства рашыў мяне вучыць і рабіў усё, каб я закончыў духоўную семінарыю.

Пра бацькавы планы адносна мяне я даведаўся, калі ўжо стаў семінарыстам. Пайшоў я тады з усей семінарыяй у нашу віленскую царкву. Стаю і раптам заўважаю, што сярод людзей стаіць мой бацька і хустачкай слёзы ўціpae. Потым, пасля малебна, я і пытаюся яго: "Татку, чаму вы плакалі?" А ён мне на тое: "Ат, сынок, успомнілася мне нешта. Бач, я ж у Вільні ў войску служыў і хадзіў сюды, у гэтую царкву, маліцца. І кожны раз назіраў, як семінарысты прыстойна моляцца, прыслугоўваюць у службе. Тады ў мяне і нарадзілася жаданне: " Божа, Божа! Вось каб Ты мне сыночка даў і блаславіў яго здаровага выгадаваць і паслаць сюды!.. "І, бачыш, Гасподзь пачуў маю просьбу. Таму і расплакаўся я, дзякуючы Усявышняму".

Мабыць, сялянскаму хлапчуку з Цісаў нялёгка было трапіць у Віленскую семінарыю?..

Вядома ж! І не толькі паступіць, але і закончыць яе. У школе ў Агародніках мяне крыху падрыхтавалі да ўступных экзаменаў. Але і я не ленаваўся: любіў чытаць. Бацька прыкмеціў гэтую маю слабасць - нене дый падсоўваў мне добрую пазнавальную, духоўна вартасную кнігу.

Але ж настаў і дзень ад'езду ў тую страшэнна далёкую і дзівосную Вільню, пра якую было столькі гутаркі ў хаце на ўскраіне Гаранімоўскага лесу. Памятаю, селі ўжо мы ў воз, а мама стаіць ля парога і плача. Бацька мне і кажа: " Ідзі, развітайся з мамаю". А я сяджу, бы камень, не зварахнуся". Ідзі, кажу, дзіку ты! - бацька на мяне. - У цябе ўжо і рогі выраслі, бы ў таго звера. Ідзі зараз жа, маму ў руку пацалуй..." А я - ні з месца. "Эх, такі ўжо ты і будзеш" - уздыхнуў татка. А мне было так цяжка на душы... Я адчуваў, што як падыду да мамы, то ў мяне сэрца разарвецца.

Едзем мы, едзем, пераязджаем цераз вёску Пянькі. Там усе людзі добра ведалі майго бацьку, бо ж Пянькі і Меляшкі - суседнія вёскі, толькі цераз рэчку. Косяць мужчыны: "Куды едзеш, Алесь?" - пытаюцца. "Вязу сына вучыць", - адказвае бацька. "Вучыць будзеш сына!? Ого-го! На доктара, пэўна?" "Не, на бацюшку..." "На папа!?... Цьфу!... Алесь, ты здурэў, ці што? Давай лепш утопім яго вось пад гэтым мостам. Ты ж згубіць дзіця надумаўся!?.."

І што?..

А нічога. Бацька нават і вусам не павёў, але я гэта запамятаў на ўсё жыццё - падсвядома і тады адчуў, на якую церневую сцяжынку ступаю, але ні на момант не пахіснуўся ў сваім намеры. Што ж, заехалі мы да сваякоў у Гарадок, пераначавалі, раніцай падаліся на станцыю ў Валілах. Вось і ляціць цягнік: "Не затрымаецца!" - думалася мне, я ж яго бачыў упершыню. Але ж затрымаўся. Селі мы ў вагон. Я ўчапіўся за нешта і вочы ўляпіў у акно. Як хутка ён ляціць! Уцякаюць дрэвы, мільгацяць толькі, шалеюць... У Беластоку мы пераселі на экспрэс Парыж - Земгала. Заходзім у вагон, а там - раскошныя купэ, не чуваць ні стуку калёс, ні працы паравоза. Зірнуў я ў акно - імчымся яшчэ хутчэй, а свет уцякае, аж вочы разбягаюцца. Пад Вільняю цягнік нырнуў у тунэль, а мне здалося, што мы праваліліся в бездань. І тут, хіба ж, закончылася маё казачна-сонечнае дзяцінства.

(працяг будзе)



Гетьман – покровитель Православної Церкви

Історія українського народу та його культурна традиція зв'язані зі східною Православною Церквою. Даремні намагання уніатів шукати своїх коренів у часах святого Володимира Великого, бо розділ Візантійської Церкви з Римською відбувся фактично на багато років перед хрещенням Русі й остаточним розривом між Церквами у 1054 році.

Традиції Православної Церкви на Україні мають не тільки релігійний, але й національний характер, тому їх продовжував і захищав славний гетьман Богдан Хмельницький (1595-1657). У періоді свого гетьманування (1648-1657) Хмельницький увесь час ставав на захист і ніс допомогу Православній Церкві. Тому одною з головніших причин великого повстання 1648 р. була конечність оборони православної віри перед наступом уніатів і римокатоликів. Пункти заспокоєння грецької віри з 1632 р., оголошені королем Владиславом IV, залишилися на папері, бо їх уведення в життя не допустили папські кардинали, римокатолицька ієрархія в Польщі і нетолерантні магнати. Тому Хмельницький писав до короля Владислава IV: «православіє в турецькій неволі не знає таких бід, що у Польщі».

Розпочинаючи визвольну війну 1648 р. гетьман поставив клич захисту дорогого українському і білоруському народам православія. Універсалом від 28.V.1648 р.



закликав до повстання всіх, кому «мила віра благочестива від поляків на унію перетворена». Слушно писав М. Грушевський, що релігійний мотив повстання був «найбільш популярним і найбільш ідеальним, який найкраще міг служити для оправдання і освящення повстання в очах своїх і чужих». У 1649 р. гетьман заявив польським комісарам: «тепер буду воювати за нашу православну віру». В листі до короля Яна Казимира Хмельницький писав: «щоб наша віра грецька в цілості зосталась, як давніше, без жодної унії і уніатів аби ніде не було». В Зборівських переговорах 1649 р. він ставив постулат не тільки ліквідації унії, але, щоб єзуїтських шкіл не було в Києві, щоб у Київському, Брацлавському і Чернігівському воєвідствах посади займали лише православні, щоб Київський митрополит зайняв місце в сенаті зараз після примаса, а православне духовенство щоб було зрівняне з римокатолицьким. Богдан Хмельницький домагався, щоб «по смерті духовних уніатів старих, котрі тримають катедри і церкви з їх маєтностями за привілеями покійного короля, аби ті бенефіції передавалися нашим духовним релігії старої грецької послушенства Патріарха Константинопольського».

За Хмельницького на території гетьманської держави унія стала зникати. Заходи гетьмана були високо оцінені православним духовенством. Коли він у 1649 р. на Різдво прибув він до Києва, в церквах били дзвони, відправляли Богослуження, відбувалися багатолюдні процесії. В присутності Єрусалимського патріарха Паїсія гетьмана вітав митрополит Сильвестер Косів. Героя визвольної боротьби називали «новим Мойсеєм, Богом даним збавителем».

Гетьман щиро допомагав Православній Церкві. Монастирям надавав земельні володіння, права на торгівлю і промисли, звільняв від державних повинностей. Він давав допомогу Київській колегії. 1654 р. універсалом гетьмана володіння зліквідованого домініканського монастиря приділив Києво-Братському шкільному мо-

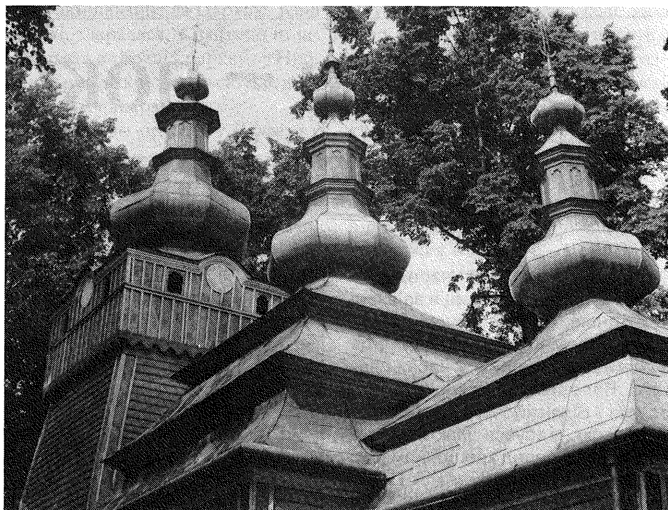
настиреві. 1654 р. Хмельницький просив царя Олексія Михайловича підтримати Київський Братський монастир, в якому була школа. 1656 р. він приділив Братському монастиреві села Ксавери, Мухоїди, Плесенецьке, Чорногородка, Обиходи і Базар, які раніше належали єзуїтам.

У 1650 р. гетьман вислав митрополита Косова з козаками на сейм у Варшаві, але його не допустили до Сенату.

Хоч у Варшаві писалися іноді навіть толерантні закони для православних, але на практиці їх не реалізовано. Так сталося з привілеєм Яна Казимира для народу руського від 12.I.1650 р. Тому Хмельницький 2.III.1650 р. писав до короля: «бо то звичайна річ нашим уніатам на накази королівські не вважати». Після смерті митрополита Косова, гетьман адміністратором Церкви на Україні призначив чернігівського єпископа Лазаря Барановича. У виступі на Переяславській раді 1654 р. гетьман між іншим заявив: «православний християнський великий государ, східній цар є того самого благословенного грецького закону, що ми, цієї самої віри. Ми одне тіло в Церкві Православній Великої Русі, яка має над собою Ісуса Христа. Цей великий государ, християнський цар змилувався над поневоленою нестерпно Православною Церквою в нашій Малій Русі... велів прислати до нас своїх послів».

Усі заслуги Богдана Хмельницького для Православної Церкви слід пригадати у 400-річчя від дня його народження, разом з молитвою за спокій його душі.

Олександр Орач



Церква св. Михайла у Висовій на Лемківщині
Фото Мирона Кертичака

c.d. ze str. 20
Ekonomiczna słabość Białorusinów w porównaniu z Polską stanowi tu także ważny czynnik.

CERKIEW JAK OPOKA

Drugie pokolenie białoruskich emigrantów ze wsi do miast zatraca na ogół język dziadków. Najsilniejszą barierą chroniącą przed asymiliacją okazuje się wówczas wiara prawosławna. **Cerkiew, pośrednio chroniąc przed asymilacją, wspiera tendencje zachowania języka.**

Cerkiew Prawosławna stoi na stanowisku nadrzędności wiary w stosunku do narodowości i w sytuacji zróżnicowania narodowego wiernych, nie różnicuje ich etnicznie. **Białoruski nie zyskuje więc bezpośrednio wsparcia ze strony Cerkwi, gdzie językiem liturgicznym pozostaje tradycyjnie starocerkiewnosłowiański, natomiast kazania w większości świątyń głoszone są po rosyjsku.**

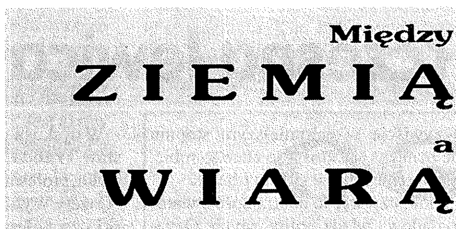
Dlaczego po rosyjsku, a nie w języku, którym posługują się wierni? Odpowiedź jest złożona. Rosyjski jest drugim po polskim językiem wspólnym i zrozumiałym dla wszystkich wiernych. Ma, podobnie jak polski, wysoki prestiż jako język nobilitujący, gdyż w przeszłości był językiem urzędowym. Należy do grupy języków wschodniosłowiańskich, tak jak białoruski i ukraiński, w opozycji do polskiego, który jest zachodniosłowiański. Rosyjski był tradycyjnym językiem kazań i w nim zachowała się literatura teologiczna, która po białorusku prawie nie istnieje.

Najważniejsze jednak wydaje się skojarzenie z katolicyzmem i brutalnymi akcjami wprowadzania polskiego do Cerkwi w okresie międzywojennym oraz fakt, że rosyjski "zasłania" różnice dialektów, jakimi się posługują mieszkańcy sąsiadujących ze sobą wsi. Istnienie tych różnic wskazuje na znaczne odstępstwa od literackiego białoruskiego.

SĄSIAD NIE MÓWI TAK SAMO

Zróżnicowanie językowe wschodniej Białostocczyzny ma swoje źródło w procesach etnicznych. Wyróżnia się trzy części: zachodnią (polską, katolicką), południowo-wschodnią, zamieszkiwaną przez potomków osadników przybyłych z terenów Wołynia i Polesia oraz północną, z przybyszami z terenu Białorusi i częściowo Litwy.

Ludność wiejska, która składa się na mniejszość "białoruską", o której mowa, świadoma jest zróżnicowania jezykowego tej części Białostocczyzny. **Nie dzieli ona jednak tego terenu na część białoruską i ukraińską, ale opiera ów podział na innych przesłankach.** Za kryterium mogą służyć cechy charakterystyczne poszczególnych gwar. I tak np.



Między ZIEMIĄ a WIARĄ

mieszkańcy sąsiedniej wsi "dziekającej" mogą być określani *dziekałami* lub *ciaprukami* (od *ciapier* - teraz), ci zaś swoich sąsiadów nie znających "dziekania" określają *dekalami*. Nawet inna wymowa zaimka może być podstawą do określenia mieszkańców danych okolic jako *sztokmanów* lub *szczokmanów* (zaimki: *szto* i *szczo*).

Ludność "akająca" spod Narewki i Lewkowa nazywa mieszkańców okolic Hajnówki i Bielska Podlaskiego *Podlaszami*. Cechą dystynktywną jest tu "twarda wymowa" oraz "okanie" i "dekanie". Mieszkańcy okolic Bielska Podlaskiego, Orli, Dubicz Cerkiewnych określają siebie jako *Korolowców* (*korol* - król), a mieszkańców tych ziem, które niegdyś wchodziły w skład Litwy jako *Litwinów*, mimo iż występują w ramach tej grupy wyraźne różnice gwarowe.

Powyższe stwierdzenia wskazują na niezaprzeczalny fakt wymieszania elementów języka białoruskiego, ukraińskiego i polskiego. Charakterystyczne jest też, iż sfera różnic gwarowych języka nie stanowi jedynie domeny językoznawców, ale jest elementem różnicującym świadomość identyfikacji lokalnej użytkowników języka.

Spory prowadzone przez dialektologów w kwestii, czy dana gwara jest gwarą ukraińską czy białoruską, są czasami bardzo trudne do rozstrzygnięcia. **Efektem jest diametralnie różne usytuowanie granicy między gwarami białoruskimi i ukraińskimi. Zdecydowanie częściej pisze się jednak o gwarach białoruskich i przejściowych ku ukraińskim, nie precyzując przy tym, gdzie zaczynają się owe gwary przejściowe i w oparciu o jakie kryteria zostały wyodrębnione.**

ZATRACANIE JĘZYKA OJCÓW

Gdy pisze się i mówi o języku jako wyznaczniku świadomości narodowej, należy pamiętać, że jest on wprawdzie wyróżnikiem podstawowym, ale nie jedynym, charakteru tej tożsamości.

Asymilacja Białorusinów z większością polską dokonuje się jako kolejne wytrącanie trzech elementów wyróżniających. ZIEMI, rozumianej jako życie w związku z przyrodą. Migracja do miast sprawia, że element ziemi zostaje zatracony. **JĘZYK, jako drugi element budujący samoświadomość grupową i indywidualną z tych samych przyczyn ulega stopniowemu wytrąceniu.** Drugie a już na pewno trzecie pokolenie emigrantów do miast zatraca język ojców. **Na straży odrębności pozostaje tu trzeci, najtrudniejszy do przełamania element WIARY, jaką jest prawosławie.**

Można przypuszczać, iż język białoruski jest traktowany, niekoniecznie świadomie, jako utrudniający adaptację, natomiast wiara jako pomoc w utrzymaniu osobowej jedni.

Powyższe przypuszczenie potwierdza potoczna obserwacja faktu, iż białoruskiego nie słyszy się w publicznych miejscach w Białymstoku oraz nie jest on instytucjonalnie nauczany, natomiast cerkwie prawosławne są w niedziele i święta pełne.

Wydaje się, że walka o zachowanie tożsamości narodowo-religijnej Białorusinów powinna kierować się na zachowanie języka ojczystego. Potrzebne jest tu, jak się zdaje, przyjęcie odmiennej koncepcji nauczania języka. Przede wszystkim należy uznać, iż białoruski, obok polskiego, jest drugim językiem ojczystym, nie zaś językiem obcym. Akceptacja tego faktu ma daleko idące konsekwencje praktyczne. Uczenie się języka nie jest tu celem i wartością samą w sobie, ale środkiem do celu, którym jest samopoznanie. Dotychczasowa praktyka ignoruje fakt, iż białoruski jest dla większości uczniów językiem, którym posługują się na co dzień. Powyższe założenie oznacza też, iż Białorusini powinni rozwijać swoją kulturę, a nie zastygać w tradycji i kulturze przodków, stając się reliktem przeszłości czy archaicznym przeżytkiem.

Elżbieta Czykwin

Utworzony z inicjatywy Fundacji Ekumenicznej "Tolerancja" i prezesa Unii Chrześcijańsko-Społecznej Kazimierza Morawskiego dyskusyjny klub im. Giorgio La Piry z założenia tworzy płaszczyznę spotkań i dyskusji ludzi różnych, często przeciwstawnych, opcji politycznych czy światopoglądowych. 20 czerwca gośćmi klubu byli: Aleksander Kwaśniewski i Aleksander Hall zastępujący ks. profesora Józefa Tischnera, który odwołał swój udział. Dyskusja dotyczyła "Chrześcijaństwa i współczesnej lewicy".

Chrześcijaństwo i współczesna lewica

Już w okresie schyłkowym PRL i PZPR - stwierdził Aleksander Kwaśniewski - coraz bardziej jasne stawało się, że wojujący ateizm nie ma ani zaplecza społecznego, ani politycznego, ani nie jest koncepcją, która byłaby akceptowana przez społeczeństwo i nawet wnętrze rządzącej partii. Stąd rozliczne próby porozumień, które przywiodły tworzącą się w roku 1990 socjaldemokrację do przekonania o konieczności wyraźnego oddzielenia kwestii wiary, sumienia, religii od bieżących programów publicystycznych.

Kandydat SLD na urząd prezydencki sformułował kilka zasad, według których lewica chce układać stosunki państwo - Kościoły.

Po pierwsze, każdy dysponuje wolnością sumienia i religii. Ma więc prawo uzewnętrzniać, w sposób przez siebie wybrany, swoją wiarę. Wiara, wolność sumienia i religii musi być chroniona przez system prawny, w tym konstytucję, i nie może podlegać ograniczeniom, dyskryminacji.

Druga fundamentalna zasada dotyczy wolności Kościołów i związków wyznaniowych w ich misjach religijnych i społecznych; mają one wolność gwarantowaną konstytucyjnie i prawnie.

Trzecią zasadą jest prawo do milczenia. Prawo do milczenia dotyczy możliwości powiedzenia, że dla mnie wiara jest sprawą intymną i prywatną; jeżeli nie chcę uzewnętrzniać swoich przekonań religijnych, nie muszę tego robić. I nie ma możliwości, by jakakolwiek instytucja państwowa, ustawa mogła zmusić obywatela do określenia się religijnego, jeżeli on nie chce tego robić. Oczywiście w najmniejszym stopniu nie oznacza, że ktoś, kto chce to robić, jest ograniczony w swoim prawie.

Punkt czwarty to neutralność światopoglądowa władz politycznych. Oznacza, że władze publiczne są wolne od wpływów ideologicznych, religijnych i starają się wypełnić swoje obowiązki w sposób identyczny wobec ludzi wierzących, niewierzących, katolików, prawosławnych, ewangelików, itd.

Piąta zasada to współdziałanie. Istnieje bardzo wiele dziedzin, w których współdziałanie Kościoła, władz publicznych, samorządowych, obywateli jest niezbędne. Jest to sfera działań społecznych, charytatywnych, w dziedzinie kultury, oświaty, ochrony zdrowia, gdzie dobre współdziałanie państwa i Kościołów z korzyścią dla jednostki, zbiorowości powinno być obudowane odpowiednimi przepisami, od konstytucji poczynając.

Aleksander Hall, lider Partii Konserwatywnej, przyznał, że dla "Kościoła znalezienie się w nowych czasach było wyzwaniem. Całe pokolenia polskich kapłanów, katolików żyły w przekonaniu, że jest zewnętrzny przeciwnik..." Winą za rysujący się podział społeczeństwa na obóz katolicki i antykatolicki polityk obarczył obóz lewicy. Formacja ta - stwierdził - stanęła przed problemem opisania swojej tożsamości. Istotnym elementem określającym tożsamość tej formacji stał się sprzeciw wobec tradycyjnego systemu wartości, pozycji Kościoła katolickiego i religii w życiu publicznym, czy nawet antyklerykalizm. To było spoiwo tej formacji.

Uniknięcie szkodliwych dla państwa podziałów Hall widzi w kompromisie, co pozwoliłoby nie dopuścić do sytuacji, w której nową konstytucję uchwalałoby lub odrzucało 51 proc. społeczeństwa.

W dyskusji głos zabrali: biskup **Zdzisław Tranda**, ks. profesor **Zachariasz Łyko**, profesor **Grzegorczyk**, publicysta "Gazety Wyborczej" **Dawid Warszawski** i prof. **Jerzy Wiatr**.

W zasadzie nie kwestionowali ani tezy Jerzego Wiatra, według którego "droga do kompromisu musi polegać na odróżnieniu bezwzględnego prawa Kościołów, w tym katolickiego, do publicznego nauczania moralnego - w tym mieści się na przykład potępienie aborcji - od przegłosowywania w Sejmie ustaw, które tej aborcji zakazują". Dziś, w opinii Jerzego Wiatra, Kościołowi katolickiemu nie zależy na kompromisie. Jak funkcjonuje kompromis w sytuacji, w której stanowisko jednej ze stron ulega stałej zmianie?

Artykuł 16 projektu konstytucji (regulujący stosunki państwo - Kościoły i związki wyznaniowe) zaproponował **Tadeusz Mazowiecki** komisji konstytucyjnej z powołaniem się na to, że jest uzgodniony z przedstawicielami hierarchii kościelnej. Ledwo to zostało podjęte, słyszymy: nie dość.

Prowadzący spotkania w klubie La Piry **Maciej Morawski** z Paryża apelował na wstępnie o "piękne różnienie się". Dyskutowano może nie pięknie, ale na pewno kulturalnie.

Eugeniusz Czykwin

ŚWIAT IKONY

Świat ikony wprowadzą sesje, na które zaprasza Dom Rekolekcyjny Księży Jezuitów w Kaliszu. W ich trakcie mówić się będzie m.in. o świecie, w którym rodzi się ikona, jej istocie, teologii i duchowości, głównych etapach historii ikony, elementach estetyki (np. proporcje, prawa perspektywy, symbolika kolorów i światła), etapach tworzenia. Dokona się też próby porównawczego spojrzenia na chrześcijański Wschód i Zachód, przywoła ikonę jako pomoc w modlitwie.

Z tematami tymi przeplatać się będzie próba "odczytania" najwspanialszych ikon chrześcijaństwa (np. Przemienienia Chrystusa Teofana Greka, Matki Bożej Włodzimierskiej, Trójcy Świętej i Zbawiciela Andrieja Rublowa, Narodzenia Jezusa Chrystusa ze szkoły Rublowa oraz modlitwa medytacyjna i kontemplacyjna przed nimi.

Sesje odbędą się 22-25 lipca i 21-24 października 1995 r. Zgłoszenia można kierować na adres: Dom Rekolekcyjny Księży Jezuitów, ul. Stawiszyńska 2, 62-800 Kalisz.

(ota)

OGIEŃ SERCA

Modlitwę Jezusową nazywamy modlitwą serca, modlitwą modlitw. Nazywamy ją też sercem prawosławia, chociaż dziś modlitwą, która wyrosła z korzeni Kościoła Wschodniego interesują się i stosują unici, łacinnicy, nawet anglikanie i protestanci. Jest to modlitwa nieustanna. Ona potwierdza słowa apostoła Pawła: *Nieustannie się módlcie* (...) (1 Tes 5,17), *Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu* (Ef 6,18). Opiera się również na przypowieściach Jezusa ukazujących, że *Zawsze trzeba się modlić i nie ustawać* (Łk 18,1) oraz na nakazach: *Czuwajcie i módlcie w każdym czasie* (Łk 21,36), *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie* (Mt 26,41).

Modlitwa polega na nieustannym powtarzaniu formuły: ***Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym (Hospodi Jisusie, Chrystie, Synie Bożyj pomiłuj mia hresznaho)***. Jest to wołanie ślepca spod Jerycha, który błaga Jezusa o wybaczenie, a także modlitwa celnika: *Boże, miej litość dla mnie grzesznika* (Łk 18,13). Jest to również liturgiczne *Hospodi pomiłuj - Panie, zmiłuj się*.

"IMIĘ JEZUSA"

Imię Jezusa zajmuje w modlitwie Jezusowej centralne miejsce. Tajemnicę tkwiącą w swym imieniu objawił sam Zbawiciel w czwartej Ewangelii: O *cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w Imię moje. Do tej pory o nic nie prosiliście w Imię moje* (J 16,23-24).

W Dziejach Apostolskich czytamy: *Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni* (Dz 4,12).

Nie zapominajmy, jak wielką rolę spełnia imię Jezusa w historii chrześcijaństwa. To "w imię Jezusa" głoszono dobrą nowinę, udzielano chrztu, nawracano. To "w imię Jezusa" dokonywano uzdrowień, ryzykowano życiem, ponoszono śmierć. **Św. Atanazy** († 373), **św. Grzegorz z Nyssy** († 394), **św. Grzegorz Cudotwórca, św. Hilarion** i inni święci ojcowie niejednokrotnie wspominają, że imię Zbawiciela odpędza demony.

Chrystus jest wzorcem chrześcijańskiego życia. Przyzywając Jego imię uczestniczymy w misterium odkupienia. Przez Imię Jezusa Bóg nie tylko jest przyzywany, ale już jest obecny w tym przyzywaniu.

OJCOWIE I MODLITWA

Modlitwa ta, w wersji zbliżonej do dzisiejszej, sięga tradycji Ojców pustynii, Ojców greckich bizantyjskiego średniowiecza: **św. Symeona Nowego Teologa, św. Maksyma Wyznawcy, św. Grzegorza Palamasa**, którzy do modlitwy ewangelicznego celnika dodali najsłodsze imię Zbawiciela i połączyli to z techniką oddechu. Mówiąc dokładniej, swój rozwój modlitwa Jezusowa zawdzięcza ruchowi zwanemu hezychazmem. Kim byli hezychaści i dlaczego to właśnie oni przykładali tak wielką wagę do modlitwy serca?

Grecki termin *hezychia* oznacza odpoczynek, niedostępność, pokój. Jest to stan osiągany przez wstrzemięźliwość, za pomocą kontroli serca i rozumu. Jest to życie, w którym działanie i kontemplacja łączą się w jedno. Termin "hezychaści" stosowany w odniesieniu do chrześcijańskich ascetów spotyka się od IV wieku. Opuściwszy świat pustelnik musi wyciszyć w sobie wszystko to, co jest ze świata i zbliżyć się do anielskiego życia, życia nieba. Poprzez walkę z pokusą, posty, modlitwę, ciężką pracę mnich niszczy w sobie "starego człowieka" i tworzy "nowego". Opanowuje chęć pożądania, wywyższania się, nasycenia. Wyrzeka się własnej woli i opiera się na pokorze oraz posłuszeństwie. Hezychasta kładzie duży nacisk na modlitwę, kontemplację i życie mistyczne. Dlatego stale poszukuje metod modlitwy i technik kontemplacji umożliwiających osiągnięcie łaski Ducha Świętego - łaski przebóstwienia, uczestniczenia w Bogu i związku z Nim (ale nie jest to identyczność natury). Po wielu poszukiwaniach hezychaści odnaleźli modlitwę, dzięki której mogli nieustannie się modlić jednocześnie pracując. Modlitwą tą była modlitwa Jezusowa. Głównym ośrodkiem jej rozwoju, poczynając od VI w., były klasztory Synaju, a od XIV w. Święta Góra Atos. **Św. Jan Klimak** († 649) z Synaju twierdził, że należy do naszego oddechu dodać wspomnienie Jezusa po imieniu, a wtedy życie kontemplacyjne wyda w pełni swe owoce. W monasterze Bathos na Synaju powstają *Centurie (Sto rozdziałów)*, w których znajdujemy następujący fragment: *Zaprawdę błogosławiony, kto bez ustanku wymawia w swym sercu imię Jezusa, kto w głębi swej myśli złączony jest tak z modlitwą Jezusową, jak ciało z otaczającym powietrzem i jak wosk z płomieniem.*

Św. Symeon Nowy Teolog (949-1022) w swym dziele *Metoda modlitwy i świętego czuwania* zaleca, aby przed modlitwą zamknąć drzwi swojej izby, uspokoić się, usiąść i skłonić głowę na piersi, spoglądać ku środkowi brzucha zwalniając oddech i odnaleźć miejsce serca, wyobrażając je sobie. Podczas tego procesu należy stale odmawiać modlitwę Jezusową.

NA ATOSIE I SŁOWIAŃSZCZYŹNIE

Św. Grzegorz Synaita († 1346) wprowadza modlitwę serca na Świętą Górę Atos. Tam, wraz ze **św. Grzegorzem Palamasem** (1296-1359) rozpowszechniają kontemplacyjną metodę odmawiania modlitwy Jezusowej. Z Atosu modlitwa promieniowała nie tylko na grecki Wschód, ale i na Wschód słowiański. W Rosji była już praktykowana około połowy XIV w. Znał ją **św. Sergiusz z Radoneża** i zalecał jej odmawianie na paciorkach *czotek* (różańca). **Św. Nil Sorski** (1433-1508) propagował ją wśród mnichów zawołżańskich. Już w XVI wieku modlitwa Jezusowa jest dobrze zakorzeniona w Rosji. Zalecał ją sam metropolita, **św. Dymitr z Rostowa** (1651-1709). W XVIII w. św. **Paisjusz Wieliczkowski** (1722-1794) upowszechnił modlitwę serca w Rumunii, następnie przetłumaczył *Filokalię* ("Miłość piękna") - zbiór wypowiedzi teologów dotyczący modlitwy Jezusowej, nadając jej tytuł *Dobrotolubije* ("Miłość dobra"). Cerkiewno-

c.d. na str. 28

c.d. ze str. 27

słowiański przekład z greckiego dodatkowo popularyzował modlitwę. Praktykowali ją również św. **Serafim z Sarowa** (1759-1833), **Ignacy Branczaninow** (1807-1867), **Teofan Pustelnik** (1815-1894). Doskonałym przewodnikiem w praktykowaniu modlitwy serca były wydane w 1884 r. *Kazania. Szczere opowieści pielgrzyma jego ojcu duchowemu* (lub *Opowieści pielgrzyma*).

Czym jest modlitwa Jezusowa? Jest ona przede wszystkim wołaniem o pośrednictwo i wstawiennictwo Jezusa. Jest urzeczywistnieniem Jego obecności i uczestnictwem w radości i mocy Zmartwychwstania. Jest jednocześnie ofiarą, za którą zstępuje na nas Duch Święty. Jest też narzędziem przemiany ludzi i rzeczy.

OGIEŃ SERCA

PRAKTYKA

Jak należy praktykować modlitwę serca? Są dwie metody, polecane przez starców. Pierwsza, wymagająca dużej dyscypliny, nosi nazwę psychosomatycznej. Nawiązuje ona do pouczeń Ojców Pustyni. Przed modlitwą należy w ciszy usiąść w swoim pokoju, zamknąć oczy i starać się oczyścić swe myśli. Powoli wewnętrznie koncentrujemy się, pochylamy głowę i wyobrażamy sobie własne serce. Staramy się skupić na nim swoją uwagę. Jednocześnie powoli wstrzymujemy oddech. Wsłuchując się w rytm bicia serca, maksymalnie skoncentrowani, wciągamy powietrze ze słowami: *Panie Jezu Chryste, Synu Boży*, a po chwili wypuszczamy je mówiąc: *zmiłuj się nade mną grzesznym.* W tym czasie odrywamy się od przyziemnych problemów, codziennych kłopotów. Koncentrujemy się na modlitwie i odczuwamy błogą radość płynącą ze słów, które wypowiadamy.

Możemy nie mieć czasu na stosowanie tej metody. Dlatego bardzo pomocna w takim wypadku jest metoda druga. Polega ona na stałym powtarzaniu formuły modlitwy Jezusowej. Początkowo jest to modlitwa typowo ustna. Wielokrotnie powtarzamy ją przy każdej nadarzającej się okazji: jadąc autobusem, gimnastykując się, myjąc zęby, stojąc w kolejce, sprzątając, wykonując proste czynności. Po pewnym czasie mówienie modlitwy wejdzie nam w nawyk i stanowić będzie nierozłączny element naszej codzienności. Wówczas zauważymy, że modlitwa jest w nas podświadomie. Kiedy ją szepczemy, wszystko nam się udaje, nie nachodzą nas przygnębiające myśli. Aż przyjdzie dzień, kiedy spostrzeżemy, że modlitwa Jezusowa przerodziła się w modlitwę wewnętrzną - ciągłą, wypowiadaną przez naszego ducha. Zauważymy, że nie możemy już żyć bez mówienia modlitwy, że nasze serce bije w rytm słów: *Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym.* Wówczas jest już tylko krok, aby połączyć mówienie z odpowiednią techniką oddechu (jak w metodzie pierwszej) i aby złączyć w jeden rytm bicie serca, oddech i słowa, płynące z umysłu, ducha oraz ust. Przystępując do praktykowania modlitwy Jezusowej należy pamiętać, że stadium początkowe jest bardzo trudne, powoduje znużenie, a nawet zniechęcenie. Uprawianie tej formy modlitwy powinno być absolutnie połączone z autentyczną pracą nad sobą, z dążeniem do całkowitej czystości sumienia strzeżonej przez odpowiednią ascezę. **Podjęcie praktyki modlitwy powinno odbywać się pod kontrolą doświadczonego ojca duchowego lub swego spowiednika.** Należy wiedzieć, że zarówno jedna jak i druga metoda doprowadzić ma nas do tego samego celu, którym jest umiejętne wzywanie Bożego imienia Jezusa Chrystusa ustami, umysłem i sercem, ze świadomością stałej Jego obecności, z prośbą o zmiłowanie, podczas wszelkich zajęć, na każdym miejscu, w każdym czasie, nawet we śnie. Kto przywyknie do takiego używania, dosięgnie stanu, o którym mówi apostoł Paweł: *Lecz żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Gal 2,20). Człowiek taki uzyskuje łaskę Ducha Świętego. Dar przebóstwienia i miłości, miłości do bliźniego, zwierząt i całego świata. Zostaje odrodzony na obraz i

---

WITAJ PAISJUSZU MĄDRY



Paisjusz Wieliczkowski jest świętym w Polsce prawie w ogóle nie znanym. Zresztą i w Rosji, gdzie się urodził i gdzie działali jego uczniowie, i w Rumunii, gdzie spędził większą część swego życia i gdzie zmarł dwieście lat temu, zbiorowej pamięci przywróciła go dopiero niedawna kanonizacja (1988 r.) i ponowna edycja jego dzieł.

A przecież - jak powiedział o. **Serafim Rose** - dla prawosławnych chrześcijan dwudziestego wieku nie ma bardziej znaczącego Świętego Ojca czasów nowożytnych. Nie tylko z powodu wielkiej świętości życia, gorliwej obrony hezychastycznej praktyki modlitwy wewnętrznej czy zainspirowania XIX-wiecznego odrodzenia monastycyzmu. Jego największą zasługą jest bowiem skierowanie uwagi ku źródłom prawosławia - Pismu Świętemu i dziełom Świętych Ojców.

Ze źródła tego będą teraz mogli zaczerpnąć i polscy czytelnicy. W "Orthdruku" ukazało się pierwsze wydanie pracy św. Paisjusza Wieliczkowskiego "O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej". Tłumacz, **Józef Kuffel**,

podobieństwo Boga, bo o takich ludziach mówił Jezus: *Królestwo Boże w nas jest* (Łk 17,21).

Wszyscy jesteśmy grzesznikami powołanymi do stania się świętymi.

Kiedy Duch Święty upodoba sobie zamieszkać w człowieku, człowiek ten nie ustanie już w modlitwie. Bo Duch Święt wciąż modli się w nim; gdy człowiek ten śpi, czy też czuwa, modlitwa płynie z jego serca. Czy je, czy pije, czy odpoczywa, czy pracuje, czy w śnie jest pogrążony, stale jego serce owładnięte jest łaską modlitwy. Od tej chwili nie poświęca modlitwie określonego czasu, ale cały swój czas na nią oddaje.

św. Izaak z Niniwy

Wszyscy zostaliśmy ocaleni od nicości, by mieć udział w życiu tego, który JEST. W czasie, gdy się modlimy, nie różnimy się niczym od świętych, wielebnych ojców i męczenników, bo, jak mówi **św. Jan Złotousty**: *modlitwa, choćby zanoszona przez nas, przepełnionych grzechami, natychmiast nas oczyszcza.*

SERCE

Dlaczego serce jest tak istotne w modlitwie Jezusowej? Otóż według Ewangelii: *Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa* (Mt 15,19). **Nie ma większego dobrodziejstwa, ofiarowanego ludzkości, niż oczyszczenie serca. Wypędzając z niego demony, wypełniamy je "owocami modlitwy": pokojem, pokorą, miłością, ufnością.**

Wprowadzając do serca imię Jezusa zyskujemy największy dar, o którym mówił Zbawiciel: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* (Mt 5,8).

Można wręcz powiedzieć, że modlitwa Jezusowa szczególnie odpowiada współczesnemu człowiekowi, któremu stale brak czasu. Okazuje się, że jest tego czasu dostatecznie dość: kiedy wchodzi się po schodach, idzie ulicą, jedzie autobusem, stoi w kolejce, odpoczywa, wykonuje lekką pracę ręczną lub przewija nocą dziecko. Ważne jest, aby kobiety w ciąży mówiły modlitwę Jezusową, aby łaska Ducha Świętego chroniła płód.

Namawiam wszystkich, aby pod kierownictwem osób duchownych rozpoczęli praktykowanie nieustannej modlitwy serca. Nie zapominajmy, że modlitwa to pierwszy obowiązek chrześcijanina.

Aby modlić się do Boga, nie potrzebujecie niczego: gdziekolwiek jesteś, gdziekolwiek Go wzywasz, On cię usłyszy. Naprawdę nie ma żadnego zajęcia, żadnego pośrednika, żadnego sługi, który mógłby was rozłączyć.

Powiedz: "Zmiłuj się nade mną!" W tej chwili Bóg będzie przy tobie.

On nie czeka na koniec twojej modlitwy: otrzymujesz dar, zanim jeszcze skończysz się modlić.

św. Jan Chryzostom

Krzysztof Aleksiuk

---

opatrzył ją wstępem, w którym nie tylko ukazał drogę życiową Świętego i jego wybory duchowe, ale i rezonans, jaki wywoływał swoją twórczością.

Oprócz tytułowej rozprawy, żarliwej polemiki z przeciwnikami modlitwy Jezusowej, popartej gęsto cytatami Ojców Kościoła, znalazły się tu także "Lilie polne albo kwiaty cudowne" - czterdzieści pięć pouczeń dla pragnących wieść pustelnicze życie w kontemplacji i "Reguła św. Paisjusza" - przygotowany przez przełożonego dużych mołdawskich monasterów zbiór zasad życia wspólnotowego, wzorowany na cenobitycznych regułach obowiązujących na Świętej Górze Athos.

Witaj Paisjuszu mądry... - zapisano w skierowanym do niego kondaktionie. Książka daje rzeczywiście kontakt z tym rodzajem mądrości, której nie zyskuje się na uniwersytetach i w szerokim świecie, a jedynie w głębi siebie, "poddając swe żagle pod tchnienie Ducha". Ożywczy i oczyszczający to kontakt. Przywołane zostają wartości proste, ale łatwe do zagubienia w zamęcie naszych czasów. Z cała mocą powtarzane jest wezwanie do wytrwałej pracy nad sobą, lecz i perspektywa ukazana wyraziście - życie wieczne.

Dla wszystkich którzy błądzą, szukając w swym życiu "czegoś więcej", św. Paisjusz stać się może nieocenionym przewodnikiem. **(ota)**

Święty Paisjusz Wieliczkowski, O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej, przełożył i wstępem opatrzył Józef Kuffel, Orthdruk, Białystok 1995

Postanowienie o zagładzie klasztoru

Tak określił **Jan Maria Rokita**, minister w rządzie **Hanny Suchockiej**, decyzję Naczelnego Sądu Administracyjnego, unieważniającą akt przekazania Cerkwi prawosławnej budynków Supraskiej Ławry.

Rozstrzygnięcie sporu - kontynuował swoją wypowiedź dla "Rzeczypospolitej" (Nr 140 z 19 czerwca br) *najprawdopodobniej będzie teraz należeć do sądu; jeśli proces potrwa, jak się zanosi, kilka lat, jego wynik może się okazać, zwłaszcza w odniesieniu do budynku klasztornego, bezprzedmiotowy. Potrzebuje on natychmiast konserwacji i niezwłocznie gruntownego remontu. W demokratycznym państwie prawa nie mogę nie uznać decyzji niezawisłego sądu, ale też muszę powiedzieć, że uważam ją za w najwyższym stopniu szkodliwą. Ten spór jest nie do rozstrzygnięcia na podstawie przesłanek historycznych. Kierowałem się przede wszystkim racjami praktycznymi, ale sądzę też, że moja decyzja dobrze służyła racji stanu. Orzeczenie NSA ponownie otwiera zamknięty już konflikt sprzed dwóch lat.*

Minister wyjaśnił też przyczyny powstania "rażącego naruszenia prawa" w przygotowanej przez URM decyzji (nieobecność strony katolickiej i brak dokładnego określenia granic przekazywanej nieruchomości).

Katolicki arcybiskup Białegostoku nigdy nie znalazł czasu, żeby się ze mną spotkać, chociaż w rządzie byłem tym ministrem, który odpowiadał za stosunki z Kościołem - powiedział "Rzeczypospolitej" poseł Rokita.

Drugi argument NSA, że decyzja URM nie zawierała dokładnego określenia granic działek przyznanych stronie prawosławnej, zdaniem posła Rokity również nie w pełni odpowiada prawdzie; tydzień później wydał stosowne rozporządzenie. Granice miał szczegółowo określić wojewoda, zaś aktu przekazania, w drodze umowy cywilno-prawnej, miał dokonać kierownik Urzędu Rejonowego w Białymstoku. Rzecz ta nie została zresztą wykonana do dziś. W Zespole Szkół Mechanizacji Rolnictwa wspomina się, że dyrektor otrzymał z Urzędu Wojewódzkiego polecenie, by **nie przekazywać prawosławnym żadnych obiektów**. **(ecz)**

Ostatni to już odcinek opracowanych przez Kazimierza Urbana wspomnień Jana Popiela o ojcu, księdzu Michale Popielu, długoletnim duchownym Cerkwi prawosławnej w Polsce, zmarłym w 1961 roku w Zielonej Górze. Urodzony w Sanockiem, studia teologiczne ukończył i święcenia kapłańskie przyjął w Stanach Zjednoczonych, skąd powrócił po zakończeniu II wojny światowej, mając nadzieję na powstanie niepodległego państwa ukraińskiego. Z powodu swej, uznanej za antypaństwową, działalności zmuszony był opuścić rodzinną Łemkowszczyznę i wyjechać na Wołyń. W maju 1940 r. całą jego rodzinę wywieziono do obozu w Assino koło Tomska. Po zwolnieniu osiedlił się w Kazachstanie. Do Polski powrócił w czerwcu 1946 r. i podjął pracę duszpasterską w Uściu Ruskim i Kwiatoniu. Nie na długo...

CIERNISTA

6 lipca 1947 pod plebanię w Uściu Ruskim zajechali polscy żołnierze pod dowództwem porucznika Wojska Polskiego. Żołnierze migiem spakowali mizerny majątek o. Michała Popiela.

Naszą rodzinę posadzono na wozy i pod nadzorem żołnierzy pojechaliśmy na stację kolejową w Grybowie. O. Michał z rozporządzenia Warszawskiego Prawosławnego Konsystorza zabrał ze sobą niektóre przedmioty liturgiczne. Wszystko pozostałe przeszło pod zarząd miejscowych władz. W Grybowie o. Michała zabrano na przesłuchanie. Nie było go cały dzień. Wrócił do nas na stację późnym wieczorem, gdzie cierpliwie czekaliśmy, siedząc na tobołach z całym naszym dobytkiem.

Po długich przesłuchaniach i rewizjach, żołnierze zaczęli zganiać ludzi do wagonów towarowych, tam też ładowano żywy inwentarz. Niektórzy po raz pierwszy w życiu widzieli wagony kolejowe. Wszyscy byli wystraszeni, bezradni i przybici nieszczęściem. Wyrwani ze swoich domów, oderwani od swojej ziemi, cerkwi, wsi, na których mieszkali z dziada pradziada jechali na obczyznę. Trudno jest wspominać te okrutne czasy. Na przesłuchaniach ludzie byli katowani. Niektórzy z nich nie wracali. Jedyną winą tych ludzi było to, że urodzili się Ukraińcami.

Trzy nasze rodziny: grekokatolickiego duchownego Bogdana Poliwki, nauczyciela Jerzego Paloszynowicza i ks. Michała Popiela przywieziono do wsi Bobrówko, w pobliżu miasta Strzelce Krajeńskie, woj. poznańskie, na ziemie poniemieckie.

Swego przyjaciela z sanockiego gimnazjum, Jerzego Paloszynowicza, który był i pozostał zagorzałym moskalofilem, ks. Michał Popiel spotkał w wagonie.

Gdy przyjechaliśmy do Bobrówka, wszystkie domy były już zajęte przez repatriantów - Polaków z Ukrainy i Białorusi. Dlatego nas, trzy rodziny, ulokowano w chlewie koło plebanii, gdzie mieszkaliśmy ponad tydzień.

Po kilku dniach grekokatolicki duchowny Poliwka wyznał w tajemnicy, że już otrzymał parafię w tej wsi jako ksiądz rzymskokatolicki i dostał błogosławieństwo biskupa gorzowskiego. Ukraiński, grekokatolicki duchowny został księdzem i służył po łacinie w obrządku łacińskim dla Polaków. Nie przejmował się tym, co się dzieje z jego wiernymi, jaki los ich spotkał, gdzie mieszkają, co robią, czy mają gdzie modlić się do Boga. To go nie obchodziło. Teraz był dobrym najmitą papieża, a że pasł cudze owieczki, to go najmniej martwiło. Śladem ojca Poliwki poszło wielu duchownych grekokatolickich. Jedni przeszli na wiarę rzymskokatolicką w czasie okupacji niemieckiej, a inni zaraz po wojnie. Każdy chciał otrzymać parafię w Polsce centralnej lub na Ziemiach Zachodnich. Ale nie wszyscy byli tacy. Blisko 47 wiernych synów Cerkwi zostało rozstrzelanych. W Przemyślu (? - K.U.) wielu było zamęczonych w swych parafiach. Szli na śmierć, ale nie wysługiwali się obcym. Ci, którzy pozostali żywi przeszli męczeńską drogę w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Wzorem wierności swojemu narodowi był ks. Hrynyk, który przeszedł przez więzienia, a po uwolnieniu organizował parafie grekokatolickie w Przemyślu, a nawet na Ziemiach Odzyskanych.

Ksiądz Poliwko odesłał nawet swoją "drużynę" do monasteru w Krakowie, aby nie przeszkadzała mu w jego karierze. Po długich oczekiwaniach duchowny Poliwka, który zajmował duży dom, pozwolił nam zamieszkać w korytarzu. Razem z nami wprowadziła się rodzina nauczyciela Jurka Paloszynowicza, który wkrótce wyjechał z Bobrówka, ponieważ otrzymał pracę we wsi Świdnica koło Zielonej Góry. A my męczyliśmy się w korytarzu dopóki pewna polska rodzina nie przygarnęła nas do siebie. Dali nam dwa pokoje, kuchnię i powiedzieli, że możemy tu żyć do czasu, gdy znajdziemy własny kąt. Polacy wspomagali nas jedzeniem. Tak przeżyliśmy tutaj trzy miesiące.

Na podstawie dokumentów świadczących, że wróciliśmy z Syberii ks. Popiel przeniósł się do wsi Olbrachtów w powiecie żarskim w zielonogórskim. Tutaj znaleźliśmy wolny dom. Był bardzo zniszczony. Nie miał ani drzwi, ani okien, ani pieców. Ale był tam duży ogród z sadem. Ten sad uratował nas w trudnych

Gdy brat Polak w Rusinie ujrzy swego brata

c.d. ze str. 17

powinni być jego wrogami. *By Polak w Rusinie ujrzał swego brata* - to już realizuje się w monasterze, choć podejrzliwości jest jeszcze wiele. Trzeba czasu i jeszcze wielu takich uroczystości, zakończonych miłym, jak ten, akcentem: wspólnym odśpiewaniem "Mnohaja leta" i "Sto lat".

- Aż było słychać na dole, koło sklepu - mówili potem ludzie z Ujkowic. - Kazania też słyszeliśmy. Szkoda tylko, że nam ksiądz nic nie powiedział, że tu tyle pielgrzymów przyjedzie. Przynajmniej posprzątalibyśmy obejścia. Też byśmy tam poszli, ale ksiądz zabrania.

(sar) Fot. **Marek Dolecki**
przekład modlitwy **Aleksander Naumow**

chwilach. Owoce wymienialiśmy na kartofle, zboże, mąkę, mleko. W ten sposób zaopatrzyliśmy się w produkty na zimę.

Dzieci zaczęły chodzić do szkoły do odległych o 4 km Żar. Sławko, Lesia, Jan i Hala poszli do pracy. Ks. Michał zaczął po okolicy organizować gminy wiernych. Pierwszą grupę przesiedleńców znalazł koło Kożuchowa. Była to społeczność wsi Kwiatoń z powiatu gorlickiego . Zostali przesiedleni do ubogich wsi, gdzie mało było dobrej ziemi. W jednym domu mieszkało po pięć rodzin. Ludzie byli przybici, utracili nadzieję na lepsze życie. Takimi ich zastał Michał Popiel. Pocieszał ich, rozweselał, angażował do nowej działalności. Rozpoczęto od cerkwi. Ludzie byli świadomi, pobożni. Do szczególnie aktywnych należeli Konstanty i Ilko Pyrczowie, Silej Hal, Wisłocki. Razem chodzili po okolicznych wsiach i na wiosnę otrzymali zezwolenie na odprawianie nabożeństw prawosławnych w byłym kościele ewangelickim. Coraz więcej parafian włączało się do aktywnej działalności. Wśród wielu byli: Prusak, Chutko, Adamcio.



Ukraińska, łemkowska, prawosławna cerkiew w Szprotawie w województwie zielonogórskim została założona w 1950 roku z inicjatywy ks. Popiela. Budynek cerkwi był zrujnowany w czasie wojny. Wyremontowali go Ukraińcy z Łemkowszczyzny i okolicznych wsi. Znaleźli się tutaj i grekokatolicy. Prawosławni jak i grekokatolicy żyli zgodnie i cieszyli się, że mają cerkiew, w której nabożeństwa odbywają się w języku ojczystym. Tutaj chrzcili dzieci, brali śluby, uczestniczyli w różnych ceremoniach cerkiewnych. Mimo że cerkiew była wielka, ledwie mogła pomieścić wszystkich wiernych. Po nabożeństwie miasto zapełniało się ludźmi, ulice były zastawione wozami i rowerami. Wszędzie było słychać ukraińską mowę, gwarę Łemków.

W mieście był kościół katolicki, ale mniej uczęszczany, ponieważ na wsiach znajdowały się kościoły i mało kto stamtąd jeździł do miasta. Dlatego też księża niełaskawym okiem patrzyli, jak pod ich bokiem ożywała cerkiew ukraińska, jak Ukraińcy kultywują swoją mowę, wskrzeszają kulturę narodową. Zaczęli Polacy myśleć, jak powstrzymać ten narodowy duch ukraiński i przeciągnąć na swoją stronę grekokatolików. Zaczęły się różne prowokacje: w cerkwi wybijano okna, bito ludzi, którzy wychodzili ze świątyni, wykrzykiwano: "banderowscy siepacze". Ale nic nie mogło przestraszyć ludzi. Prawosławna społeczność stała przy swoim. Wtedy zaczęto pisać do urzędów, że cerkiew należy zamknąć, ponieważ jest ona w katastrofalnym stanie i może się zawalić. Ale ludzie chodzili do cerkwi. Wówczas księża wymyślili nowy plan, który im się powiódł. Znaleźli byłego grekokatolickiego duchownego, który przeszedł na wiarę rzymskokatolicką, Hajdukiewicza ze wsi Krzywa w powiecie gorlickim na Łemkowszczyźnie. Ten janczar pojechał do Szprotawy ze swoją rodziną. Zaczęto ogłaszać, że ksiądz będzie odprawiać raz w miesiącu nabożeństwo w obrządku grekokatolickim w kościele rzymskokatolickim, ponieważ prawosławni są schizmatykami, nie wierzą w papieża, jako że prawosławie jest "kocią wiarą".

Polacy, jak zamyślili tak i zrobili.

Przy pomocy janczara Hajdukiewicza rozbili społeczność prawosławną i prawie 100 procent wiernych przeciągnęli na wiarę rzymskokatolicką. Powoli Ukraińcy zaczęli przyzwyczajać się do obrządku łacińskiego, zaczęli obchodzić polskie święta, chrzcić dzieci, brać śluby i modlić się po polsku.

Z wolna ludzie zapominali swego języka, a młodzi i dzieci wyrzekali się własnej narodowości, bo jako Polakom łatwiej im było żyć. Polaków utożsamiali z kulturą zachodnią, w ich świadomości byli panami.

Pomówienia na prawosławie trwały nadal i za każdym razem wymyślano coś nowego: prawosławni to Moskale, służą moskiewskiemu patriarsze, itp.

Ci, którzy pozostali przy prawosławiu i grekokatolicyzmie zaczęli poszukiwać nowego budynku na cerkiew i znaleźli kapliczkę na cmentarzu. Była ona zrujnowana przez wojnę, ale ludzie postanowili ją odremontować. Natomiast urzędnicy wraz z księdzem rzymskokatolickim zdecydowali rozebrać tę kaplicę. Tak prawosławna społeczność zakończyła tutaj swoją działalność. Ludzie zaczęli chodzić do prawosławnej cerkwi w Kożuchowie, Przemkowie, Lipinach. To samo stało się w Zielonej Górze, Wałczu, Szczecinie, Gorzowie Wielkopolskim.

Ks. Michał odszukał przesiedleńców z Łemkowszczyzny we wsi Lipiny w powiecie nowosolskim. Pierwsze nabożeństwo we wsi Lipiny odbyło się na Boże Narodzenie 1949 roku w prywatnym domu pani Olgi Worgacz (mąż jej zginął podczas wyrębu lasu). Celebrował je ks. prot. Michał Popiel, który dojeżdżał tutaj z Żar. Pierwszymi organizatorami chóru cerkiewnego byli Stefania Majczak ze swoim ojcem Piotrem Majczakiem. Parafianie we wsi Lipiny zostali wysiedleni ze wsi Florynka w powiecie grybowskim w Krakowskiem.

Obecną prawosławną cerkiew we wsi Lipiny wybudowano w latach 1979-1981 na gruncie podarowanym przez pana Marka Dubeca. Najaktywniejszymi parafianami byli: Iwan Horuba, Jewgien Żuk, Jarosław Dubeć, Dańko Dubeć, Michajło Smalec, Dmitro Kaniuk, Wasil Kmita, Hrihorij Łuczkowicz, Bodak, Wasil Kaniuk, Oleksij Koziak, Hrihorij Dunieć, Iwan Wisłoćkij, Oleks Majczak i inni. Ludzie ci pomagali zarówno finansowo, jak i własną pracą. Patronem cerkwi został św. Archanioł Michał.

Budowę cerkwi rozpoczął w 1979 roku o. Marczuk, a zakończył o. Iwan Romańczuk. Od 1987 roku proboszczem cerkwi jest o.Dariusz Ciołka, którego rodzice pochodzą ze wsi Florynka na Łemkowszczyźnie. Obecnie chórem cerkiewnym dyryguje Anna Dubeć.

Z czasem ks. Michał Popiel zaczął odwiedzać wiernych w Szyrotowie i jego okolicach, we wsi Wodnica (?-K.U.), gdzie mieszkali mieszkańcy Florynki i Wawuli, Płemków, bywał w Studołowidnie, Malnicach, Rudnie, w Zielonej Górze, Wałbrzychu, Wrocławiu, Jeleniej Górze, Gorzowie, Wałczu, Szczecinie. Jego celem było zorganizowanie prawosławnych parafii. W tę pracę byli zaangażowani wszyscy prawosławni duchowni, którzy zostali wywiezieni z Łemkowszczyzny, Tomaszowszczyzny, Chełmszczyzny. Byli to szczerzy i oddani ludzie, którzy przynosili radość i pociechę wszystkim cierpiącym, zarówno prawosławnym, jak i grekokatolikom. Byli to: o. Stepan Biegun, o. Jarosław Ticzyna, o. Iwan Lewiasz, o. Iwan Poliszczuk, o. Wiktor Masik, o. Mikoła Tropinśkij, mnich Anastas Siczkiewicz, bp Stepan Rudenko.

Niebawem na wszystkich ziemiach, gdzie osiedlili się Ukraińcy powstała prawosławna Cerkiew.

tłum. **Grażyna Nazaruk**

Bóg sam rozsławił swego sługę

Wśród wielu świętych Cerkwi prawosławnej są również osoby obdarzone mianem świętych młodzieńców. W ich gronie jest św. męczennik **Gabriel Zabłudowski**, jest też św. świątobliwy (*prawiednyj*) młodzieniec **Artemiusz Wierkolski**, którego 450-lecie śmierci Cerkiew czci 23 czerwca/6 lipca.

Artemiusz urodził się w roku 1532 we wsi Wierkole (w okolicach miasteczka Kiewroła, nad Dwiną) w pobożnej chłopskiej rodzinie. Rodzice - **Kosmas i Apolinaria** dali mu na imię Artemiusz, na pamiątkę wielkomęczennika Artemiusza, który poniósł śmierć za wiarę w 362 r.

Maleńki Artemiusz znacznie różnił się od innych dzieci. Nie tylko nie pociągały go wspólne z rówieśnikami zabawy, ale też nie lubił śmiać się i harcować. Cichy, zamyślony, zamknięty w sobie chłopiec słuchał we wszystkim rodziców.

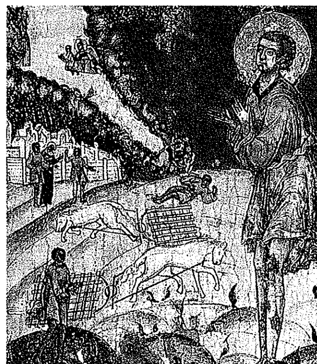
Zadziwiała wszystkich chęć, z jaką modlił się i chodził na nabożeństwa do cerkwi. Oddawał się temu z taką samą radością, z jaką inne dzieci wspólnym zabawom. W świątyni niejednokrotnie widywano go pogrążonego w głębokiej, płomiennej modlitwie.

Artemiusz podrósł, zaczął pomagać rodzicom w pracach domowych i polu. Gdy miał 12 lat pewnego razu wraz z ojcem poszedł w pole bronować ziemię. Sprzyjająca początkowo pogoda zaczęła się pogarszać. Rozpętała się burza z ulewą. Oślepiająco błysnęła błyskawica, ogłuszająco uderzył grom. Przerażony Kosmas zobaczył, jak jego kochane dziecko upadło na ziemię. Artemiusz został zabity przez piorun.

Anioły uniosły młodą, świętą duszę synka do ołtarza Bożego, by czyste i święte dziecko wspólnie z siłami niebieskimi wychwalało swego Stwórcę. Tak pojął Kosmas śmierć syna. Miejscowi chłopi zaczęli jednak mówić: "Widocznie Artemiusz na tyle już rozgniewał Pana, że Ten pozbawił go życia uderzeniem pioruna!" Prości ludzie nie sprowadzili nawet duchownego by ten, pomodliwszy się, pogrzebał ciało. Położyli je na ziemi wśród drzew sosnowych, przykryli chrustem i korą brzozową oraz otoczyli drewnianym ogrodzeniem. Tylko ptaki i wiatr śpiewały nad nim pogrzebowe pieśni.

Minęły 32 lata. Pewnego razu diakon miejscowej cerkwi św. Mikołaja, **Agafonik**, chodził po lesie zbierając grzyby. Znalazł się w pobliżu miejsca, gdzie kiedyś pozostawiono ciało Artemiusza. Raptem w ciemnym lesie zajaśniało. Diakon przestraszył się, lecz zdecydował się podejść do miejsca, skąd dochodziło światło. Zobaczywszy pagórek chrustu i kory brzozowej najpierw zdjął je, po czym ujrzał ciało dziecka, od którego dochodziła niezwykle przyjemna woń. Ciało Artemiusza nie uległo rozkładowi i wyglądało, jakby chłopiec dopiero co zmarł.

ŚWIĘTY ARTEMIUSZ



XVII-wieczna ikona św. Artemiusza

Agafonik natychmiast poszedł do wsi i opowiedział wszystkim o tym, co widział. Nie dostrzegając szczególnych przejawów świętości miejscowi chłopi przywieźli z lasu ciało i złożyli je w przedsionku cerkwi, przykrywając przyniesioną z lasu korą brzozową.

Bóg sam rozsławił Swego sługę. Tego samego roku w okolicy wybuchła febra. Wiele osób umierało, szczególnie kobiety i dzieci. We wsi Wierkole zachorował syn jednego z chłopów, Kallinik. Ojciec zaczął gorąco modlić się w intencji uzdrowienia syna. Poszedł do cerkwi, gdzie z głęboką wiarą ucałował ciało Artemiusza oraz wziął jeden z kawałków kory brzozowej, które je przykrywały. Powróciwszy do domu zawiesił go umierającemu synowi na szyi razem z krzyżykiem. Chory ocknął się i został uzdrowiony ku wielkiej radości rodziców. Szczęśliwy ojciec zaczął opowiadać we wsi o cudownym uzdrowieniu. Chłopi poszli do cerkwi i poprosili duchownego, by ten odprawił molebien ku czci nowego cudotwórcy.

Od tej chwili straszna zaraza ustała, a chłopi zaczęli dziękować Bogu za Jego miłość i dar w osobie nowego wstawiennika za nich grzesznych.

Dzięki wstawiennictwu św. Artemiusza miały miejsca liczne cuda, z których nie wszystkie zostały zapisane. Oto niektóre z nich.

Pewnego razu człowiek o imieniu Paweł zachorował. Jego szyja wykrzywiła tak, że twarz została odwrócona do tyłu, oczy zaś zamknęły się. Chory zwrócił się do św. Artemiusza z gorącą modlitwą i prośbą o wyzdrowienie. Nastąpiło to prawie natychmiast. Po tym wydarzeniu w miejscowej cerkwi utworzono oddzielny ołtarz. Do niego z przedsionka cerkiewnego przeniesione zostały relikwie świętego i tam złożone w nowej trumience. Miało to miejsce w 1584 r.

Innego razu do relikwii świętego przybyła kobieta ze swym maleńkim dzieckiem cierpiącym na ból ręki. Po odsłużeniu przez duchownego molebna do św. Artemiusza matka z głęboką wiarą ucałowała relikwie świętego. Chora rączka dziecka natychmiast przestała boleć.

Innego znów razu dwaj duchowni - Jan i Tomasz - zamówili u pewnego ikonopiscy kilka ikon św. Artemiusza. Deski pod te ikony przygotowali z drewna, z którego zrobiona była trumienka, w której poprzednio spoczywało jego ciało. Z desek tych pozostały strużki. Zebrawszy je, duchowni umieścili w specjalnej skrzynce, którą postawili w swej świątyni. Wielu chorych brało je, przynosiło do swych domów i otrzymywało uzdrowienie.

W grudniu 1619 r., w dzień pamięci św. Mikołaja, relikwie św. Artemiusza zostały z błogosławieństwa metropolity nowgorodzkiego **Makarego** przeniesione do cerkwi św. Mikołaja.

W żywocie św. Artemiusza zapisane są liczne inne cudowne uzdrowienia, które miały miejsce w obecności świętych relikwii lub dzięki głębokim do niego modlitwom.

Pamięć świątobliwego młodzieńca Artemiusza Wierkolskiego Cerkiew czci 23 czerwca/6 lipca (dzień śmierci) oraz 20 października /2 listopada (dzień imienin).

Jarosław Charkiewicz

... w naszej ojczyźnie być sobą

Prymas Polski kardynał **Józef Glemp** w środę, 21 czerwca, odwiedził Bielsk Podlaski, gdzie odbywała się sesja Pierwszego Synodu Diecezji Drohiczyńskiej. W homilii prymas Glemp podkreślił potrzebę współdziałania ludzi świeckich z kapłanami. Obecnie w Kościele katolickim w Polsce istnieje około 40 ruchów i wspólnot laików.

- Mamy święte prawo - stwierdził prymas - w naszej ojczyźnie być sobą i tworzyć ten byt i taką rzeczywistość, która będzie odpowiadała naszym aspiracjom, tęsknotom i naszej woli dobra.

W uroczystości uczestniczyli proboszczowie trzech istniejących w Bielsku Podlaskim parafii prawosławnych. Zwracając się do nich biskup drohiczyński, **Antoni Dydycz**, powiedział:

- Witam w diecezji, która cieszy się tym, że na jej terytorium żyje 90 tys. naszych braci prawosławnych. To dla nas stanowi wielkie bogactwo i umocnienie w naszej wierze. Wzajemnie zachęcamy się do rozwoju duchowego, tak aby nasze Kościoły - w tym swoim wzroście duchowym - doszły do takiego stopnia, aby zjednoczenie było czymś zupełnie naturalnym i oczywistym.

Pozdrowienia uczestnikom Synodu przesłali metropolita **Bazyli** oraz arcybiskup **Sawa**.

(ecz)

Dialog między kulturami

Inni kulturowo, narodowościowo, dla niektórych obcy - jakie są wobec nich postawy? Czy inni czują się zagrożeni? W jaki sposób wychowywać, kształcić młodych ludzi tam, gdzie mieszkają Polacy i Białorusini, Polacy i Ukraińcy, czy inne mniejszości. Jak w innych krajach świata rozwiązuje się problemy relacji między większością a mniejszością? Między innymi nad tymi problemami dyskutowano przez dwa lata na poświęconym edukacji miedzykulturowej seminarium magisterskim na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Osiem studentek, pod kierownictwem dr **Elżbiety Czykwin** i przy pomocy mgr **Doroty Misiejuk**, zajmowało się m.in. problemem małżeństw wyznaniowo mieszanych, stereotypami i uprzedzeniami narodościowymi wśród dzieci, walorami kanadyjskiego programu zajmującego się nauczaniem języka ukraińskiego jako macierzystego.

Z uczestnikami seminarium spotykał się regularnie profesor **Andrzej Janowski**, autor licznych książek z dziedziny pedagogiki i psychologii, były wiceminister Oświaty i Wychowania w rządzie **T.Mazowieckiego**. Liczne zagraniczne podróże prof. Janowskiego i obserwowanie tam relacji między większością i mniejszością jeszcze bardziej uwiarygodniały to, co chciał przekazać studentom podczas seminarium.

Obronione pod koniec czerwca prace magisterskie zostały bardzo wysoko ocenione przez promotorkę oraz recenzentów - dr. **Jacka Górnikiewicza** i prof. **Jerzego Nikitorowicza**. (ar)

Z pomocą Czeczenii

Prawosławny Fundusz Międzynarodowej Pomocy Humanitarnej (IOCC), utworzony pod auspicjami Stałej Konferencji Kanonicznych Biskupów Prawosławnych Ameryki Północnej (SCOBA), rozpoczął akcję pomocy ofiarom konfliktu w Czeczenii.

- Dzięki 200 tys. dolarów subwencji, przyznanej przez Światową Radę Kościołów, zorganizowano pierwsze punkty opieki medycznej i przyjęć w Inguszetii i Osetii, dokąd schroniło się około 30 tys. osób - oświadczył, po powrocie z Rosji, dyrektor Funduszu **Alex Rondos**. IOCC dostarcza przede wszystkim lekarstwa, żywność - kupowaną na lokalnym rynku, by nie niszczyć istniejących struktur rolnych - oraz artykuły szkolne.

Jego Ekscelencji, arcybiskupowi Sawie i wszystkim, którzy towarzyszyli w czasie ciężkiej, długotrwałej choroby i w ostatniej drodze naszego ukochanego syna i brata, ś.p. archimandryty Warnawy (Sańczyka) serdeczne Bóg zapłać.

Matka i brat z rodziną

Kilka zdań

Ruska woda

Wszystkie opiniotwórcze polskie gazety opublikowały tekst **Wiktora Jerofiejewa** (pisarz rosyjski, urodzony w 1947 roku) "Gdybym był Polakiem", zamieszczony w "Moskiewskich Nowostiach".

Jerofiejew, autor powieści "Rosyjska piękność" i w "Labiryncie przeklętych pytań", w krótkim tekście punktuje celnie polski stereotyp Rosjanina i Rosji:

Według Polaka, Rosja to chaos, brud i śmietnik świata.

Rosjanie nie potrafią produkować tak dobrych telewizorów, jak Japończycy, więc nie są wielkim narodem.

Rosjanie nie mają także literatury, sumienia ni pamięci historycznej.

Rosjanie wynaleźli aborcję i wymyślili mafię.

Oprócz kawioru Rosjanie nie mają nic.

Artykuł Wiktora Jerofiejewa przeczytałem w "Rzeczypospolitej". W tym samym numerze tej gazety znalazłem reportaż z bazy poradzieckiej w Czarnej Tarnowskiej.

Dziennikarz pisze: Rosjanie zostawili po sobie beton, złom i wykarczowany las. Baza, w dwa lata po odejściu Rosjan, wygląda strasznie. Dlaczego? Bo budynki wznoszono z kiepskiego materiału. Zaś pojęcie pionu w budownictwie ruskim jest obce. Rosjanie zostawili dwie wieże stalowe. Z tym jest największy kłopot, bo potencjalni kontrahenci nie wierzą w dokumentację rosyjską, że każda z wież waży po 200 ton.

Rosjanie odchodząc zostawili gminie prawdziwy skarb - ogromny podziemny zbiornik wody.

"Jedno sprawdziliśmy na pewno, że nie zdążyli wody zanieczyścić ani skazić czymkolwiek" - powiada wójt Józef Chudy.

Na miejscu wójta Chudego nie byłbym taki pewny. Przecież woda po Ruskich sama przez się jest skażona.

Michał Bołtryk

Prawie trzy czwarte Polaków - według badań CBOS - nie zgadza się z opinią, że katolicy są w Polsce dyskryminowani. Według papieża, w Polsce w życiu politycznym i w środkach masowego przekazu szerzy się coraz większa nietolerancja wobec katolików. Szefem największego środka masowego przekazu w Polsce - telewizji - jest człowiek mianowany zgodnie z wolą episkopatu.

Przedstawiciele dziesięciu stowarzyszeń kombatantów przemyskich złożyli w warszawskim Sądzie Wojewódzkim wniosek o delegalizację Związku Ukraińców w Polsce i zakazanie jego liderom działalności publicznej w przyszłości.

Szef Urzędu Rady Ministrów, **Marek Borowski**, zadecydował, że synagoga "Pod Białym Bocianem" we Wrocławiu stanowi własność miejscowej Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, a wszystkie dotyczące jej transakcje, dokonane po 1971 roku, są nieważne. W latach 70. jej głównym użytkownikiem był Uniwersytet Wrocławski, potem Akademia Muzyczna. Potem przeszła w ręce prywatne. Ostatni właściciele zaskarżyli decyzję szefa URM do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Udający się na wycieczkę do Włoch - przez Francję - Polacy usiłowali przeszmuglować między innymi 35 rosyjskich ikon. Przemyt odkryto w Aix-en-Provence. Wcześniej autokar pokonał bez przeszkód granice polsko-niemiecką i niemiecko-francuską. W ciągu ostatnich 15 miesięcy prowansalscy celnicy po raz siódmy udaremnili podobne próby przemytu, konfiskując 132 ikony z XIX i XX wieku.

Dwaj warszawscy policjanci, grożąc aresztowaniem, wymusili haracz 120 marek od ambasadora Ukrainy w Niemczech **Aleksandra Ohyrycza**. U ambasadora stwierdzono, podczas kontroli, brak tzw. zielonej karty (międzynarodowe ubezpieczenie OC). Policjanci zaproponowali - albo zapłaci natychmiast 200 marek, albo będzie aresztowany. Ohyrycz wybrał wolność i zapłacił 120 marek.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów - pisze PAP - czeka na wynik wyborów prezydenckich w Polsce, zanim ewentualnie odda pod opiekę rządu pomnik katyński na cmentarzu Gunnersbury w zachodnim Londynie. Londyński pomnik powstał w 1976 roku. Władze brytyjskie zabroniły umieszczenia na nim napisu, wymieniającego winnych zbrodni i zakazały brytyjskim wojskowym przyjścia w mundurach na uroczystość odsłonięcia postumentu.

Z całą powagą media związane z Kościołem rzymskokatolickim lansują **Hannę Gronkiewicz-Waltz**, prezesa Narodowego Banku Polskiego, jako kandydatkę na prezydenta RP. Niektórzy nazywają ją "żelazną damą". Pani prezes NBP jest bardzo aktywna: ostatnio wygłosiła w poznańskim klasztorze o.o. oblatów prelekcję "Chrześcijanin w życiu politycznym", a także napisała tekst o pieniądzach, który ukaże się w jezuickim periodyku "Życie duchowe".

Cała Puszcza Białowieska powinna zostać objęta ochroną w ramach Parku Narodowego. Natychmiast należy powiększyć park o 17 tys. hektarów i zaprzestać wycinki naturalnych drzewostanów - takie stanowisko przyjęła sejmowa komisja ochrony środowiska.

Po raz dziewiąty wystąpił w Polsce (w Warszawie i Łodzi) balet **Igora Mojsiejewa**. Rosyjscy tancerze przedstawili program złożony ze swych najlepszych numerów. Pokazano także najnowszą pracę Igora Mojsiejewa - suitę grecką do muzyki **Mikisa Theodorakisa**.

W Wilnie zorganizowano sympozjum "Piłsudski i jego epoka". Największą atrakcją imprezy była córka marszałka - **Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska**, która zawitała do Wilna po 55 latach nieobecności. Przed rozpoczęciem sympozjum popularna gazeta litewska "Respublika" napisała, że na Wileńszczyźnie zamierza się obchodzić rocznicę śmierci "inicjatora okupacji Litwy Wschodniej".

Odbyły się pierwsze wspólne manewry amerykańsko-ukraińskie. Na poligonie pod Lwowem żołnierze ćwiczyli konwojowanie transportów z pomocą humanitarną i udzielanie pomocy uchodźcom. Zmagania obserwował także szef sztabu Wojska Polskiego, gen. **Tadeusz Wilecki**.

Prezydent Aleksander Łukaszenka odwołał **Gieorgija Taraziewicza** z funkcji ambasadora Białorusi w Polsce "z powodu przejścia do innej pracy".

Według pracowników Urzędu Celnego w Polsce unia celna między Białorusią i Rosją jest ułatwieniem dla polskich przewoźników. Transporty towarów eksportowanych do Rosji mogą być odprawiane w sposób uproszczony na granicy polsko-białoruskiej. Prasa polska dostrzega w tej unii tylko "poddaństwo" Białorusi wobec Rosji.

Grupa rosyjskich deputowanych opracowała projekt nowej ustawy wyznaniowej. Ma ona stworzyć podstawy prawne zakazu działalności sekt totalitarnych. Do podjęcia zdecydowanych kroków w tej dziedzinie wezwał parlamentarzystów patriarcha **Aleksy II**.

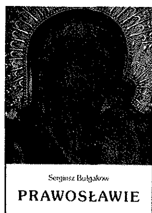
Na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę cmentarza polskiego w Katyniu nie przybył prezydent **Borys Jelcyn**, ani **Aleksander Sołżenicyn**. Szef Zasobów Archiwalnych Federacji Służby Bezpieczeństwa Rosji, gen. **Anatolij Krajuszkin** oświadczył w wywiadzie: "Nie ma żadnych powodów subiektywnych i obiektywnych, dla których musielibyśmy ukrywać te czy inne fakty dotyczące zbrodni katyńskiej. Pretensje strony polskiej podważające obiektywność i otwartość Rosji w tej sprawie są nieuzasadnione".

Od lipca 1992 do kwietnia 1993 roku Czeczenia sprzedała niemieckiej firmie "Stines Interoil AG" 240 tys. ton ropy naftowej i 117 tys. ton mazutu. Pieniądze z nielegalnego handlu przelano na konta czeczeńskiej firmy "AVES-ASCO" w bankach w Warszawie i w Wiedniu - poinformował gen. **Aleksander Michajłow**, szef prasowej federalnej służby bezpieczeństwa Rosji.

Stany Zjednoczone zlikwidowały jedną z ostatnich pozostałości zimnej wojny, zezwalając pracownikom ambasady USA w Moskwie na romanse z obywatelkami i obywatelami rosyjskimi. Rosja była ostatnim krajem, w którym obowiązywały ograniczenia kontaktów pracowników amerykańskiej ambasady z miejscową ludnością.

W czasie ofensywy wojsk chorwackich w Zachodniej Sławonii popełnione zostały zbrodnie przeciwko Serbom. Do takiego wniosku doszedł **Tadeusz Mazowiecki**, specjalny sprawozdawca Komisji Praw Człowieka ONZ. Mówi się o tysiącach zamordowanych serbskich cywilach. W dniach ofensywy telewizja polska pokazała żołnierzy chorwackich, rozdających Serbom czekoladki.

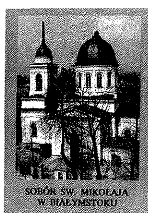
ORTHDRUK PROPONUJE



Sergiusz Bułgakow, Prawosławie
Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowanym do każdego czytelnika.



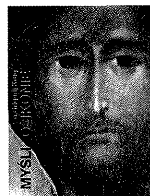
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego
Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.



Sobór św. Mikołaja w Białymstoku
Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.



Święta Góra Grabarka
Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.



o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie
Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.



Olivier Clement, Ojcze Nasz
Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.



Krestnaja Piesń
Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.



o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem
Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.



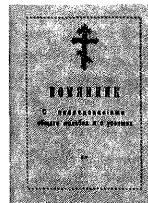
o. Aleksander Schmemann, Wielki Post
Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.



Frank Kmietowicz, Kiedy Kraków był "Trzecim Rzymem"
O misji cyrylo-metodiańskiej na ziemiach polskich.



Modlitewnik
z transliteracją polską.



Pomiannik
z molebnem i panichidą

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	1 zł 20 gr	1 zł
....	o. G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"		
....	cz. demograficzna	2 zł	1 zł 80 gr
....	cz. alfabetyczna, Suplement I-II	5 zł	4 zł 50 gr
....	o. G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej...". Sprawozdania	2 zł	1 zł 80 gr
....	Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego	5 zł	4 zł 50 gr
....	o. G.Sosna "Bibliografia Przeglądu Prawosławnego"	5 zł	4 zł 50 gr

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

Wyrazy głębokiego współczucia

ANTONINIE MOZOLEWSKIEJ

z powodu śmierci Ojca

Mikołaja Mozolewskiego

długoletniego starosty cerkwi katedralnej św. Mikołaja w Białymstoku

składa zespół redakcyjny "Przeglądu Prawosławnego" i pracownicy "Orthdruku"

PRAWOSŁAWIE NA BIAŁORUSI

Ukazał się pierwszy w tym roku i trzeci kolejny numer czasopisma *Prawasłauje na Biełarusi i u świecie*, wydawany przez Białoruskie Prawosławne Bractwo Trzech Wileńskich Męczenników i wydawnictwo Orthdruk

Na trzy artykuły chciałbym zwrócić szczególną uwagę.

Biskup nowogródzki i lidzki **Konstanty (Haranou)** w tekście "Wiara, teologia, filozofia i nauka" próbuje odpowiedzieć na wciąż aktualne pytanie: czy wiara i teologia mogą współistnieć z filozofią i świecką nauką. Podążając za wezwaniem by "nauczać prawd Bożych..." i zachowywać "skarb wiary powszechnej jako cały i nie naruszony" autor konsekwentnie demonstruje liczne błędy epok minionych i czasów współczesnych.

Sophie Koulomzin w "Nauce religii w szkole" zajmuje się praktycznymi aspektami prowadzenia katechezy w szkołach. (Praca ta została wydana trzy lata temu w polskim przekładzie przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej).

Autorem trzeciego artykułu jest młody, ale już dobrze znany serbski teolog i publicysta **Niebojsza Krscicz**. W dorobku posiada już kilkadziesiąt prac z teologii oraz zbiór "Prawosławie i polityka". W artykule "Cerkiew i demokracja: korzenie jednego błędu" autor, w oparciu o Pismo Święte, rozważa plusy i minusy demokracji oraz samo znaczenie tego pojęcia. Jego wnioski dla wielu czytelników mogą okazać się bardzo kontrowersyjne.

Żywot św. Atanazego Brzeskiego przybliża **Aleh Breski**. Jest tekst skróconego molebna za naród białoruski oraz materiały dotyczące prawosławia na Białorusi w czasach władzy radzieckiej.

Czasopismo wzbogacają rozważania **Walanciny Dyszyniewicz** na temat przekładów tekstów cerkiewno-słowiańskich oraz niewielki wybór białoruskich wierszy religijnych **Haliny Twaranowicz i Siarhieja Nowik-Pjajuna**.

Polskim akcentem czasopisma jest recenzja **Iwana Czarota** książki o. **Grzegorza Sosny** "Kościół Prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej" oraz artykuł **Jarosława Charkiewicza** "Myśl religijna Iwana Kirejewskiego". **(Jach)**

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	M.Bierdiajew "Filozofia wolności"	5 zł	4 zł
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	1 zł 20 gr	1 zł
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	3 zł	2 zł 60 gr
....	Św. Paisjusz Wieliczkowski "O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej"	5 zł	4 zł
....	Pomiannik	70 gr	55 gr
....	Liturgia do kolorowania	70 gr	55 gr
....	A.Schmemann "Wielki Post"	1 zł	80 gr
....	Sobór św. Mikołaja	40 gr	30 gr
....	Krestnaja Pieśń	1 zł 80 gr	1 zł 50 gr
....	Katechizm	50 gr	40 gr
....	A.Schmemann "Za życie świata"	1 zł	80 gr
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	80 gr	60 gr
....	O. Clement "Ojcze nasz"	70 gr	55 gr
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"	3 zł 50 gr	2 zł 80 gr
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	1 zł 20 gr	1 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	30 gr	20 gr

400 milionów na sport

Czterysta milionów złotych otrzymała w tym roku Prawosławna Organizacja Sportowa Rzeczypospolitej Polskiej z puli Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. Trzysta milionów zł będzie przeznaczonych na szkolenie instruktorów i organizatorów sportu, pozostałe na przygotowanie pierwszej prawosławnej spartakiady. Szkolenie rozpocznie się 10 lipca w Warszawie. Weźmie w nim udział 40 osób. Zajęcia będą prowadzili wykładowcy z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Z każdej diecezji wydelegowano przedstawicieli do udziału w szkoleniu.

- Każdego roku fundusz POS ma być zasilany z tego samego źródła - mówi filar Prawosławnej Organizacji Sportowej, jej wiceprezes do spraw organizacyjnych, **Jan Roman Braun**. - Fundusz może być wzbogacany pieniędzmi pozostającymi w dyspozycji wojewódzkich wydziałów kultury fizycznej. O wielkości funduszy zadecyduje rozmach działalności terenowych ogniw POS.

Jan Roman Braun reprezentował także Prawosławną Organizację Sportową na międzynarodowej konferencji naukowej, dotyczącej przeobrażeń kultury fizycznej w krajach Europy środkowej i wschodniej, która odbyła się w Warszawie w połowie czerwca.

- Już dziś około pięć tysięcy prawosławnych zajmuje się sportem i rekreacją - powiedział - uprawiając lekką atletykę, tenis ziemny, szachy, sporty zimowe i inne. Ruch ten rozwinął się dwa lata przed utworzeniem POS w ramach Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Jest to więc początek naszej, już przynoszącej owoce, działalności. Jego wypowiedź, także jako reprezentanta Polskiego Związku Budo i przedstawiciela na Europę wschodnią i środkową International Budo Federation została przyjęta przez uczestników konferencji z dużym aplauzem.

Jan Roman Braun uważa, że teraz powinniśmy się skupić głównie na tworzeniu silnych struktur sportowych. Należałoby również zorganizować międzynarodową konferencję, by podzielić się doświadczeniami tych środowisk prawosławnych, które mają istotne doświadczenia w organizowaniu życia sportowego i rekreacji. **(ar)**

KALENDARZ KALENDARZ

2 lipca - audycja prawosławna, radio BIS, godz. 7⁴⁵

2 lipca - retransmisja nabożeństwa prawosławnego, radio BIS, godz. 8⁰⁰

2 lipca (i w każdą kolejną niedzielę) - religijne rozmowy o. **Grzegorza Misijuka**, białoruska audycja radiowa, godz. 14³⁰ na falach krótkich 41,18 i 50,04; odpowiednie częstotliwości 72 85 i 59 95 KHz

5 lipca - "Jak czerpać radość życia i pogodę ducha z Ewangelii", odczyt o. **Grzegorza Misijuka**, świetlica przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku, godz. 19⁰⁰

10 - 12 lipca - pielgrzymka na Św. Górę Jawor, m.in. z Gorlic i Żdyni; główne uroczystości w dniu św. św. Piotra i Pawła

15 lipca - Telewizja Polska, II program, godz. 14³⁰. Audycja o monasterze w Jabłecznej (czas transmisji może ulec zmianie)

21 - 23 lipca - "Watra", Dni Kultury Łemkowskiej w Żdyni

LIPIEC LIPIEC

Na spotkanie z patriarchą

W związku z duszpasterską wizytą patriarchy moskiewskiego **Aleksego II** na Białorusi, prawosławne parafie Białegostoku organizują w dniach 23 i 24 lipca pielgrzymkę do Grodna.

W niedzielę jej uczestnicy wezmą udział we *wsienoczni* w monasterze Narodzenia Najświętszej Marii Panny przy ul. Zamkowej, następnego dnia w Liturgii św., odprawianej przez patriarchę Aleksego II w Pokrowskim Soborze.

Wyjazd autokarów spod soboru św. Mikołaja w Białymstoku nastąpi 23 lipca o godz. 13, powrót przewidziany jest w późnych godzinach wieczornych następnego dnia.

Koszt pielgrzymki wyniesie około 30 złotych.

Zapisy prowadzą białostockie parafie.

(am)

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w zł /dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł /dol. USA	Prenumerata półroczna w zł /dol. USA	Prenumerata roczna w zł /dol. USA
Polska	16.000/1 zł 60 gr	48.000/4 zł 80 gr	96.000/ 9 zł 60 gr	192.000/19 zł 20 gr
Europa	23.000/2 zł 30 gr	69.000/6 zł 90 gr	138.000/13 zł 80 gr	276.000/27 zł 60 gr
USA i Kanada	43.000/4 zł 30 gr	129.000/12 zł 90 gr	258.000/25 zł 80 gr	516.000/51 zł 60 gr

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

***) według oficjalnego kursu dolara**

Odcinek dla poczty

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Opłata zł. ....

(Podpis przyjmuj.)

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Wypełnić na odwrocie

Odcinek dla wpłacającego

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Opłata zł. ....

(Podpis przyjmuj.)

FRANCJA

"Usuwanie starych przeszkód"

Na zaproszenie patriarchy **Aleksego II** w dniach od 6 do 13 maja z oficjalną wizytą w Rosji przebywał metropolita **Sergiusz** z diecezji rosyjskich parafii Patriarchatu Ekumenicznego w Europie Zachodniej. Wizyta ta, określana mianem historycznej, przebiegała w bardzo ciepłej atmosferze. To pierwsze od 65 lat oficjalne spotkanie na tak wysokim szczeblu było wyrazem wspólnej woli uregulowania wzajemnych stosunków.

7 maja arcybiskup Sergiusz wziął udział w uroczystej liturgii, celebrowanej przez patriarchę Aleksego II w katedrze patriarchalnej Zaśnięcia NMP na Kremlu. Podczas kazania zwierzchnik Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej serdecznie powitał przybyłą z Francji delegację. Przypomniał uwarunkowania historyczne i przyczyny eklezjologiczne, które na początku lat 30. doprowadziły do zerwania kontaktów między zdecydowaną większością parafii emigracji rosyjskiej w Europie Zachodniej a Patriarchatem Moskiewskim.

"Dziś ponownie rodzi się nadzieja, że nasze stosunki staną się naprawdę braterskie, wolne od niedomówień i dwuznaczności. Dlatego ta wizyta (...) jest prawdziwym wydarzeniem historycznym" - powiedział patriarcha. Następnie zwracając się do arcybiskupa Sergiusza, dodał: "Podejmujemy Was dzisiaj jako kanonicznego biskupa kierującego rosyjskimi parafiami prawosławnymi w Europie Zachodniej, które podtrzymują duchowe tradycje swych przodków, zmuszonych do opuszczenia kraju". Podczas przyjęcia w monasterze św. Daniela w Moskwie, patriarcha podkreślił raz jeszcze doniosłość wydarzenia, które pozwala usunąć "stare przeszkody". W odpowiedzi metropolita Sergiusz, dla którego podróż ta była powrotem do korzeni, mówił o swym głębokim wzruszeniu i radości. Przypomniał, że jego diecezja w praktyce liturgicznej i kanonicznej pozostaje wierna tradycji Cerkwi rosyjskiej. Metropolita wyraził swoje uznanie dla duchowego i materialnego odrodzenia Cerkwi-Matki, podkreślając własną misję prawosławia na Zachodzie: "Podążamy drogą, którą wyznaczyła nam Boża Opatrzność i która ma prowadzić do rozwoju prawosławia na Zachodzie i przyczynić się do utworzenia Cerkwi lokalnej". Zaznaczył przy tym swoją lojalność wobec Patriarchatu Konstantynopolitańskiego, do którego należy jego diecezja.

10 maja patriarcha Aleksy II przyjął delegację w prywatnej rezydencji i ofiarował cząsteczki relikwii św. Sergiusza z Radoneża i św. Serafima z Sarowa. Goście odbyli także rozmowy z metropolitą smoleńskim **Cyrylem** i arcybiskupem Sołniecznogorska **Sergiuszem**.

Podczas pobytu członkowie delegacji udali się na pielgrzymkę do Troice-Siergiejewskiej Ławry w Siergiejewskim Posadzie oraz do monasteru w Optinie, dwóch historycznych ośrodków życia monastycznego i rosyjskiej duchowości. Odwiedzili także dwa monastery w Moskwie, Donski i Nowospaski, oraz wspólnoty monastyczne w Borowsku i Szamorodino. Złożyli wizytę w Moskiewskiej Akademii Teologicznej w Siergiejewskim Posadzie oraz w Instytucie św. Tichona w Moskwie. Omówili formy przyszłej współpracy z Instytutem św. Sergiusza w Paryżu. W stolicy Rosji delegacja została przyjęta przez ambasadora Francji, **Pierra Morela**.

Arcybiskupstwo prawosławnych parafii pochodzenia rosyjskiego Patriarchatu Ekumenicznego liczy obecnie około 60 parafii, głównie we Francji, ale także w Belgii, Holandii, Szwecji, Norwegii, Niemczech i Włoszech. Jest diecezją wielonarodowościową, w skład której wchodzą - obok parafii emigrantów rosyjskich - parafie wieloetniczne bądź też całkowicie zachodnie. Od 1993 r. zwierzchnikiem diecezji jest arcybiskup Sergiusz.

Prawosławny we francuskim rządzie

Po raz pierwszy w swej historii Francja ma prawosławnego członka rządu. 51-letni **Jean de Boishue**, wywodzący się z rodziny emigrantów rosyjskich, został sekretarzem stanu do spraw szkolnictwa wyższego. Po ukończeniu studiów humanistycznych przez kilka lat uczył literatury porównawczej i języka rosyjskiego. W 1983 roku został merem Bretigny-sur-Orge, później generalnym doradcą Essonne, zaś w marcu 1993 r. posłem z ramienia Zgromadzenia na rzecz Republiki. Był odpowiedzialny za przygotowanie projektu reformy uniwersytetów.

Całe życie Jeana de Boishue związane jest z Maison Russe, domem spokojnej starości emigracji rosyjskiej, którego kaplica znajduje się w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego we Francji.

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

☐ po raz pierwszy

☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

GRECJA

Bartolomeusz I i młodzież

Dziennik grecki "Kathimerini" opublikował wywiad z patriarchą **Bartolomeuszem I**, udzielony dwóm licealistom z amerykańskiego college w Atenach dla szkolnego biuletynu. Z uwagi na jego wyjątkowy charakter, grecka gazeta zdecydowała się na przedruk. W wywiadzie patriarcha porusza współczesne problemy młodzieży.

Hierarcha zdaje sobie sprawę z wielu "pułapek", które czyhają na młodzież (alkohol, narkotyki, AIDS). Jego zdaniem, w przezwyciężeniu tych plag skuteczniejsze są środki prewencyjne niż represyjne. Ale prewencja idzie w parze z uświadomieniem własnej odpowiedzialności. "Musimy nauczyć naszą młodzież odpowiedzialności i szacunku dla samych siebie. Jeżeli młodzież okaże się odpowiedzialna wobec rodziców, społeczeństwa, Cerkwi, a przede wszystkim wobec samych siebie, prawdopodobieństwo, że wpadnie w nałóg, spadnie do zera" - wyjaśnił.

"Ważne jest, by młodzi podążali słuszną drogą nie dzięki narzuconym przez nas zasadom, lecz przez wzgląd na szacunek do drugiego człowieka" - i to jest jedno z głównych zadań w pracy Cerkwi z młodzieżą. Duchowieństwo, przyznaje patriarcha, nie zawsze jest w stanie zaspokoić oczekiwania młodych. Tymczasem "stały kontakt z młodzieżą" jest niezbędny. Cerkiew musi jej słuchać i doradzać, w przeciwnym razie plagi społeczne mogą zebrać większe żniwo.

Zapytany o współczesne problemy prawosławia patriarcha przyznał, że głównym pozostaje "wzrost nacjonalizmu". Inny, nie mniej ważny, jest związany z trudnościami Cerkwi prawosławnych zza żelaznej kurtyny. Przez całe minione dziesięciolecia Cerkwie te znajdowały się na marginesie społeczeństwa, nie były więc gotowe do zmian, zauważa Bartolomeusz I. Teraz potrzebują nie tylko pieniędzy na odbudowę zrujnowanych świątyń i monasterów, ale także dobrze przygotowanych duchownych, teologów i katechetów.

Kłopoty samego Patriarchatu Ekumenicznego mają inne podłoże. Wynikają bowiem z napiętych stosunków politycznych między Grecją i Turcją. Tymczasem te dwa kraje skazane są na koegzystencję. Trzeba znaleźć rozwiązanie spornych kwestii między rządami i politykami obydwu państw. "Młodzi Grecy i Turcy muszą pomóc w zbliżeniu" - powiedział patriarcha.

W chwili obecnej sytuacja Patriarchatu Ekumenicznego nie przestaje niepokoić. Katastrofalny spadek liczebności greckiej wspólnoty Stambułu jest spowodowany w dużym stopniu kryzysem cypryjskim, uważa Bartolomeusz I, po czym przypomina, że 50 lat temu w Stambule mieszkało ponad 100 tys. prawosławnych, obecnie - zaledwie 3 tys. Brak jest także dobrych wieści o prawosławnej szkole teologicznej w Halki koło Stambułu, która jest zamknięta od 1971 r. Mimo licznych próśb i zabiegów, rząd turecki nie pozwala na jej ponowne otwarcie. "W jaki sposób możemy w patriarchacie przygotować swoich przyszłych teologów i duchownych? Kto po nas nastąpi i utrzyma patriarchat przy życiu?" - pyta, nie ukrywając wzburzenia, Bartolomeusz I.

IZRAEL

Chmury nie zakryły nieba

Od 9 do 15 maja patriarcha ekumeniczny Bartolomeusz I przebywał z oficjalną wizytą w Jerozolimie. W ten sposób po kryzysie, jaki nastąpił przed dwoma laty, zostały ponownie nawiązane kontakty między Cerkwią Konstantynopolitańską i Jerozolimską. Wizyta ta miała także ważny polityczny aspekt - patriarcha spotkał się z czołowymi przedstawicielami władz izraelskich i palestyńskich.

Po przybyciu na Ziemię Świętą dostojny gość udał się najpierw do siedziby Patriarchatu Jerozolimskiego, a następnie, wraz z patriarchą **Diodorem I**, do bazyliki Św. Grobu, gdzie odprawiono dziękczynne nabożeństwo. Po wyjściu ze świątyni Bartolomeusz I powiedział, że modlił się o pokój na całym świecie, zwłaszcza tutaj, na Ziemi Świętej.

13 maja odbyło się robocze spotkanie przedstawicieli obu patriarchatów. Nie opublikowano jednak żadnego oficjalnego komunikatu.

14 maja w kazaniu, wygłoszonym podczas liturgii celebrowanej w bazylice Św. Grobu, Bartolomeusz I wyraził szacunek dla Patriarchatu Jerozolimskiego, który stojąc "na straży Świętych Miejsc" musi przekazywać odziedziczone po Apostołach "teologiczne i eklezjologiczne świadectwo". Bez tego bowiem "jego misja sprowadzałaby się do ochrony zabytków historycznych".

Patriarcha mówił następnie o znaczeniu nabożeństwa eucharystycznego. "Podczas każdej liturgii stół ofiarny, *żertwiennik*, jest dla nas prawosławnych jednocześnie Betlejemską Grotą, Objawieniem Pańskim na Jordanie, Przemienieniem na Św. Górze Tabor, Golgotą, źródłem odkupienia i grobem, z którego wyłania się powszechne Zmartwychwstanie". Jednakże "bez udziału w praktyce eucharystycznej wszystkie te miejsca pozostaną po prostu zabytkami historycznymi bez bezpośredniego związku z prawdziwym życiem" - podkreślił hierarcha.

Ustosunkowując się do problemów, jakie pojawiły się w kontaktach między obydwoma patriarchatami, Bartolomeusz I uroczyście stwierdził, że "maleńkim przejściowym chmurom nie udało się zakryć jasnego nieba dobrych stosunków między naszymi siostrzanymi Cerkwiami". "Podtrzymujemy Was w waszych staraniach i wysiłkach ma rzecz ochrony zabytków naszej wiary" - oświadczył hierarcha zwracając się do patriarchy Diodora I. "Mamy nadzieję, że jedność i współpraca dwóch siostrzanych Cerkwi zostaną umocnione Łaską Świętego Ducha w modlitewnej wspólnocie" - dodał.

Podczas pobytu patriarcha ekumeniczny udał się z pielgrzymką do Świętych Miejsc oraz spotkał się z lokalnymi wspólnotami prawosławnymi w Betanii, Jerycho, Nazarecie, Kanie i Górze Tabor. Wszędzie był entuzjastycznie przyjmowany przez tłumy wiernych. Palestyńska wspólnota prawosławna w Izraelu, terytoriach okupowanych i w strefie Gazy liczy, według niektórych oszacowań, około 50 tys. wiernych, co stanowi jedną trzecią chrześcijan w tym regionie.

W trakcie wizyty patriarcha ekumeniczny spotkał się z lokalnym patriarchą łacińskim, **Michałem Sabahem** oraz patriarchą ormiańskim Jerozolimy **Torkomem (Mannooghian)**. Podczas



wspólnych rozmów patriarcha opowiedział się za rozwojem stosunków między różnymi wspólnotami chrześcijańskimi Świętego Miejsca, utrzymując status quo z końca ubiegłego wieku, które określało zasady użytkowania świętych miejsc przez różne wspólnoty.

13 maja patriarcha Bartolomeusz I udał się do Gazy, gdzie został niezwykle serdecznie przyjęty przez przywódcę OWP **Jassera Arafata**, którego żona, **Suha Arafat**, jest prawosławna. Arafat poprosił patriarchę o obronę praw Palestyńczyków w Jerozolimie, zwłaszcza o przeciwstawienie się planom rządu izraelskiego, dotyczącym skonfiskowania 53 ha ziemi we wschodnich dzielnicach miasta. Według niektórych źródeł, część tego areału należy do Patriarchatu Jerozolimskiego.

Bartolomeusz I obiecał, że opowie się za zastosowaniem wszystkich rezolucji ONZ, które dotyczą problemu palestyńskiego. "Poprzez tę wizytę chciałbym Was zapewnić o swym moralnym wsparciu" - dodał, po czym wsytąpił z ideą paktu na rzecz pokoju w basenie Morza Śródziemnego. Odwiedził następnie cerkiew w Gazie, która została zbudowana w 110 roku. Jest to jedna z najstarszych świątyń prawosławnych na świecie. Obecnie w Gazie mieszka około 3 tys. prawosławnych Palestyńczyków.

15 maja patriarcha Bartolomeusz I spotkał się z władzami izraelskimi, m.in. z prezydentem **Ezerem Weizmanem**, premierem **Icchakiem Rabinem** i ministrem do spraw wyznań, **Szymonem Shetreetem**. Hierarcha podziękował rządowi żydowskiemu za ochronę świętych miejsc chrześcijan. Z całą stanowczością opowiedział się za utrzymaniem obecnego statutu trzech wielkich religii w Jerozolimie.

Na specjalną prośbę Bartolomeusza I, jego wizyta zakończyła się złożeniem wieńca u stóp pomnika upamiętaniającego ofiary Holocaustu w Jad-Vashem.

JUGOSŁAWIA

Problem przetrwania

7 maja po nabożeństwie w katedrze św. Sawy w Belgradzie patriarcha serbski **Paweł I** odczytał uroczyste posłanie, w którym stanowczo potępił ofensywę władz chorwackich w Zachodniej Sławonii. "Przed Serbami, od stuleci zamieszkującymi tę ziemię, podobnie jak przed 50. laty, stanął problem fizycznego przetrwania" - stwierdził patriarcha, wzywając rodaków, by nie tracili nadziei i zjednoczyli się. "Trudno jest znosić bezprawie i porażki, ale one mają charakter przejściowy" - dodał.

Patriarcha porównał obecny chorwacki atak w Sławonii z profanacją relikwii św. Sawy, pierwszego arcybiskupa Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w XII wieku, które zostały spalone przez Turków w belgradzkiej dzielnicy we Vracar 9 maja 1594 roku. "400 lat temu w Vracar, podobnie jak 4 dni temu w Pakrac, Okucani i Cradiac, przyświęcał ten sam cel - zniszczyć bronią i ogniem, wypędzić wszystko to, co jest serbskie" - powiedział hierarcha.

"Pogromy się rozpoczęły" - stwierdził patriarcha, który sam urodził się w Kucani, w Zachodniej Sławonii, w 1914 roku. "Dla wielu ludzi, podobnie jak dla mnie, nic nie zastąpi rodzinnych stron. Cerkiew, w której zostałem ochrzczony, zniszczono. Dołożono wszelkich starań, by zetrzeć wszelki ślad ojczystych stron obecnego serbskiego patriarchy".

Zdaniem hierarchy zajęcie przez chorwackie siły byłego koncentracyjnego obozu w Jasenovac, w którym w latach 1941-45 straciło życie kilkaset tysięcy Serbów, Żydów i Cyganów, nie jest przypadkowe. "Teraz nabożeństwo za dusze wszystkich ofiar tego konfliktu, który tlił się przez całe 50 lat, by przed trzema laty ponownie wybuchnąć ze zdwojoną siłą nie może się odbyć w Jasenovac" - zauważył zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej.

"Będziemy więc modlić się w bliskim sąsiedztwie tego miejsca (...) Odprawiamy liturgię za ofiary zamordowane w Jasenovac nie po to, by wzywać do zemsty i nienawiści, lecz by ostrzec żywych, przed którymi ukryto te zbrodnie i którzy nie chcą w nie wierzyć, że takowe miały miejsce" - wyjaśnił patriarcha, wyjawiając zamiar udania się 9 maja do prawosławnego monasteru w Mostanika, położonego niedaleko Jasenovac, ale w strefie kontrolowanej przez siły serbskie.

3 maja zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej wystosował apel do wspólnoty międzynarodowej o uratowanie życia około 3 tysięcy Serbów, w tym 800 dzieci, okrążonych przez Chorwatów w Pakrac, Brusnik, Gavrinici i Omanovats. Informacje te potwierdził Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, zaś przedstawiciele ONZ mówili o "czystce etnicznej". "Słychać silne i częste detonacje. Istnieje niebezpieczeństwo, że cała ta ludność zginie" - stwierdza w apelu patriarcha, prosząc wspólnotę międzynarodową, by temu zapobiegła.

Podróż patriarchy do Bonn odłożona

Patriarcha serbski Paweł I odłożył swoją podróż do Niemiec na bliżej nieokreślony termin. Powyższa decyzja zapadła 2 maja na posiedzeniu Synodu Biskupów Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. Decyzji tej nie towarzyszył żaden oficjalny komunikat Synodu. W trakcie podróży hierarcha miał złożyć duszpasterską wizytę serbskim wspólnotom prawosławnym Niemiec oraz oddać hołd ofiarom nazizmu w obozach koncentracyjnych w Osnabrück i Dachau.

Podczas II wojny światowej tysiące Serbów znalazło się w hitlerowskich obozach koncentracyjnych na terenie III Rzeszy. Był wśród nich zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, patriarcha **Gabriel** oraz niedawno kanonizowany biskup **Mikołaj (Velimirovic)**. Obaj do 1945 roku przebywali w Dachau. Patriarcha Paweł I pragnął uczestniczyć w obchodach 50 rocznicy wyzwolenia obozów śmierci, aby przypomnieć o cierpieniach narodu serbskiego podczas II wojny światowej i jego roli w zwycięstwie nad nazizmem.

W czasie posiedzenia Synod wystosował także apel do serbskich przywódców, międzynarodowych polityków, Światowej Rady Kościołów i Konferencji Kościołów Europejskich. Wezwał ich do podjęcia niezbędnych środków, które doprowadziłyby do wycofania wojsk chorwackich na ich wyjściowe pozycje i przestrzeganie linii demarkacyjnej.

"Atak armii chorwackiej na Serbską Republikę w Krajinie, sprzeczny ze wszystkimi międzynarodowymi zobowiązaniami przyjętymi przez Chorwatów, stanowi bezpośrednie zagrożenie dla pokojowego rozwiązania konfliktu i może doprowadzić do wznowienia dodatkowych działań zbrojnych na terytorium byłej Jugosławii i poza nią" - stwierdza się w komunikacie Synodu.

Biskupi proszą wspólnotę międzynarodową o obronę serbskiej ludności cywilnej oraz ochronę obozu koncentracyjnego w Jasenovac, jednego z najstraszliwych miejsc masowej zagłady podczas II wojny światowej.

Chociaż komunikat prasowy nie podaje powodu anulowania wizyty patriarchy Pawła I w Niemczech, przypuszczaa się, że na tę decyzję wpłynął wzrost napięcia na linii frontu między Serbią z Bośnią i Chorwacją. Wydaje się, iż nie bez znaczenia było także stanowisko Niemiec wobec kryzysu bałkańskiego i postawa niektórych niemieckich Kościołów protestanckich, które latem ubiegłego roku domagały się wyłączenia Serbskiej Cerkwi Prawosławnej z Konferencji Kościołów Europejskich.

MEKSYK

Ludziom bezdomnym

Misyjny ośrodek prawosławny św. Innocentego w Meksyku (Cerkiew Prawosławna Ameryki) wystąpił z projektem budowy schroniska dla sierot i ludzi bezdomnych w Tijuanie. Z inicjatywy Syndesmosu, w dniach od 17 do 27 marca, w pierwszych pracach uczestniczyła 20-osobowa grupa młodzieży z Europy Zachodniej, USA i Ameryki Łacińskiej. Ten roboczy obóz posłużył też wymianie informacji o pracy z młodzieżą w różnych krajach.

NIEMCY

Prawosławna kaplica w Dachau

Z inicjatywy Patriarchatu Moskiewskiego na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Dachau wzniesiono prawosławną kaplicę. 29 maja metropolita Niżnego Nowgorodu, **Mikołaj**, w obecności biskupa Klin, **Longina** i biskupa Berlina, **Teofana** (Patriarchat Moskiewski) dokonał wyświęcenia świątyni. Następnego dnia odprawiono pierwszą liturgię.

Od kilku lat Rosyjska Cerkiew Prawosławna pragnęła zbudować kaplicę upamiętniającą wszystkich prawosławnych chrześcijan, uwięzionych w nazistowskich obozach. W 1992 roku Patriarchat Moskiewski i Ambasada Rosji w Bonn zaproponowały, by taka kaplica stanęła właśnie w Dachau, gdzie są już świątynie należące do innych wyznań. Władze federalne wyraziły zgodę i na terenie obozu wyznaczyły parcelę o powierzchni 2000 m^2.

Budowa drewnianej kaplicy trwała dwa lata. Prowadzili ją ostatni rosyjscy żołnierze w Niemczech, którzy zmontowali drewniane bale, podłogę i sufit według projektu architekta **M.Utkina**. Kaplica ma architekturę tradycyjnej cerkwi rosyjskiej z dzwonnicą zakończoną kopułą z krzyżem.

Główna ikona kaplicy, autorstwa niemieckiej prawosławnej, **Angele Heusser**, przedstawia zmartwychwstałego Chrystusa uwalniającego więźniów z obozowych baraków.

Otwarcie kaplicy prawosławnej w Dachau nastąpiło w tydzień po Wielkanocy, co jeszcze bardziej podkreśla jej symboliczny charakter. To właśnie na Wielkanoc 1945 roku wojska amerykańskie wyzwoliły pobóz, a uwięzieni w nim prawosławni duchowni mogli po raz pierwszy od wielu lat odprawić liturgię.

ROSJA

Moc Boża była z nami

Hierarchia Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej z patriarchą Aleksym II na czele uczestniczyła w uroczystościach związanych z obchodami 50 rocznicy zakończenia II wojny światowej, które odbyły się w Moskwie w dniach od 6 do 9 maja. W przeddzień oficjalnych uroczystości Synod wystosował patriotyczne posłanie.

"Rosyjska Cerkiew Prawosławna wierzy, że podczas tej wojny Pan, Matka Boża i wszyscy święci naszej ziemi przyszli z pomocą rosyjskim żołnierzom" - stwierdzają w posłaniu biskupi. Wojna ta odzwierciedlała w skali ziemskiej kosmiczną walkę sił dobra z siłami zła.

"Wielka wojna ojczyźniana nie była jedynie konfrontacją armii. To była także walka duchowa, podczas której, powtarzając za Dostojewskim, diabeł walczył przeciwko Bogu" - piszą biskupi.

"Nasza wielonarodowościowa Ojczyzna stała się 50 lat temu polem tej bitwy. To nie przypadek, że wojna rozpoczęła się w dzień wszystkich Świętych, którzy zajaśnieli na Rosyjskiej Ziemi, dobiegła zaś końca - w dzień św. męczennika Jerzego, patrona Moskwy i na prawosławną Wielkanoc - zauważają członkowie Synodu. - Zwycięstwo, którego 50 rocznicę obchodzimy dzisiaj nie jest jedynie historycznym faktem. Ma ono wielkie znaczenie dla nas wszystkich. 'Bóg nie w sile, lecz w prawdzie' mówił św. Aleksander Newski. Moc Boża była z nami, ponieważ walczyliśmy o sprawiedliwość i Pan widział, że cały naród zjednoczył się, by bronić życia i pokoju, na przekór panującej wówczas ideologii ateistycznej i totalitaryzmowi. (...) Czyż nie jest to przykład dla obecnych pokoleń, które są świadkami licznych konfliktów zbrojnych, kryzysu gospodarczego, wzrostu kryminalności, kryzysu instytucji politycznych? Cerkiew ma nadzieję i wierzy, że i teraz ludzie tego kraju potrafią się zjednoczyć i odbudować potężny naród".

Synod podkreślił, że "stan moralny i duchowy armii musi być priorytetem państwa i społeczeństwa", czyniąc w ten sposób aluzję do rozpoczętych przed półtora rokiem dyskusji o kapelanach wojskowych.

6 maja patriarcha wyświęcił cerkiew - monument, symbol rosyjskich ofiar II wojny światowej. Ta skromna świątynia św. Jerzego została wzniesiona na *Pokłonnoj Gorie*, 5 kilometrów na zachód od Kremla. Dzięki specjalnym funduszom, przekazanym przez władze Moskwy, jej budowa trwała niewiele ponad rok.

3 maja patriarcha wyświęcił inną cerkiew w Prochorowce, koło Kurska, gdzie w 1943 r. odbyła się największa bitwa lądowa wojsk zmechanizowanych. Kosztowała ona życie bądź utratę zdrowia 860 tys. żołnierzy radzieckich i ponad pół miliona niemieckich. Cerkiew - memoriał św.św. Piotra i Pawła zbudowano dzięki pomocy Kościoła katolickiego i protestanckiego Nadrenii-Palatynatu, co zdaniem austriackiej agencji katolickiej "Kathpress" jest "symbolem pojednania między narodami". Świątynia będzie miejscem modlitwy za wszystkich, którzy zginęli pod Kurskiem.

9 maja, w dzień zwycięstwa, patriarcha celebrował Liturgię eucharystyczną w nowej cerkwi św. Jerzego na *Pokłonnoj Gorie* w obecności wielu oficjalnych osobistości.

Tego samego dnia Ministerstwo Obrony Narodowej podjęło decyzję o powołaniu kapelanów wojskowych w rosyjskiej armii.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" oprac. **Ałła Matreńczyk**

Śladami stuleci (36)

I z wielką atencją spotkali księżniczkę Zofię...

Działalność metropolity kijowskiego i Wszechrusi **Cypriana** (1375-1406) przypadła na czasy bardzo ciężkiego kryzysu wewnątrzpaństwowego w Wielkim Księstwie Litewskim, który boleśnie dotknął również tereny dzisiejszej Białostocczyzny. Skrupulatnie wykorzystali tę sytuację Krzyżacy, nachodząc wielokrotnie ziemię litewską i białoruską. Był to okres dziesięcioletnich, wyniszczających krwawych zmagań **Kiejstutowiczów** z **Olgierdowiczami**, czasy zawarcia krewskiej unii, przejścia prawosławnego wielkiego księcia **Jakuba Jagiełły** na katolicyzm, jego koronacji na króla polskiego. Wtedy także prawosławny książę **Jurij - Witold** przyjął katolicyzm (dwukrotnie - pierwszy raz 21 października 1383 r. u Krzyżaków, w miasteczku Tapiawa, nadano mu imię **Wiganda**; powtórnie w Polsce, w Krakowie, 14 lutego 1386 r., przyjmując imię **Aleksandra**) i zdobył upragniony wielkoksiążęcy kołpak.

W tym krwawym i rujnującym państwo wirze nastały dla prawosławnej Cerkwi i jej wyznawców trudne czasy. Jagiełło, by utrzymać się na krakowskim tronie i Witold, aby umocnić swą pozycję wielkiego księcia litewskiego - zabiegali o wsparcie Stolicy Apostolskiej i panujących dworów katolickich. Dwoili się i troili, usiłując pokazać siebie jako ofiarnych i oddanych krzewicieli katolicyzmu. Zachęcali, a częstokroć zmuszali bliższych i dalszych krewnych, inne książęce rody, bojarów do przechodzenia z prawosławia na katolicyzm. Chrzcili, nieraz pod przemocą, pozostających dotąd w pogaństwie Litwinów. Powołali do życia, na ziemiach litewskich i białoruskich, strukturę organizacyjną Kościoła katolickiego, nadając mu wiele przywilejów i beneficji. Jagiełło w 1387 roku założył biskupstwo w Wilnie i przekazał mu prawie połowę miasta i blisko 60 ludnych wsi. W ten sposób wileński biskup katolicki stał się jednym z najzamożniejszych, po wielkim księciu, ludzi w Wielkim Księstwie Litewskim. Król zakładał i obficie wyposażał liczne katolickie kościoły parafialne, bardzo często w takich okolicach, gdzie w ogóle nie było katolików.

Katolicyzm został ogłoszony wyznaniem państwowym, panującym. Średniowieczna zasada *cuius regio, eius religio* (czyje panowanie, tego religia) znalazła na Białorusi pełne urzeczywistnienie i to kosztem poniżenia i pognębienia Cerkwi prawosławnej i jej wyznawców.

Trudne położenie Cerkwi pogłębiały długotrwałe podziały i spory pomiędzy metropolitami moskiewskim i nowogródzkim o władzę duchową we Wschodniej Słowiańszczyźnie. Metropolita Cyprian, dzięki swemu uporowi i wyjątkowym zdolnościom dyplomatycznym, doprowadził do zbliżenia między Witoldem a wielkim księciem moskiewskim, **Wasylem Dymitrowiczem**. Nie obeszło się bez aktywnego udziału władyki w ożenku księcia Wasyla z księżniczką **Zofią**, córką Witolda.

Przyszli małżonkowie poznali się około 1385 roku, podczas ucieczki księcia Wasyla z tatarskiej niewoli. Szlak zbiega prowadził przez Łuck, gdzie przebywała wówczas rodzina Witolda. Była to miłość od pierwszego wejrzenia, ale ojciec księcia, wielki książę **Dymitr Iwanowicz** (**Doński**) nie wyrażał zgody na to małżeństwo, gdyż niebawem Witold stał się wydziedziczonym wygnańcem i przebywał u Krzyżaków. Jednakże Wasyl pozostał wierny swemu uczuciu. Po śmierci ojca i objęciu moskiewskiego tronu, skierował do Witolda swych dziewosłębów, prosząc o rękę księżniczki Zofii.

W "Kronice o wielkich książętach litewskich" znajdujemy relację z tego interesującego wydarzenia: *Tegoż roku (1390) do wielkiego księcia Witolda w Prusiech do Malborka przybyli posłowie z miasta Moskwy od wielkiego księcia Wasyla Dymitrowicza z prośbą do wielkiego księcia Witolda, aby raczył oddać córkę za mąż za wielkiego księcia Wasyla Dymitrowicza. Wielki książę Witold oddał córkę swoją, księżniczkę Zofię i wyprawił ją z Malborka a posłał z nią księcia Iwana Olgimontowicza. I wyruszyli z księżniczką na korabiu z Gdańska po morzu i dotarli do miasta Pskowa. Pskowianie okazali im dowody czci i z szacunkiem towarzyszyli do Nowogrodu Wielkiego. Nowogrodzianie również uszanowali ich i ze szczególną atencją odprowadzili do miasta Moskwy do wielkiego księcia Wasyla Dymitrowicza. Zaś książę wielki Wasyl wysłał na spotkanie im braci swoich Włodzimierza Andrejewicza, Andreja Dymitrowicza i innych książąt wielu i bojarów, i spotkali wielką księżniczkę Zofię z wielkimi honorami. Z nimi był wówczas Jego Świątobliwość metropolita Cyprian z wieloma władykami i archimandrytami i ihumenami i ze wszystkim duchowieństwem. I spotkali ją z głębokim respektem z krzyżami przed Moskwą i było zgromadzenie wielkie uroczyste i ślubowanie.* W Księstwie Moskiewskim ze szczególną troską dbano o czystość i prawomyślność w sprawach wiary panujących. Księżniczkę Zofię przyjęto w Moskwie jako prawowierną prawosławną, co dowodzi dodatkowo, że rodzina Witolda wyznawała prawosławie.

Władyka Cyprian swoją rozsądną polityką doprowadził do, trwającego omal dwa dziesięciolecia, zjednoczenia metropolii nowogródzkiej i moskiewskiej, nie naruszając przy tym ich samodzielności i niezależności. Jedność Cerkwi wyniósł ponad państwowe i konfesyjne podziały i animozje, co wydatnie wspomogło Cerkiew w Wielkim Księstwie Litewskim. Prawosławni przyjmowali pogorszenie swego położenia z chrześcijańską pokorą. Usiłowali wierną i ofiarną postawą zaskarbić przychylność panującego. Dzięki temu szereg eksponowanych stanowisk państwowych znajdowało się w ręku prawosławnych wielmożów. Obie żony Witolda, **Anna** i **Julianna**, wyznawały prawosławie. Zarówno jedna jak i druga troszczyły się o Cerkiew, były fundatorkami świątyń i monasterów, między innymi soborów św. Mikołaja w Brześciu i św. Jurija w Trokach.

Mikołaj Hajduk

Wiele jeszcze pozostało do wyjaśnienia, choć sporo już wiadomo. Wspaniały zabytek renesansowej architektury, cerkiew w Szczebrzeszynie, powoli odsłania przed naukowcami swe tajemnice. O najnowszych ustaleniach, stanie badań i planach na przyszłość rozmawiano w końcu kwietnia na zorganizowanej przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami sesji konserwatorskiej.

ŚWIĄTYNIA BEZ WIERNYCH



Świątynia, jedna z najstarszych na wschód od Wisły, z zewnątrz nie przypomina typowej cerkwi. Nie ma na przykład, i nigdy nie miała, kopuły. Ale też i nietypowa jest historia tej budowli.

Szczebrzeszyn, dziś miasto w woj. zamojskim, nim w drugiej połowie XIV wieku przyłączony został do Polski, leżał w księstwie halicko - włodzimierskim. Znany jest list **Kazimierza Wielkiego**, datowany na 1360 rok, a napisany w obozie *naprzeciw ruskiego miasta Szczebreszyna.* To właśnie kanclerz króla Kazimierza, **Dymitr z Goraja**, porzuciwszy prawosławie, ufundował w grodzie, który z woli władcy stał się jego własnością, katolicki kościół św. Mikołaja.

Archeolodzy są już pewni - to właśnie ta świątynia stanęła jako pierwsza na obecnym wzgórzu cerkiewnym. Najstarsza szczebrzeszyńska cerkiew, której wzniesienie w 1194 wzmiankowano w tzw. *Dołhobrodzkiej letopisi*, musiała znajdować się w innym, jeszcze nie zlokalizowanym miejscu.

Katolicki kościół, w okolicy którego nie było prawie wyznawców, popadał w ruinę. Był nią z całą pewnością w XVI w., gdy kolejni właściciele miasta, ród Górków, wówczas już protestancki, zamienił go w zbór kalwiński. Wyznawców i tej konfesji była w mieście garstka. Ostatecznie więc świątynię przekazano prawosławnym. Modlili się w niej aż do lat I wojny światowej. Ewakuacja w głąb Rosji, *bieżenstwo*, z którego powrócili nieliczni, sprawiło, że i jej zabrakło wiernych. Dziś w Szczebrzeszynie nie ma ani jednej prawosławnej rodziny, a w oddalonym o 20 kilometrów Zamościu mieszka ich tylko siedem.

W opuszczonej od kilkudziesięciu lat cerkwi po II wojnie światowej urządzono skład materiałów budowlanych. Transportujące je samochody wjeżdżały do środka. Zaczęły pękać ściany, waliły się stropy. Podniesiono alarm.

W końcu lat 70. magazyn GS się wyprowadził. Budowlę jako tako zabezpieczono, położono nowy, żelbetonowy strop. A wkrótce potem na cerkiewnym wzgórzu pojawili się studenci Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, odbywający tu praktyki archeologiczne. Na dobre zainteresowano się zabytkiem w końcu lat 80. Ekipy fachowców założyły kilkadziesiąt wykopów, drobiazgowo badały fundamenty, mury, tynki, każdą znalezioną monetę, okruch ceramiki.

Udało się prześledzić niektóre przemiany czasowo - przestrzenne. Wiadomo, że najstarsze są fundamenty wschodniej absydy, a nawa główna pochodzi z XVI wieku. Wiadomo, które fragmenty wyburzano i nadbudowywano. W wykopach nie znaleziono niczego, co by pochodziło z XII czy XII wieku, choć niektóre przedmioty datowano na koniec XIV - początek XV stulecia. Wydobyto m.in. piętnastowieczną płytę grobową z wyrytą cyrylicą inskrypcją.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła polichromia. Pod XIX-wieczną warstwą kryły się jeszcze starsze. Tę najnowszą postanowiono więc precyzyjnie zdjąć i, odnowioną i zabezpieczoną, wyeksponować w innym miejscu (wśród znawców sztuki krąży niby-żart, że już niedługo polichromie z poprzedniego stulecia będą poszukiwanym rarytasem, tak masowo się je niszczy poszukując dawniejszych, choć niekoniecznie stojących na wyższym poziomie artystycznym).

Tymczasem polichromie, których stan zachowania jeszcze w połowie lat 80. określano jako bardzo dobry, zaczęły ginąć w oczach. Woda ciekła po ścianach. Po zimie bielało pod nimi jakby śnieg napadał. Odrywały się całe płaty. Był to uboczny skutek badań archeologicznych, przede wszystkim niezabezpieczenia wewnętrznych wykopów.

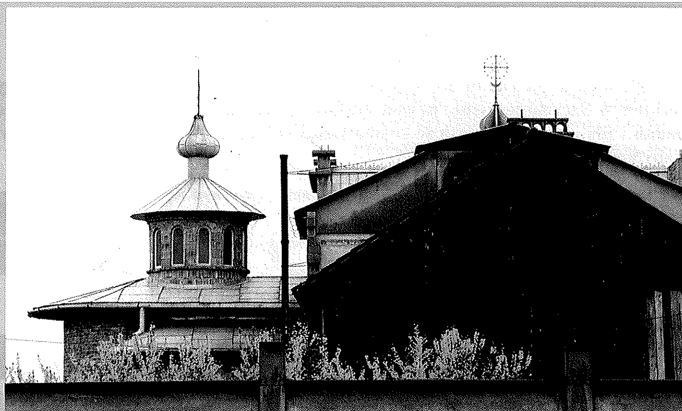
Teraz uregulowano już gospodarkę wodną, założono ogrzewanie posadzkowe. Odnawia się też cenne, XVI-wieczne drzwi wejściowe, kóre najprawdopodobniej służyły jeszcze kalwinom. To powinno ochronić wnętrza.

Poważne zadania stoją teraz zarówno przed badaczami, jak konserwatorami. Ci pierwsi muszą cały zebrany i wciąż uzupełniany materiał starannie zestawić i przeanalizować. Żaden nie poważył się jeszcze na przedstawienie wniosków. Ci drudzy - potrudzić się nad ocaleniem wszystkiego, co się nadaje do uratowania.

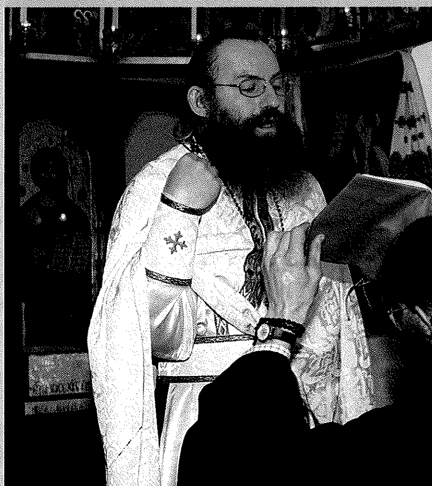
A wszyscy, nie tylko miłośnicy przeszłości, zastanowić się muszą nad przyszłością świątyni, którą los przez stulecia pozbawiał wiernych. Mówi się o przekształceniu jej w muzeum, choć możliwe są i inne propozycje. Najmniej możliwa wydaje się najprostsza - by powrócili do niej wierni.

Dorota Wysocka





W UJKOWICACH





Fotoreportaż Marka Doleckiego



